



ISSN 0021-6941
Indeks nr 362050

JĘZYK POLSKI

ORGAN TOWARZYSTWA
MIŁOŚNIKÓW JĘZYKA POLSKIEGO

JĘZYK POLSKI

wychodzi w 5-arkuszowych zeszytach 5 razy rocznie (prócz za lipiec-sierpień)

Redaktor naczelny: PIOTR ŻMIGRODZKI

Sekretarz naukowy: Monika Buława

Komitet redakcyjny: Stanisław Bąba, Maria Karpluk, Krystyna Kowalik, Janina Labocha, Jolanta Maćkiewicz, Maria Malec, Walery Pisarek, Anna Tyrpa

Adiustacja i korekta: Danuta Ambrożewicz, Krzysztof Porosło

Witryna internetowa czasopisma: <http://jezyk-polski.pl>

Zarząd Główny Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego i Redakcja «Języka Polskiego»:
31-120 Kraków, al. Mickiewicza 31

Witryna Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego: <http://tmjp.pl>

Ze względów organizacyjnych Redakcja preferuje korespondencję elektroniczną:
e-mail: jezykpolski@ijp-pan.krakow.pl

Czasopismo umieszczone na liście ERIH.

Zasady przygotowania tekstów przysyłanych do Redakcji i kwalifikowania materiałów do druku znajdują się na stronie internetowej czasopisma.

Wersją pierwotną (referencyjną) czasopisma jest wersja papierowa.

WARUNKI PRENUMERATY

Prenumerata realizowana przez RUCH S.A.:

Zamówienia na prenumeratę w wersji papierowej można składać bezpośrednio na stronie www.prenumerata.ruch.com.pl.

Ewentualne pytania prosimy kierować na adres e-mailowy: prenumerata@ruch.com.pl lub kontaktując się z Telefonicznym Biurem Obsługi Klienta pod numerem: 801 800 803 lub 22 717 59 59 — czynne w godzinach 7⁰⁰–18⁰⁰. Koszt połączenia według taryfy operatora.

Odbiorcy krajowi i zagraniczni mogą również zamawiać prenumeratę «Języka Polskiego» w firmach kolporterskich:

a) Kolporter — informacje: <http://kolporter.com.pl> lub pod nr. tel. 801 205 555,

b) Garmond Press — informacje: <http://www.garmondpress.pl>.

Koszt prenumeraty dla członków Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego na rok 2013 wynosi wraz z roczną składką członkowską 75,00 zł. Aby zostać członkiem Towarzystwa (lub przedłużyć swoją przynależność członkowską na 2013 rok), należy przekazać wymienioną kwotę na konto Towarzystwa w PKO BP SA II O Kraków 51 1020 2892 0000 5402 0150 5460 w terminie do 31 stycznia 2013 roku i wypełnić deklarację członkowską.

Pojedyncze zeszyty czasopisma, bieżące i archiwalne, można nabywać w Biurze Zarządu Głównego, przy czym do ceny będą doliczane koszty wysyłki.

Zeszyty z lat 1913–2006 są dostępne online w Małopolskiej Bibliotece Cyfrowej.

JĘZYK POLSKI

ORGAN TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW JĘZYKA POLSKIEGO
WYDANIE PUBLIKACJI DOFINANSOWAŁO
MINISTERSTWO NAUKI I SZKOLNICTWA WYŻSZEGO

Bożena Sieradzka-Baziur, Joanna Duska, Krystyna Kajtoch

Kraków, Instytut Języka Polskiego PAN

Panu Profesorowi Marianowi Kucały

w 85. rocznicę urodzin

Ukończony został Słownik polszczyzny Jana Kochanowskiego

Słowa kluczowe: leksykografia, słownik języka autora, wyrazy autosemantyczne, wyrazy synsemantyczne.

W roku 2012 ukazał się ostatni, piąty tom Słownika polszczyzny Jana Kochanowskiego, wydawanego w latach 1994–2012 pod redakcją Profesora Mariana Kucały przez Instytut Języka Polskiego PAN w Krakowie. Słownik ten dołącza tym samym do nielicznej grupy ukończonych słowników języka autora, czyli Słownika języka Adama Mickiewicza oraz Słownika języka Jana Chryzostoma Paska¹).

Historia wydawania Słownika polszczyzny Jana Kochanowskiego (SPJK) liczy 18 lat²), ale opracowywanie go trwało znacznie dłużej. 14 maja 1976 roku na posiedzeniu Rady Naukowej Instytutu Języka Polskiego PAN ówczesny dyrektor Instytutu Stanisław Urbańczyk, przedstawiając tematykę prac badawczych, mówił:

Ma być podjęta praca nad Słownikiem języka Jana Kochanowskiego w związku ze zbliżającą się rocznicą jego śmierci (Archiwum Nauki PAN i PAU, IJP PAN,teczka nr 206/92)³).

W 1978 roku utworzono Pracownię Słownika Języka Jana Kochanowskiego, w której od początku aż do ukończenia słownika były zatrudnione następujące osoby: Marian Kucała (kierownik i redaktor SPJK), Zofia Bukowcowa, Dorota Janeczko, Krystyna Kajtoch.

¹) Słownik języka Adama Mickiewicza, red. K. Górski, S. Hrabec, t. 1–11, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław–Warszawa–Kraków 1962–1983; Słownik języka Jana Chryzostoma Paska, red. H. Koneczna, W. Doroszewski, t. 1–2, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław–Warszawa–Kraków 1965–1973.

²) Pierwszy tom (a–h) ukazał się w roku 1994 (jego recenzję opublikował B. Wyderka (1996)), drugi (i–m) w 1998, trzeci (n–pl) w 2003, czwarty (po–ś) w 2008, piąty (t–ż) w roku 2012.

³) Ówczesny wicedyrektor Instytutu, Kazimierz Rymut, w Kronice Instytutu Języka Polskiego PAN za okres 1 VI 1975 – 31 V 1976 roku informuje, że do tematów badawczych został włączony Słownik Jana Kochanowskiego (Rymut 1977: 304).

W pierwszych latach tworzenia słownika, kiedy przygotowywano kartotekę, ustalano koncepcję i redagowano hasła do pierwszego tomu, pracowali nad nim także Ireneusz Bobrowski, Maciej Kawka oraz Wiesław Lubaszewski, który realizował zadania informatyczne związane ze sporządzaniem kartoteki. W kolejnych latach do pracowni słownikowej dołączyli: Urszula Poprawska, Krystyna Data, Bożena Sieradzka-Baziur i Joanna Birczyńska-Duska, które wraz z dotychczasowym zespołem pracowały nad słownikiem już do jego ukończenia. W ramach prac przygotowawczych sporządzono wykaz źródeł obejmujący 21 pozycji bibliograficznych. Były to głównie pierwodruki polskich utworów Jana Kochanowskiego, a wśród nich *Psałterz Dawidów*, *Treny*, *Fraszki*, *Pieśni*, *Fragmenta* albo pozostałe pisma, *Odprawa posłów greckich*, *Zgoda*, *Satyr*, *Proporzec* albo *Hołd Pruski*, *Jezda do Moskwy*, *Wróżki*, *O Czechu i Lechu* historyja naganiona, *Zuzanna*, *Szachy*, *Dryjas Zamechska*, *Nowy charakter polski* i inne.

We wstępie do SPJK M. Kucała pisze:

Źródłami słownika są w znacznej większości te wydania utworów Kochanowskiego, które stanowią podstawę wydania dzieł poety opracowywanego w IBL-u⁴), a więc pierwodruki z wyjątkami (II wydanie *Psałterza* z 1583 r.). Przy paru źródłach (*Pieśni*, *Monomachia*, *Szachy*) podaje się warianty leksykalne i morfologiczne z innych XVI-wiecznych wydań (s. IX).

Na podstawie tych źródeł opracowano kartotekę słownikową — przy wykorzystaniu komputera, co w owych czasach (koniec lat 70. i początek 80.) było nowością. Całość tekstów Jana Kochanowskiego została wprowadzona do pamięci komputera, a oznaczało to zapisanie ich na kartach perforowanych (ówczesnych nośnikach danych). Na ich podstawie w centrum komputerowym AGH wykonano konkordancje wyrazów użytych przez J. Kochanowskiego. W roku 1984 redaktorzy słownika, czyli I. Bobrowski, Z. Bukowcowa, D. Janeczko, K. Kajtochowa, M. Kawka, M. Kucała, opracowali i wydali hasła próbne. Artykuły hasłowe pierwszego tomu słownika zostały wnikliwie recenzowane przez Marię Karpluk i Jadwigę Puzyninę. Autorzy uwzględnili uwagi i sugestie obu recenzentek, wprowadzając zalecane poprawki, i tym sposobem pierwszy tom słownika (ponad 1500 znormalizowanych stron maszynopisu) został przygotowany do druku. Tymczasem jednak weszły w użycie komputery osobiste i zaczęto je wykorzystywać również w wydawnictwach. Wobec tego gotowy tom trzeba było wpisać do pamięci komputera, by w postaci elektronicznej mógł być przekazany wydawnictwu.

Szczegółowe zasady opisu wyrazów hasłowych podane przez M. Kucałę we wstępie do pierwszego tomu (1994: IX–XXII) pełniły już do końca tworzenia słownika funkcję instrukcji, a opisy konkretnych wyrazów z tego tomu były wzorem opracowywania haseł w tomach następnych.

Jednocześnie z opracowywaniem artykułów hasłowych autorzy słownika publikowali też prace naukowe dotyczące języka Jana Kochanowskiego. W trakcie prac przygotowawczych redaktor słownika ogłaszał artykuły przedstawiające koncepcję dzieła (por. Kucała 1984, 1989). Kartoteka słownikowa i ukazujące się kolejne tomy SPJK były podstawą artykułów

⁴) W serii *Dzieła* wszystkie Jana Kochanowskiego. Wydanie sejmowe Instytut Badań Literackich PAN opublikował: *Psałterz Dawidów*, List Jana Kochanowskiego do Stanisława Fogelwedera, red. J. Woronczak, t. 1, cz. 1, 1983; *Treny*, red. J. Woronczak, t. 2, 1983; *Pieśni*, red. J. Woronczak, t. 4, 1991; *Proza*, red. J. Woronczak, t. 7, cz. 2, 1997, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław–Warszawa–Kraków.

naukowych oraz referatów dotyczących języka czarnońskiego poety, których autorami byli członkowie Pracowni (por. Kucała 2000a, 2000b, 2000c, 2000d, 2000e, 2005; Sieradzka-Baziur 1999, 2000, 2001, 2002, 2011; Data 1999, 2003, 2011; Data, Janeczko 2001, 2010; Kawka 1988; Birczyńska [obecnie Duska] 1984). B. Sieradzka-Baziur i J. Duska obroniły prace doktorskie z zakresu języka poety. Promotorem pierwszej z tych prac (Sieradzka-Baziur 2002) i recenzentem drugiej (Duska 2008) był Marian Kucała. Ponadto w 2004 roku ukazał się zbiór sentencji i przysłów poety, wybranych i opracowanych przez Z. Bukowcową, D. Janeczko, K. Kajtoch we współpracy z K. Datą i U. Poprawską, pt. *Myśli ważne Jana Kochanowskiego*.

Chociaż właściwy słownik został już ukończony, badania nad leksyką Jana Kochanowskiego wciąż trwają. W pracowni słownikowej, noszącej od stycznia 2011 roku nazwę Pracowni Semantyki Historycznej⁵), K. Kajtoch przygotowuje słownik tematyczny Jana Kochanowskiego. Jest to realizacja zamierzeń badawczych, o których wspominał M. Kucała we Wstępie do SPJK (s. XIII). Jak wskazuje tytuł ukończonego właśnie słownika, opisowi została poddana tylko polska część twórczości Kochanowskiego. Kolejnym zadaniem mogłoby być leksykograficzne opracowanie dość obszernej spuścizny łacińskiej poety. Obejmuje ona trzy zbiory: *Lyricorum libellus* (1580), *Elegiarum libri IV* (1584), *Foricoenia sive Epigrammatum libellus* (1584) oraz kilka odrębnych utworów (por. Ziomek 1995: 256).

Makrostruktura słownika

Słownik polszczyzny Jana Kochanowskiego ma układ alfabetyczny, zawiera 8807 artykułów hasłowych, które obejmują całe słownictwo użyte przez Jana Kochanowskiego w polskich utworach. Obok apelatywów słownik uwzględnia także nazwy własne.

Nasuwa się pytanie, czy 8807 wyrazów hasłowych, reprezentujących około 128 tysięcy słowoform, to dużo czy mało w języku dzieł danego autora? Dla porównania warto przypomnieć, że Słownik języka Jana Chryzostoma Paska liczy 7786 haseł, Słownik języka Adama Mickiewicza ma 24 tysiące artykułów hasłowych. Polska spuścizna literacka poety czarnońskiego nie jest obfita, mieści się na 707 stronach formatu A5 w jednotomowym wydaniu całości jego utworów⁶). Biorąc pod uwagę ilościowe różnice między dorobkiem Kochanowskiego i Mickiewicza⁷), można uznać, że Kochanowski posługiwał się bogatym słownictwem.

⁵) W ramach badań statutowych (2012 rok) w Pracowni Semantyki Historycznej Instytutu Języka Polskiego PAN są także wykonywane zadania dotyczące m.in. pochodzenia wyrazów staropolskich i przydatności systemu semantycznego R. Halliga i W. von Wartburga w klasyfikowaniu znaczeniowym języka polskiego (por. Begriffssystem als Grundlage für die Lexikographie, Versuch eines Ordnungsschemas, Berlin 1952). Jednym z zadań statutowych jest też badanie języka ks. Piotra Skargi. Poza badaniami statutowymi w pracowni trwa realizacja projektu grantowego Narodowego Centrum Nauki (VII 2011 – VII 2014), którego celem jest opracowanie Słownika pojęciowego języka staropolskiego w wersji on-line. Będzie on dostępny od lipca 2014 roku na stronie internetowej Instytutu Języka Polskiego PAN.

⁶) J. Kochanowski, *Dzieła polskie*, opr. J. Krzyżanowski, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1982, s. 49–755.

⁷) Teksty A. Mickiewicza liczą 6559 stron, por. A. Mickiewicz, *Dzieła*, t. 1–16, Czytelnik, Warszawa 1955.

W artykułach hasłowych słownika Kochanowskiego oddzielono opisy od dokumentacji przykładowej. Cytaty w części przykładowej są podawane w stałym porządku źródeł i numerowane — tak więc numer ostatniego cytatu wskazuje jednocześnie liczbę wystąpień danego wyrazu hasłowego w twórczości poety. Bez trudu można też ustalić liczbę poświadczeń wyrazu hasłowego w konkretnym utworze. Do wyrazów mających u Kochanowskiego najwyższą frekwencję należą tradycyjnie spójniki, zaimki, przyimki, partykuły, por.: *i* 3148, *nie* 2724, *a* 2430, *w* 2417, *ten* 2277, *on* 2172, *na* 1928, *ja* 1794, *swój* 1644, *co* 1048, *który* 1004. Czasowniki o dużej frekwencji to *być* 1754, *mieć* 1102, *móc* 413, dużą reprezentację tekstową ma też rzeczownik *pan*, *Pan* 892.

Do piątego tomu SPJK został dołączony indeks a tergo.

Mikrostruktura słownika

Struktura artykułu hasłowego uzależniona jest przede wszystkim od tego, czy przedmiotem opisu jest wyraz autosemantyczny czy synsemantyczny. Główki haseł są w przeważającej większości jednowyrazowe, ale zdarzają się też szeregowe, uwzględniające fonetyczne i fleksyjne zróżnicowanie wyrazu hasłowego, składające się z dwóch (*gęśle*, *gęśli*), trzech (*klejnot*, *klenot*, *klinot*), czterech (*rówien*, *równy*, *rowien*, *rowny*), a nawet sześciu (*próžen*, *prazen*, *próżny*, *prózny*, *prazny*) leksemów. Przy wyrazach o tematach fleksyjnych rozszerzonych lub skróconych w główce hasła umieszczane są formy dopełniacza, np. *Achilles*, *D. Achilla*. Czasowniki tworzące pary aspektowe są opisywane w odrębnych hasłach. W taki sam sposób traktowane są homonimy, np.:

1. *duszny* dotyczący duszy, duchowy;
2. *duszny* duszący, utrudniający oddychanie.

Niekiedy w obrębie artykułu hasłowego wyróżnia się podhasła, np. *czasem* w hasle *czas*.

Każdy artykuł hasłowy, jak wspomniano wyżej, składa się z dwóch części: opisowej oraz przykładowej. Część przykładowa to wszystkie cytaty z utworów Jana Kochanowskiego, w których zawarty jest wyraz hasłowy, podawane w transliteracji, z zachowaniem oryginalnej interpunkcji i ortografii. Opisy wyrazów hasłowych mają rozmiary od jednego wersu do kilku stron, w zależności, co oczywiste, przede wszystkim od liczby przykładów będących przedmiotem analizy, ale także od łączliwości danego wyrazu, rozległości funkcji, które pełni, intensywności jego wykorzystania w zabiegach metaforyzacyjnych itp.

Pierwsza część artykułu hasłowego to opis znaczenia w wypadku wyrazów autosemantycznych, a w odniesieniu do leksemów synsemantycznych — prezentacja ich funkcji. W opisie wyrazów autosemantycznych w SPJK występują definicje realnoznaczeniowe, np. *alabaster* szlachetna odmiana gipsu, synonimiczne, np. *diabeł* szatan, czart, synonimiczno-zakresowe, np. *chromy* o koniu — kulawy, encyklopedyczne, np. *Deltoton* nazwa (grecka) gwiazdozbioru Trójkąt, strukturalno-znaczeniowe, np. *gościów* należący do gości. W wypadku wyrazów synsemantycznych słownik podaje opis ich funkcji, np. *którędy* zaimek względny, wprowadza zdanie okolicznikowe miejsca. Niekiedy, w wypadkach nienasuujących wątpliwości, przeważnie w jednocytatowych hasłach, nie podaje się definicji znaczeniowej — jej

funkcję pełni wyekscerpowane z kontekstu połączenie (por. np. **archanioł** a. święty Michał). Charakterystyczną cechą definiowania w SPJK jest wydobywanie nawet najbardziej subtelnych odcieni znaczeniowych wyrazu. I tak na przykład hasło **pobić** ma siedem znaczeń i odcieni znaczeniowych, a osiem potwierdzeń tekstowych, por.: *zabić, pozbawić życia* 1⁸), 2, *pozabijać, pozbawić życia wielu* 3–7, *o śmierci zesłanej lub dopuszczonej przez Boga* 1, 3, 4, *zadanej przez boga pogańskiego* 5, *przez człowieka* 6, 7, *spowodowanej przez złość* 2, *zesłać (o fortunie) na kogoś niepowodzenie* 8.

Kolejne punkty opisu pokazują, jak wyrazy hasłowe funkcjonują w kontekstach, co było bardzo istotnym założeniem słownika, sformułowanym we Wstępie do SPJK przez M. Kucałę:

W słowniku Kochanowskiego owe znaczenia kontekstowe byłyby najważniejszą częścią opisu wyrazów. Chodziłoby o ukazanie możliwie dokładne takich obrazów desygnatów, jakie ukazał w swojej twórczości Kochanowski [...] o pokazanie, jaki jest oznaczany wyrazem hasłowym desygnat, co robi, jak postępuje, do czego służy, jaki jest jego związek z innymi desygnatami, itp.; komu przysługuje dana cecha, do czego przynależy dana właściwość, kto daną czynność wykonuje, w jaki sposób, kto, co czynności podlega, itp. O przedstawienie tego, jakie znaczenia nadawał poeta używanym przez siebie wyrazom, jakie przypisywał ich desygnatom właściwości, czynności, zależności (s. VI).

Ten model opisu, w miarę możliwości, realizowany jest przy użyciu kontekstowych wyrażań i zwrotów oraz urywków tekstu Kochanowskiego. Niekiedy, gdy urywki te musiałyby być zbyt obszerne i obejmowałyby odleglejsze konteksty, streszcza się je w odredakcyjnym komentarzu. W związku z tym opisy wyrazów hasłowych są bardzo szczegółowe, wieloaspektowe, uwzględniają wszystkie, luźne i stałe, połączenia wyrazowe, szeregi, przeciwstawienia, porównania, przysłowia, czyli wszystkie elementy pokazujące kontekstowe uwikłanie wyrazu hasłowego, jego semantyczny potencjał przejawiający się w przyjmowaniu przez niego różnych odcieni znaczeniowych. Rezultatem takiego podejścia jest poszerzone i pogłębione przedstawienie wyrazu hasłowego. Dla przykładu, gdyby w hasło **gładkość** poprzestać na podstawowym opisie słownikowym, stwierdzilibyśmy niewiele więcej ponad to, że jest to 'uroda, piękność', przysługują jej atrybuty: *zbytnia* i *pierwsza*, czyli 'młodzieńcza', pojawia się w takich zwrotach, jak *gładkością być obdarzonym, gładkości stradać* itp. Natomiast z poszerzonego opisu tego 21-cytatowego hasła wyczytać można sposób postrzegania *gładkości* przez poetę. Wymieńmy tylko niektóre jego aspekty. Kochanowski odnosi ją przede wszystkim do kobiety (19 razy), do mężczyzny zaś wyjątkowo (tylko 2 razy). Zaledwie jedno poświadczenie wskazuje, że widzi ją ściśle w kontekście fizycznym. Docenia ją, uważając za dar Boga, bóstw (4 razy), przede wszystkim jednak rozpatruje aksjologicznie — jako dobro, ale takie, na którym nie można się w życiu opierać ani zbyt go przeceniać (6 razy), dobro nie trwałe i przemijające (4 razy). Gładkość może być nawet zagrożeniem: *mamić* (1 raz), wiązać się z hardością, zarozumiałością (2 razy). Poeta nie nakłania do lekceważenia gładkości, ale postuluje przyznanie pierwszeństwa innym wartościom, jak *cnota, wstyd, obyczaje* (7 razy).

Artykuły hasłowe przynoszą też — w postaci stałych punktów opisu — wiele innych danych. Podaje się więc na przykład ciekawe i rzadkie formy fleksyjne, pozycje rymowe oraz informacje o tym, czy dany wyraz występuje w prozie; przy czasownikach — ich rekcję, przy przymiotnikach — szyk.

⁸) Numery po znaczeniach odsyłają do części materiałowej artykułu hasłowego.

Znaczenie słownika

Głównym atutem słownika jest to, że pokazuje, jak i jakim słownictwem posługiwał się pierwszy wielki polski poeta. Na podkreślenie zasługuje również fakt, że słownik ten zawiera wyczerpującą dokumentację tekstową każdego wyrazu użytego przez Kochanowskiego. Taki zbiór danych może zostać szeroko wykorzystany przez badaczy zainteresowanych historią polskiego języka poetyckiego czy śledzeniem zmian w językowym obrazie świata swoistym dla literackiej polszczyzny. Materiał ten może także posłużyć do opracowania słownika frekwencyjnego, pomocnego na przykład w badaniu poezji Kochanowskiego metodą słów kluczy. Korzyść z zapoznania się z tym słownikiem mogą mieć również uczeni zainteresowani klasycznymi zagadnieniami historii języka; gdy zostanie zaś ukończony Słownik polszczyzny XVI wieku, otworzy się pole dla porównawczych badań języka poety. Słownik polszczyzny Jana Kochanowskiego będzie pomocny tłumaczom literatury polskiej, nauczycielom i studentom. Dzięki szczegółowym objaśnieniom znaczeń i funkcji poszczególnych słów, w tym archaizmów leksykalnych czy składniowych, z pewnością ułatwi zrozumienie języka szesnastowiecznego poety.

Nie ma słowników idealnych, więc SPJK też zapewne nie jest wolny od błędów, usterek, niekonsekwencji opisu. Trzeba tu jednak uwzględnić fakt, że mieliśmy do czynienia z dużym i różnorodnym materiałem językowym, który w całości, co do jednego cytatu został poddany wszechstronnemu opisowi — a niejednokrotnie trudno się temu opisowi poddawał, nie mieszcząc się w stosowanych przy hasłach podobnego typu schematach opracowania. Wszakże zauważone przez użytkowników słownika mankamenty i niedoskonałości mogą się stać nie tylko przedmiotem krytyki, ale także inspiracją do nowych badań i lepszych rozstrzygnięć.

Wydawanie słownika nie jest przedsięwzięciem łatwym — to oczywiste stwierdzenie może potwierdzić każdy, kto z opracowywaniem słowników się zetknął. Jest to żmudny i długotrwały wysiłek, którego pojedyncze rezultaty, czyli opracowane hasła i dokonane w ich ramach rozstrzygnięcia, nie zawsze są dla ich autorów satysfakcjonujące. Rozległość materiału i przeważnie napięte terminy wydawnicze nie pozwalają się zatrzymywać nad interesującymi, szczegółowymi zagadnieniami, które zasługiwałyby na bardziej wnikliwe opracowanie, np. w formie artykułu. Tym większa radość autorów Słownika polszczyzny Jana Kochanowskiego, że udało się jego wydanie pomyślnie zakończyć.

Nie do przecenienia jest rola Profesora Mariana Kucały, który sprawował pieczę nad całością tego przedsięwzięcia leksykograficznego od początku aż do jego ukończenia. Był autorem koncepcji słownika i wnikliwym, wymagającym czytelnikiem każdego hasła opracowanego przez członków zespołu — od etapu jego redagowania aż do ostatniej korekty.

Tak oto Słownik polszczyzny Jana Kochanowskiego został ukończony. Autorzy portalu internetowego Słowniki dawne i współczesne⁹⁾ będą mogli obwieścić ten fakt wirtualnemu światu, a bibliotekarze i bibliofile umieścić na półkach o s t a t n i jego tom.

⁹⁾ www.leksykografia.uw.edu.pl.

Bibliografia

- Birczyńska J. 1984: Słownik erotyczny „Fraszek” Jana Kochanowskiego, [w:] Jan Kochanowski i epoka renesansu, red. T. Michałowska, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa, s. 334–348.
- Bobrowski I., Bukowcowa Z., Janeczko D., Kajtochowa K., Kawka M., Kucala M. 1984: Próbné artykuły hasłowe Słownika dzieł polskich Jana Kochanowskiego, *Język Polski* LXIV, s. 304–320.
- Data K. 1999: *I* jako wyznacznik organizacji tekstu w piśmiennictwie XVI wieku, [w:] *Język. Teoria — Dydaktyka. Materiały 21. konferencji językoznawczej zorganizowanej w Trzcinicy k. Jasła w dniach 27–29 maja 1998 roku*, red. B. Greszczuk, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej, Rzeszów, s. 45–50.
- Data K. 2003: *Opozycja homo — animal* w twórczości Jana Kochanowskiego, [w:] *Język a Kultura*, t. 15, red. A. Dąbrowska, Wrocław, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, s. 201–210.
- Data K. 2011: Miejsce wyrażen funkcyjnych w „Słowniku polszczyzny Jana Kochanowskiego”, [w:] *Badania historycznojęzykowe. Stan, metodologia, perspektywy*, red. B. Dunaj, M. Rak, Księgarnia Akademicka, Kraków, s. 201–207.
- Data K., Janeczko D. 2001: Świat roślin w tekstach Kochanowskiego, [w:] *Język a Kultura*, t. 16: Świat roślin w języku i kulturze, red. A. Dąbrowska, I. Kamińska-Szmaj, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław, s. 159–167.
- Data K., Janeczko D. 2010: *Tędy* w opisach leksykograficznych, [w:] *Język polski — wczoraj, dziś, jutro...*, red. B. Czopek-Kopciuch, P. Żmigrodzki, Lexis, Kraków, s. 201–208.
- Duska J. 2008: Synonimy i antonimy w polskiej twórczości Jana Kochanowskiego, praca doktorska, Instytut Języka Polskiego PAN, Kraków (maszynopis).
- Kawka M. 1988: Metatekstowe zdania z *bo* w języku Jana Kochanowskiego, *Język Polski* LXVIII, s. 212–221.
- Kucala M. 1984: Słownik języka Jana Kochanowskiego, *Język Polski* LXIV, s. 296–304.
- Kucala M. 1989: Z prac nad słownikiem Kochanowskiego, [w:] *Jan Kochanowski 1584–1984. Epoka — twórczość — recepcja*, t. 1, Wydawnictwo Lubelskie, Lublin, s. 515–522.
- Kucala M. 2000a: Nad rymami Kochanowskiego. Oznaczanie w drukach samogłosek pochyłonych niezgodne z językiem poety, [przedruk w:] idem, *Polszczyzna dawna i współczesna. Studia i szkice*, Instytut Języka Polskiego PAN, Kraków, s. 16–20.
- Kucala M. 2000b: Rozkażniki typu *prowadz* w tekstach Jana Kochanowskiego, [przedruk w:] idem, *Polszczyzna dawna i współczesna. Studia i szkice*, Instytut Języka Polskiego PAN, Kraków, s. 41–46.
- Kucala M. 2000c: Oboczne postaci i formy wyrazów w utworach Jana Kochanowskiego, [przedruk w:] idem, *Polszczyzna dawna i współczesna. Studia i szkice*, Instytut Języka Polskiego PAN, Kraków, s. 59–65.
- Kucala M. 2000d: Zagadka składniowa w „Trenach” Kochanowskiego, [przedruk w:] idem, *Polszczyzna dawna i współczesna. Studia i szkice*, Instytut Języka Polskiego PAN, Kraków, s. 148–151.
- Kucala M. 2000e: Ortografia Kochanowskiego a traktat Parkosza, [przedruk w:] idem, *Polszczyzna dawna i współczesna. Studia i szkice*, Instytut Języka Polskiego PAN, Kraków, s. 223–228.
- Kucala M. 2005: Połączenia typu *ri* w tekstach Jana Kochanowskiego, [w:] *Ad perpetuum rei memoriam. Profesorowi Wojciechowi Ryszardowi Rzepce z okazji 65. urodzin*, Wydawnictwo „Poznańskie Studia Polonistyczne”, Poznań, s. 225–229.
- Myśli ważne Jana Kochanowskiego 2004: wybór i opr. Z. Bukowcowa, D. Janeczko, K. Kajtoch we współpracy z K. Datą i U. Poprawską, Lexis, Kraków.
- Rymut K. 1977: Kronika Instytutu Języka Polskiego PAN (za okres 1 VI 1975 – 31 V 1976 r.), *Polonica III*, s. 303–308.
- Sieradzka-Baziur B. 1999: Pytania retoryczne z utworów Jana Kochanowskiego w funkcji wyrażania emocji, [w:] *Język. Teoria — Dydaktyka. Materiały 21. konferencji językoznawczej zorganizowanej w Trzcinicy k. Jasła w dniach 27–29 maja 1998 roku*, red. B. Greszczuk, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej, Rzeszów, s. 265–278.

- Sieradzka-Baziur B. 2000: Językowy obraz *serca* w polskich utworach Jana Kochanowskiego, [w:] Uczucia w języku i tekście, t. 14, red. I. Nowakowska-Kempna, A. Dąbrowska, J. Anusiewicz, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław, s. 209–231.
- Sieradzka-Baziur B. 2001: Składniowe sposoby wyrażania emocji w polskich utworach Jana Kochanowskiego (zdania życzące), [w:] Poznańskie Spotkania Językoznawcze, t. 7, red. Z. Krążyńska, Z. Zagórski, Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Poznań, s. 131–143.
- Sieradzka-Baziur B. 2002: Jana Kochanowskiego renesansowy świat uczuć. Analiza językoznawcza, Wydawnictwo Naukowe DWN, Kraków.
- Sieradzka-Baziur B. 2011: Słownik polszczyzny Jana Kochanowskiego (opis), [w:] Słowniki dawne i współczesne. Internetowy przewodnik edukacyjny, red. M. Bańko, M. Majdak, M. Czeszewski, Warszawskie Koło Leksykograficzne, www.leksykografia.uw.edu.pl (dostęp: 16 listopada 2012).
- SPJK: Słownik polszczyzny Jana Kochanowskiego, red. M. Kucała, t. I–V, Instytut Języka Polskiego PAN, Kraków 1994–2012.
- Wyderka B. 1996: (rec.), Słownik polszczyzny Jana Kochanowskiego, t. 1, A–H, red. M. Kucała, Stylistyka V, s. 406–408.
- Ziomek J. 1995: Renesans, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.

Summary

The Dictionary of Jan Kochanowski's Polish has been finished

Keywords: lexicography, author's language dictionary, autosematic words, synsemantic words.

The article concerns the history of the work on The Dictionary of Jan Kochanowski's Polish. This is followed by the description of the macrostructure and microstructure of the lexicon. It ends with some remarks on the importance of The Dictionary of Jan Kochanowski's Polish to Polish lexicography and future research. The achievements of the authors of this dictionary are also characterized.

Ewa Koziół-Chrzanowska

Warszawa, Uniwersytet Warszawski

Frazemy, hece i reprodukt — w poszukiwaniu rozstrzygnięć terminologicznych do opisu wybranych konstrukcji wielowyrazowych

Słowa kluczowe: frazem, heca, reprodukt, rymowanka.

Życie jest jak tramwaj — kiedyś trzeba wysiąść, Bywa różnie — kwadratowo i podłużnie, Ja ci radzę — rób jak uważasz, Pieniądze szczęścia nie dają, Nudy na pudy, Ni przypiął, ni wypiął, Żyją na kartę rowerową, Wyjdę z siebie i stanę obok — te miniwypowiedzi mają przypuszczalnie kilka wspólnych cech (przede wszystkim większości czytelników zapewne wydadzą się znajome), niełatwo jednak przypisać im wspólną nazwę. Czy można je określić jako frazeologizmy, frazemy, hece? Praktyka metodologiczna jest w tej kwestii bardzo zróżnicowana, a przyjęcie rozstrzygnięć terminologicznych wymaga wnikliwej analizy.

Połączenia wyrazowe przytoczone w poprzednim akapicie są materiałem pozyskanym z rubryki Heca hecą publikowanej przez tygodnik *Przekrój* w latach 1969–2002. Trudno oszacować, jak bogaty jest materiał hec, ponieważ Heca hecą cieszyła się zmienną popularnością: w niektórych latach w jednym numerze tygodnika można było przeczytać kilkanaście konstrukcji, w innych — nie więcej niż pięć. Wojciech Chlebda szacuje, że *Przekrój* mógł wydrukować około dziesięciu tysięcy hec (Chlebda 2005: 78), a pobieżna lektura rubryki wskazuje na to, że podana przez niego liczba jest prawdopodobna.

Podobny materiał językowy można pozyskać również z innych źródeł, np. wybrać spośród wiadomości tekstowych nadsyłanych przez widzów nadawanego przez TVN24 programu *Szkoło kontaktowe*. W przeciwieństwie do konstrukcji drukowanych w *Przekroju* w *Szkoło kontaktowym* dominują połączenia doraźne, często utworzone jako komentarz do prezentowanego przez prowadzących materiału, nieutralone w języku. Cechą wspólną obu grup jest natomiast ich humorystyczny charakter oraz częste korzystanie z tych samych mechanizmów konstrukcyjnych (np. nawiązywania do innych, znanych wcześniej tekstów: *Lepiej późno niż wcale, powiedziała baba spóźniwszy się na pociąg* — *Przekrój*; *Przed głosowaniem skontaktuj się z lekarzem lub farmaceutą* — *Szkoło kontaktowe*).

Jeszcze innym źródłem materiału mogą być wydawnictwa książkowe, przede wszystkim zaś przygotowany przez Marię Nagajową *Słownik rymowanek potocznego języka polskiego*. Wśród kryteriów doboru materiału autorka wskazała na nacechowanie pragmatyczne i emocjonalne, tematykę, dosłowność i zmienność (Nagajowa 2005: 8–10); słownik zawiera około tysiąca jednostek, wśród nich m.in. *Nauką i pracą ludzie zdrowie tracą; Proszę siadać, nic nie gadać; Lecim na Szczecin*.

Badacz mierzący się z przytoczonym materiałem staje przed wspomnianym już na wstępie problemem terminologicznym: jaką wspólną nazwę przyjąć dla materiału tak różnorodnego, a przecież mającego wiele cech wspólnych (np. humorystyczny charakter, anonimowość, względne utrwalenie w języku, występowanie w kontaktach face-to-face)?

Terminu *heca* po raz pierwszy w sensie terminologicznym (czy raczej — jak pisze W. Chlebda (Chlebda 2005: 78) — «quasi-terminologicznym») użyła Krystyna Pisarkowa, która w pierwszą rocznicę istnienia rubryki *Heca* *heca* zamieściła w *Przekroju* poświęcony jej artykuł (Pisarkowa 1970). Tekst ten jako pierwszy, i jak dotąd wciąż jeden z niewielu, traktował zbiory *Przekroju* jako w miarę jednolity materiał («w miarę» — ponieważ, jak zaznacza autorka, «Od razu rzuca się w oczy, że *heca* *hecy* nie równa») oraz omawiał kilka jego cech. K. Pisarkowa scharakteryzowała *hece*, odwołując się do przysłów. W krótkiej analizie sprawdziła, które spośród cech przypisanych przez Juliana Krzyżanowskiego przysłowiom mają *hece*. Wyniki były następujące: przysłowie ma zawsze dwa znaczenia (dosłowne i przenośne), *heca* nie tylko nie ma dwóch znaczeń, ale bywa, że nie da się z niej wyinterpretować ani jednego; stałość (właściwą przysłowiom) *hec* można mierzyć tylko w granicach «naszego wieku»; powszechność (również charakterystyczną dla przysłów) — w granicach języka narodowego; *hece* nie są (w przeciwieństwie do przysłów) dydaktyczne; wątpliwa jest też ich obrazowość. K. Pisarkowa konstatuje: «*Hece* są więc przysłowopodobne, są przysłowiami zwyrodniałymi i kpinami z własnego gatunku». Autorka wymienia także kilka środków, którymi operują *hece*: wieloznaczność wyrazów, podobieństwo brzmieniowe, rymy i stałe schematy syntaktyczne.

Terminem *heca* posługuje się również W. Chlebda, który tym mianem określił trzeci z siedemnastu wyróżnionych przez siebie typów frazemów (Chlebda 2005: 82–83). O *hecach* jako swego rodzaju zbiorze pisał również w tekście *Frazeologia potocznych gatunków mowy* (Chlebda 1996). Artykuł ten poświęcony jest wstępnemu rozpoznaniu problematyki frazeologizmów używanych w tytułowych «potocznych gatunkach mowy». W. Chlebda prezentuje w nim m.in. zarys słownika rosyjskich autorów¹), którzy zebrali 2558 jednostek reprezentujących «złożony, różnorodny, pełen humoru i żartów żywioł żywej mowy» (Chlebda 1996: 17), oraz postuluje przeprowadzenie podobnych działań na gruncie polonistycznym. Jak pisze, nie dysponujemy polskim «słownikiem kontrmówienia», ale materiał do takiego słownika istnieje — są nim właśnie *Przekrojowe hece* (Chlebda 1996: 22).

Poszukiwanie analogii pomiędzy materiałem słownika «żywej mowy» a rubryką *Przekroju* oraz artykuł K. Pisarkowej nie upoważniają, jak się wydaje, do używania *hec* w sensie terminologicznym, w kontekstach niezwiązanych bezpośrednio z *Przekrojem*. Nieco inaczej dzieje się w wypadku przytoczonej klasyfikacji frazemów: *hece* występują w niej na prawach równych takim zbiorom, jak frazeologizmy czy przysłowia. Podział ten, po bardziej wnikliwej analizie, nie wydaje się jednak fortunny.

Typologia frazemów nie została dotąd opracowana, nie można więc odwołać się do kryteriów dzielących je na podzbiory. Pozostaje więc oparcie się na przywołanych przez

¹) W. Bielani, I. Butienko, *Tołkowyj słowar' sowriemiennych razgawornych frazeologizmw i pri-słowij*, Rossijskij institut kulturologii, Rossijskaja Akademia Nauk, Ministerstwo kultury, Moskwa 1993 oraz W. Bielani, I. Butienko, *Żywaja riecz. Słowar' razgawornych wyrażenij*, Izdatelstwo: PAIMS, Moskwa 1994.

W. Chlebdę przykładach, które te podzbiory ilustrują. Szczególnie interesujące pośród wymienionych są grupy «hece», «aforyzmy rekursywne» oraz «formuły, prawa i quasi-prawa». Cechą wspólną wszystkim hecom jest przynależność do «kontrmówienia», «procesów antytekstowych» (Chlebda 2005: 19), do tego, co K. Pisarkowa nazwała «kpiną z własnego gatunku». Tymczasem, jeśli przyrzeć się przykładom ilustrującym klasyfikację frazemów (Chlebda 2005: 82–83), okazuje się, że takie «kpiny z własnego gatunku» znajdziemy nie tylko w grupie hec, lecz także wśród aforyzmów rekursywnych (*Sumienie miał czyste. Nie używane*); «formuły, prawa i quasi-prawa» samą swoją nazwą świadczą o tym, że przynależć tu mogą nie tylko «prawdziwe» prawa, jak np. $E = mc^2$). Materiał pozyskany z Przekroju zawiera połączenia wyrazowe, które można by zaklasyfikować również do innych niż hece typów frazemów, np. *Dzień dobry na wieczór* — do formuł etykietalnych.

Heca (w znaczeniu, w którym użyła tego terminu K. Pisarkowa) odwołuje się z kolei wyłącznie do przysłów. Tymczasem nie wszystkie hece można określić jako «przysłowia zwyrodniałe», np. *W życiorysie płamy tanio wywabiamy, Sprzedam głupie, mądre kupię* (formuły przypominające ogłoszenia), *Jeśli nie chcesz mojej zguby, daj mi banknot, ale grubo!*, *Usta milczą, dusza śpiewa, no a serce krew zalewa* (przekształcone skrzydlate słowa).

Używanie *hecy* w znaczeniu terminologicznym nie wydaje się zatem dobrym rozwiązaniem. Określenie to warto zarezerwować dla kontekstów ściśle związanych z Przekroją rubryką, czyli *hecami* nazywać tylko te konstrukcje, które zostały wydrukowane w Przekroju.

Dalsze poszukiwanie nazwy dla omawianego zbioru należy zacząć od hiperonimu hec — *frazemu* (według wspomnianej już klasyfikacji W. Chlebdy).

Autorzy Encyklopedii języka polskiego zdefiniowali *frazem* oraz posługującą się tym terminem dziedzinę — *frazematykę* — następująco:

FRAZEM to stosunkowo trwała forma językowa (wyrażenie, zwrot lub całe zdanie) odtwarzana przez różnych nadawców w tej samej funkcji i w tym samym znaczeniu; f. jest jednostką badawczą frazematyki.

FRAZEMATYKA to jedna z odmian frazeologii, bywa nazywana (W. Chlebda) frazeologią nadawcy. To nadawca bowiem, odtwarzając przez kogoś już stworzone wyrażenia czy zwroty, powołuje do życia frazemy, będące właśnie przedmiotem zainteresowania badawczego f. (Urbańczyk, Kucała (red.) 1999: 103).

Przytoczone definicje są bliskie rozumieniu W. Chlebdy (Chlebda 2009: 22), jednak na potrzeby niniejszych rozważań wymagają rozwinięcia.

Frazematyka proponuje takie ujęcie frazeologii, które za punkt wyjścia przyjmuje człowieka mówiącego; stąd jej inne określenie — «frazeologia nadawcy». Frazematyka zajmuje się więc takim paradygmatem badawczym, który za punkt centralny obiera człowieka zwracającego się do kogoś w jakiejś sytuacji z pewną intencją i w określonym celu. Jedynym kry-

²⁾ Notabene wszystkie przykłady wymienione przez W. Chlebdę w tej grupie mogłyby — ze względu na to, że nie są anonimowe — znaleźć się w grupie skrzydlatych słów ($E = mc^2$ — Albert Einstein; *Krasnoludki są na świecie* — Maria Konopnicka, O krasnoludkach i sierotce Marysi; *Życie jest formą istnienia białka* — Agnieszka Osiecka, Nie ma szatana; *Gorszy pieniądz wypiera lepszy* — zdanie przypisywane Thomasowi Greshamowi, zob. Markiewicz, Romanowski 2007: 160), co pokazuje, że grupy wydzielone w klasyfikacji frazemów nie są zbiorami wyłączającymi się i krzyżującymi się na różne sposoby.

terium konstytutywnym frazematyki jest «odtworzalność elementu językowego w danej sytuacji i dla nazwania danej wiązki sensów» (Chlebda 2001: 336). Frazematyka przyjmuje zatem orientację syntetyzującą, poszukującą wspólnych cech takich zjawisk, jak frazeologizmy, przysłowia, skrzydlate słowa, formuły etykietalne itd. Przy takich założeniach *frazem* jest rozumiany jako «względnie trwała forma językowa, która w danej sytuacji stała się — niezależnie od swych cech strukturalnych i semantycznych — przyjętym (nierzadko jedynym) sposobem wyrażania danego potencjału treściowego» (Chlebda 2001: 336).

Frazematyka wypracowała własną metodologię (m.in. Chlebda 1996, 2001, 2003, 2005) oraz zadomowiła się w świadomości językoznawców (o czym świadczy, jak się wydaje, umieszczenie przytoczonych wyżej haseł w Encyklopedii języka polskiego oraz stosownego rozdziału w tomie *Współczesny język polski*³⁾), jednak sam jej twórca nie posługiwał się terminami *frazem* i *frazematyka* konsekwentnie (np. opublikowany w 1996 r. artykuł *Frazeologia potocznych gatunków mowy, który dotyczy m.in. Przekrojowych hec*, zawiera w tytule właśnie termin *frazeologia*, a nie *frazematyka*), a w ostatnich latach zaczął się ze stosowania tych terminów w ogóle wycofywać; jak pisze:

[...] frazem, który miał być frazeologii jednostką jedyną — jedyną, czyli zbiorczą, jednostką-zwornikiem, hiperonimem gromadzącym pod swymi szerokimi skrzydłami i frazeologizmy klasyczne (idiomy), i terminy złożone, i formuły etykietalne, wyrażenia funkcyjne, przysłowia, porzekadła, powiedzonka i wiele innych gatunków utartych wielowyrazowców, doznał poważnego urazu i stał się terminem niesprawnym (Chlebda 2009: 23).

Powody owej «niesprawności» są dwa: niepowodzenie syntetycznego ujęcia frazeologii oraz zbyt duża różnorodność w rozumieniu terminu *frazem*.

Frazematyka miała «przyczynić się do przezwyciężenia analityzmu frazeologii standardowej» (Chlebda 2003: 12), traktując różnicowane przez nią pojęcia (takie jak frazeologizm, przysłowie, termin złożony itp.) w sposób syntetyczny; zgodnie z tym założeniem *frazem* miał pełnić funkcję hiperonimu wymienionych pojęć. Tymczasem we wstępie do wznowionego po dwunastu latach wydania *Elementów frazematyki* (Chlebda 2003: 9–14) ich autor konstatuje, że założenie to zupełnie nie przyjęło się w praktyce badawczej. Mianem *frazemu* zaczęto określać tylko te wielowyrazowce, które nie mieściły się w polu badawczym standardowej frazeologii, a w efekcie zaczęto mówić osobno o frazeologii i frazematyce (oraz, analogicznie, o frazeologizmach i frazemach)⁴⁾. Twórca frazematyki podsumował tę sytuację następująco:

³⁾ We wstępie redaktor tomu deklarował: «Tom *Współczesny język polski* stanowi próbę syntetycznego przedstawienia obecnego stanu wiedzy o współczesnej polszczyźnie» (Bartmiński 2001: 9).

⁴⁾ Przykładem tak przeprowadzonego podziału jest artykuł J. Kurkiewicza (Kurkiewicz 2008: 64) znajdujący się w tomie, którego tematyka skupia się wokół rozważań nad projektem Wielkiego słownika języka polskiego; J. Kurkiewicz proponuje osobne opracowanie frazeologizmów, przysłów i skrzydlatych słów, skrótów i skrótowców, terminów złożonych i terminologizmów oraz frazemów, do których zalicza — jak sam przyznaje — arbitralnie pozostałe grupy frazemów wydzielone przez W. Chlebdę (formuły gatunkowe, formuły etykietalne, elementarne formy folkloru, komunikaty, teksty użytkowe, operatory metajęzykowe i metatekstowe, wyrażenia funkcyjne, wyrażenia pragmatyczne). Podział na frazeologię (np. *Wstać lewą nogą*) i frazematykę (np. *I to by było na tyle*) stosuje również J. Bartmiński (Bartmiński 1992: 43).

[...] poważna część polskich językoznawców uznała, że nie ma potrzeby nazywania frazemem tego, co dotychczas od dawna było nazywane „frazeologizmem”, niechaj więc frazeologizm „frazologizmem” pozostanie, termin „frazem” jest natomiast poręczny w nazywaniu tego, czego w ogóle do tej pory nie nazywano, co miało nazwy przypadkowe bądź błąkało się bezimiennie po obrzeżach już nie tylko frazeologii, ale wręcz językoznawstwa: ot, wszelkie takie *A żeby cię!; A ty dokąd?; Jak by co do czego, to ~; Jeszcze czego!; Nie ma o czym mówić; ~, ale zawsze; ~, żeby nie powiedzieć ~; Tak na wszelki wypadek; Jakieś pytania?; Koniec cytatu*. Twory i tworki takie zaczęto nazywać właśnie frazemami, dostojny termin „frazologizm” rezerwując dla uświęconych tradycją czarnych polewek, pięć Achillesa i im podobnych koni trojańskich. W rezultacie zaczęto mówić — całkowicie wbrew mojej intencji — oddzielnie o frazeologii, a oddzielnie o frazematyce (Chlebda 2009: 23).

Traktowanie frazemów i frazeologizmów jako przeciwnych lub dopełniających się klas nie jest jednak jedynym problemem terminologicznym: *frazem* bywa różnie interpretowany i określa się tym mianem różne klasy zjawisk. W. Chlebda uważa, że spośród przytoczonych przez niego interpretacji *frazemu* najlepiej przyjęła się ta, którą przedstawił Aleksy Awdiejew (Chlebda 2009: 24). Trudno jednoznacznie ocenić to stwierdzenie. Nie wiadomo również, jaką praktykę przyniosą nadchodzące lata. Niezależnie jednak od tego, która koncepcja zyskała największą popularność, nie można nie zauważyć faktu istnienia co najmniej trzech różnych interpretacji terminu *frazem* (W. Chlebda, A.M. Lewickiego i A. Awdiejewa) i — w konsekwencji — nieporęczności tego terminu.

„Mówi się trudno” — kwituje (frazemem) tę sytuację autor Elementów frazematyki i rusza na poszukiwanie kolejnego terminu, który byłby poręczny (jednowyrazowy), trafny i niezajęty innymi sensami, a mógłby pełnić „raczej majestatyczną” rolę hiperonimu wobec tego wszystkiego, co, służąc nominacji, ma charakter systemowojęzykowy (Chlebda 2009: 24).

Wobec wspomnianej powyżej mnogości interpretacji *frazemu* trzeba by liczyć się z metodologiczną nieściśłością lub każdorazowo zastrzegać, że chodzi o *frazem* w rozumieniu W. Chlebdy. To drugie rozwiązanie byłoby oczywiście do przyjęcia, ale na jego niekorzyść przemawia fakt, że sam twórca frazematyki zrezygnował z posługiwania się *frazemem* i przystąpił do poszukiwania nowego terminu, który lepiej oddawałby charakter badanych przez niego jednostek. Efektem tych poszukiwań jest nowa propozycja terminologiczna — *reprodukt*⁵⁾.

W. Chlebda po raz pierwszy posłużył się terminem *reprodukt* w Szkicach o skrzydlatych słowach, w rozdziale poświęconym terminologicznym propozycjom opisu skrzydlatych słów (Chlebda 2005: 160–163), natomiast rozwinięcie koncepcji zawarł w cytowanym tu już wielokrotnie wstępie do czwartego zeszytu Idiomatykonu polsko-rosyjskiego (Chlebda 2009: 24) oraz w książce Na tropach reproduktów. W poszukiwaniu wielowyznacznych jednostek języka (Chlebda 2010: zwłaszcza 7–8, 15–18, 140). W tej ostatniej pozycji podaje następującą definicję *reproduktu*:

⁵⁾ Chlebda rozważał również terminy *jednostka języka* i *nominat*, jednak ostatecznie je odrzucił: „„Jednostka języka” jest dwuwyrazowa i pełna sensów nadanych jej przez Andrzeja Bogusławskiego, sensów, których nie godzi się naruszać. „Nominat” (który proponowałem niegdyś w *Szkicach o skrzydlatych słowach*) jest jednowyrazowy, ale jego struktura znaczeniowa jest zajęta przez logików (i to sensami przeciwnymi wobec tych, które kojarzą mi się z tym wyrazem)» (Chlebda 2009: 14).

Jednostka języka wyodrębniona z tekstów sformułowanych w tym języku w rezultacie stwierdzenia jej regularnej powtarzalności w tych tekstach w funkcji werbalizatora określonego zespołu treściowego (pojęcia, sądu, intencji, emocji itp.). Reprodukt może mieć jednowyrazową bądź wielowyrazową postać formalną i metaforyczny bądź niemetaforyczny status znaczeniowy. Termin „reprodukt” używany jest w opozycji do terminu „produkt językowy”, oznaczającego proces i efekt konfigurowania reproduktów (jednowyrazowych i wielowyrazowych) w akcie tworzenia wypowiedzi (Chlebda 2010: 140).

Reprodukt również nie jest terminem całkowicie pozbawionym wad: ostatnie zdanie przytoczonej definicji wskazuje bowiem na pewną niekonsekwencję semantyczną. *Reprodukt* powinien być (na co wskazuje jego budowa słowotwórcza) albo jednostką bardziej złożoną niż *produkt*, albo w jakimś sensie wobec niej wtórna. Tymczasem, jak czytamy, to właśnie *produkty* są efektem konfigurowania *reproduktów*. Z drugiej strony *reprodukt* jest terminem trafny, ponieważ oddaje istotę powtarzania (czy inaczej: reprodukowania) gotowych połączeń wyrazowych, które nie są tworzone doraźnie (czyli nie są *produkowane*, a właśnie *reprodukowane*).

Innym elementem przytoczonej definicji, który wymaga dodatkowych zastrzeżeń, jest określenie reproduktów jako jednostek języka: część hec wynotowanych z Przekroju nie spełnia warunków stawianych jednostkom języka ani przez Andrzeja Bogusławskiego (1976), ani przez Macieja Grochowskiego (1982)⁶. W. Chlebda (2009: 14) dystansuje się jednak wobec ich definicji, a właściwie od zaproponowanych przez tych autorów testów, służących do sprawdzania, czy dane połączenie wyrazowe jest połączeniem jednostek, czy jedną jednostką, i przedstawia własną interpretację jednostki języka⁷.

Rozważmy poszczególne elementy definicji *reproduktu* w odniesieniu do przytoczonych we wstępie konstrukcji. Czy są one «regularnie powtarzalne w funkcji werbalizatora określonego zespołu treściowego»? Jak pisze W. Chlebda:

[...] powtarzalność reproduktów oznacza, że muszą one być w określonym sensie niezależne od danego autora, a to znaczy — wspólne dla *n*-tej liczby różnych tekstów różnych autorów. Mówiąc inaczej, oznacza to, że reprodukt nie są wymyślane przez danego autora „od zera”, lecz przejmowane przezeń skądinąd i odtwarzane w jego tekście w postaci, która się była ukształtowała kiedyś indziej (nie w momencie tworzenia tekstu danego) i gdzie indziej (nie w tym właśnie tekście lub nie w tym miejscu danego tekstu) (Chlebda 2010: 15).

⁶ A. Bogusławski z zasady wyklucza przysłowia ze zbioru jednostek języka (Bogusławski 1987: 20–21). Nie formułuje wprawdzie tego samego zastrzeżenia wobec «zwrotów przysłowiowych» (np. *góra urodziła mysz*), ale — jak sam pisze — «konkretna analiza materiałowa nastroczać może w różnych miejscach trudności». Z kolei warunków stawianych jednostkom leksykalnym przez M. Grochowskiego (1982: 28) nie spełniają m.in. hece takie jak *Co słyszał?* — *Zależy, co kto mówi* (złożone z dwóch zdań) czy *Dobre* (np. *pączki*) *nie są złe* (przykład wprost zakłada możliwość częściowej substytucji elementów i nie nie wskazuje na to, aby te elementy należały do klasy zamkniętej).

⁷ «Jednostka języka. Tu: nazwa werbalizująca odrębny zespół treściowy — określone pojęcie, sąd, intencję, emocję itp. — mająca postać jednego lub kilku wyrazów graficznych, stanowiąca składnik systemu bądź podsystemu danego języka, a tym samym podsuwana mówiącym w określonych sytuacjach w charakterze względnie gotowej formy wyrażania tego pojęcia (sądu, intencji, emocji). Bliskoznacznik terminu *reprodukt*» (Chlebda 2010: 138).

Jak dotąd, nie udało się jednak wskazać satysfakcjonującej odpowiedzi na pytanie, jaka liczba powinna się pojawić w miejsce wspomnianego n^8). Niezależnie od tego, czy można wskazać taką liczbę, trzeba przyznać, że dla badanego materiału nie ma to większego znaczenia: obecnie dostępne korpusy w zbyt małym stopniu uwzględniają teksty, które mogłyby zawierać badane jednostki (występujące przede wszystkim w swobodnych kontaktach face-to-face⁹).

Drugą kwestią wymagającą rozważenia jest informacja o tym, że reprodukt nie może być tworzony «od zera». Zarówno w odniesieniu do zastrzeżenia o regularnej powtarzalności produktu, jak i o nietworzeniu go «od zera», przyjmuję założenie, że hece nadsyłane przez czytelników Przekroju nie są elementami idiolektu ani połączeniami tworzonymi «od zera», jedynie na potrzeby tej rubryki tygodnika. Również Słownik rymowanek — jak deklaruje jego autorka (Nagajowa 2005: 7) — jest odzwierciedleniem *pamięci* (a nie kreatywności) jej samej oraz grona bliskich osób. Zakładam, że opublikowane konstrukcje to wielowyrazowce utarte przynajmniej w określonym środowisku, np. karcianym, młodzieżowym, wędkarskim, i czasie (jeśli nie w języku ogólnym na przestrzeni kilkudziesięciu lat). Oczywiście brak możliwości zweryfikowania tej tezy nie jest sytuacją komfortową, wydaje się jednak, że obecnie jest to jedyne dostępne rozwiązanie (nie można ani posłużyć się badaniami korpusowymi w celu sprawdzenia stopnia powtarzalności poszczególnych hec, ani dowiedzieć się, jak dokładnie był pozyskiwany materiał do rubryki Przekroju czy skąd biorą się wypowiedzi przesyłane przez widzów Szklą kontaktowego).

Rozpatrywane przykłady spełniają dalsze warunki podane w definicji reproduktu: mają odpowiednią postać formalną (reprodukty mogą być jedno- lub wielowyrazowe) oraz można wśród nich wskazać przykłady o metaforycznym (*Życie jest jak tramwaj — kiedyś trzeba wysiąść, Żona (lub — mąż) nie zając, nie ucieknie*) i niemetaforycznym (*Masz rację — zjemy razem kolację, Ja ci radzę — rób jak uważasz, Leży jak śledź na szynach*) statusie znaczeniowym.

Prezentowana próbka materiału językowego może być zatem określana jako zbiór reproduktów. Zgodnie z wnioskami przedstawionymi poprzednio ani termin «frazem», ani «heca» nie są odpowiednie.

Pisanie o «reproduktach» wydaje się jednak w odniesieniu do badanego materiału zbyt ogólne. Można by na tym poprzestać, tak jak w wypadku określenia *hiobowej wieści*, *judaszowego pocałunku* i *plagi egipskiej* mianem frazeologizmów, a *domu*, *kota* i *drzewa* — mianem leksemów; przytoczone przykłady możemy jednak nazwać bardziej precyzyjnie są to frazeologizmy biblijne i leksemy współnoodmianowe. Przekrojowe hece to zatem reprodukty, a dokładniej: reprodukty potoczne.

Kategoria potoczności należy do jednych z najszerzej dyskutowanych pojęć w językoznawstwie. W jego ramach zwraca się uwagę na różne opozycje (np. oficjalność — nieoficjalność,

⁸) Uwagi na ten temat oraz propozycje różnych badaczy zob. np. Chlebda 2009: 20.

⁹) O nieprzydatności korpusów w badaniach nad frazematami zob. m.in. Kurkiewicz 2008: 70, Węgiel 2007: 106–107. W. Chlebda zwraca również uwagę na to, że liczba powtórzeń danego ciągu wyrazowego nie jest sprawą kluczową; ważne jest również to, w jakich tekstach i odstępach czasu występuje dane połączenie (Chlebda 2009: 20) oraz ile jego wariantów morfologicznych, leksykalnych i składniowych można odnaleźć w tekstach (Chlebda 2005: 168).

odmiana pisana — odmiana mówiona). Przymiotnik *potoczny* bywa zastępowany rozmaitymi synonimami (np. kolokwialny, mówiony, oralny, ustny, nieoficjalny). Potoczność jest rozpatrywana w kategoriach stylu, odmiany języka lub jego wariantu; może być także waloryzowana dodatnio (jako podstawa, centrum stylowe języka) lub ujemnie (jako odmiana obsługująca jedynie ściśle określoną sferę rzeczywistości, charakteryzująca się — zwykle negatywną — ekspresywnością, pozbawiona staranności). Wreszcie potoczność rozpatruje się w pracach językoznawczych nie tylko w kategoriach ściśle lingwistycznych, lecz także odwołując się do takich pojęć, jak «myślenie potoczne», «zasada konceptualizacji świata», «potoczny obraz świata»¹⁰).

Wobec tak bogatej literatury przedmiotu niełatwo wskazać koncepcję potoczności, która w całości odpowiadałaby prezentowanemu materiałowi. Innymi słowy, trudno określić, które rozumienie potoczności pozwalałoby na określenie wszystkich rozpatrywanych wielowyznaczców jako potocznych, choć intuicyjnie tak właśnie chciałoby się o nich powiedzieć.

Weźmy za przykład Przekrojowe hece. Wydaje się, że nie spełniają one bezwzględnie ani warunków, które potoczności stawia Jerzy Bartmiński, ani kryteriów wyznaczonych przez Andrzeja Markowskiego i Danutę Buttler. J. Bartmiński wyróżnia w obrębie potoczności dwa rejestry: neutralny i emocjonalny (Bartmiński 1992: 41–42); przykłady obu z nich można odnaleźć w badanym zbiorze hec, np. rejestr neutralny: *Pies zębami kłapie, kiedy muchy łapie, Każdemu się marzy słońce na plaży, Nudny jest świat, gdy brak ludzi bez wad*; rejestr emocjonalny: *Gada bzdury jak mało który, Wynika z legendy i ludowej gadki, że smok zżarł barana, a szewca podatki*. Można jednak również wskazać warunek potoczności, którego hece nie spełniają. Jak pisze J. Bartmiński:

Analiza semantyczna tego [potocznego — przyp. E.K.Ch.] słownictwa pozwala określić horyzont poznawczy i granice mentalnego świata przeciętnego człowieka. Do potocznego inwentarza należą z jednej strony wyrazy najczęściej używane, powszechne w najróżniejszych tekstach języka (dające się wyznaczyć metodą statystyczną, por. Zgólkowa 1987), z drugiej zaś — wyrazy odnoszące się do elementarnych dziedzin zainteresowań przeciętnego człowieka i powiązane ze sobą wewnętrzną więzią semantyczną, wyrazy, bez których nie możemy się obyć w określonych sytuacjach życiowych oraz przy definiowaniu innych wyrazów (Bartmiński 1992: 40).

Wątpliwości mogą budzić następujące przykłady: *Proste jak spirala, Pobiegł kłusem za autobusem, Najmniejszy kombinat to konkubinat, Nie ma nic lepszego od własnego ego*. Ich globalny sens odnosi się wprawdzie do «elementarnych dziedzin zainteresowań przeciętnego człowieka»; jeśli jednak przyjrzeć się poszczególnym leksemom, nasunie się raczej konkluzja, zgodnie z którą nie można określić części leksyki wchodzącej w skład wymienionych hec (mam tu na myśli przede wszystkim jednostki: *spirala, kłusem, kombinat, konkubinat, ego*) mianem «potocznej», tj. «najczęściej używanej, powszechnej w najróżniejszych tekstach» i «odnoszącej się do elementarnych dziedzin zainteresowań przeciętnego człowieka».

Koncepcja D. Buttler i A. Markowskiego przypisuje potoczności¹¹) trzy cechy dysktyndy:

¹⁰) Przygotowując niniejsze skrótowe wprowadzenie, korzystałam z prac: Bartmiński 1992: 51–52; Markowski 1992: 55–56; Warchala 2003: 11–24; Lubaś 2003: 29–66.

¹¹) Autorzy piszą o «potocznych leksemach»; wydaje się jednak, że bez przeszkód można tę koncepcję potoczności odnieść nie tylko do pojedynczych wyrazów, lecz także do wielowyznaczców.

Są one [potoczne leksemy — przyp. E.K.Ch.] mianowicie:

1. niespecjalistyczne (w opozycji do terminów, profesjonalizmów i wyrazów środowiskowych)
2. nieoficjalne (w opozycji do słów książkowych)
3. nacechowane ekspresywnie i emocjonalnie (w opozycji np. do terminów, profesjonalizmów, słów książkowych) (Buttler, Markowski 1991: 108).

Przytoczone już wcześniej, jako ilustracja rejestru neutralnego według koncepcji potoczności J. Bartmińskiego, hece nie mieszczą się więc w cytowanej definicji potoczności. Odpowiednikiem rejestru neutralnego jest dla D. Buttler i A. Markowskiego «słownictwo współnoodmianowe» (Bartmiński 1992: 42). Gdyby więc przyjąć koncepcję potoczności tych autorów, trzeba by mówić o «potocznych i współnoodmianowych reproduktach języka polskiego».

Można również wskazać hece, które nie mieszczą się w żadnej z dwóch wymienionych interpretacji potoczności. Odnotowane przez Przekrój połączenie *Homo homini kawał świnia* zawiera wprawdzie potoczne (ekspresywne, negatywnie nacechowane) określenie człowieka (*świnia*), ale jednocześnie jest trawestacją łacińskiej sentencji *homo homini lupus est*, z której zaczerpnęło pierwszy człon. Taki zabieg można by określić jako zastosowanie słownictwa książkowego czy erudycyjnego, z pewnością jednak nie jest to leksyka potoczna.

Wydaje się, że najwłaściwsze jest przyjęcie interpretacji potoczności wyodrębnionej spośród linii podziału przebiegających inaczej niż pomiędzy koncepcjami J. Bartmińskiego oraz D. Buttler i A. Markowskiego (w których główne różnice można dostrzec w zakresie słownictwa uznawanego za potoczne i waloryzacji stylu potocznego). W jednym z tekstów poświęconych tej problematyce A. Markowski porządkuje funkcjonujące w polskiej tradycji językoznawczej interpretacje potoczności według trzech kategorii: pragmatycznej, semantycznej i gnoseologicznej (Markowski 1992). Kategorię pragmatyczną autor określa w następujący sposób:

Potoczność odnosi się [...] wyłącznie do sfery zjawisk, która obejmuje sytuację wypowiedzi i jej elementy, m.in. stosunki między jej uczestnikami, temat wypowiedzi itp. Cechy przypisywane potoczności językowej jako kategorii są cechami wyłącznie pragmatycznymi (dawniej mówiono: stylistycznymi) i wydaje się, że w tych ujęciach nie dotyczą nawet semantyki elementów językowych (Markowski 1992: 56).

Wydaje się, że z tego punktu widzenia wszystkie badane reprodukty można określić jako potoczne — są one właściwe potocznym «sytuacjom wypowiedzi i jej elementom». Takie ujęcie pozwala pominąć rozważania o tym, czy hece odzwierciedlają potoczną kategoryzację świata (płaszczyzna gnoseologiczna) oraz czy je same oraz leksemy będące ich składowymi można opisać za pomocą wyrazów wiedzy potocznej (płaszczyzna semantyczna)¹².

Dokładna charakterystyka wymienionych w niniejszym artykule konstrukcji wielowarazowych pozostaje tematem, którego rozpatrzenie wymaga osobnej, obszernej rozprawy. Dotąd powstało już wiele prac poświęconych podobnym, tj. humorystycznym, względnie utrwalonym w języku i na ogół anonimowym połączeniom, jednak materiał językowy, na

¹² Na pragmatyczny aspekt potoczności zwraca również uwagę Władysław Lubaś: «[Wariant potoczny — przyp. E.K.Ch.] jest wariantem ograniczonym w komunikacji głównie do aktów mowy na poziomie kontaktów indywidualnych i lokalnych, a w obiegu publicznym do tekstów artystycznych (cele estetyczne) i publicystycznych (przeważnie cele perswazyjne)» (Lubaś 2003: 243).

którym się opierają, dobierany był z różnych perspektyw, np. wybrane prace Doroty Simonides czy Jerzego Cieślakowskiego skupiają się na folklorze dziecięcym, wspomniany Słownik rymowanek uwzględnia tylko połączenia zawierające rymy itd. Pełniejszy opis, uwzględniający szerszy zakres materiału, wymaga więc stworzenia klasyfikacji opierającej się na zdefiniowanych od nowa kryteriach¹³). Pierwszym krokiem winno być jednak uporządkowanie terminów występujących w literaturze przedmiotu, tak aby wspomniane jednostki mogły zyskać jedno wspólne miano. W świetle przeprowadzonych rozważań wydaje się nim określenie «reproduktów potoczne (języka polskiego)».

Bibliografia

- Bartmiński J. 1992: Styl potoczny, [w:] *Język a Kultura*, t. 5: Potoczność w języku i kulturze, red. J. Anusiewicz, F. Nieckula, Wiedza o Kulturze, Wrocław, s. 37–54.
- Bartmiński J. 2001: Od Redaktora, [w:] *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin, s. 9–10.
- Bogusławski A. 1976: O zasadach rejestracji jednostek języka, *Poradnik Językowy*, z. 8, s. 360–362.
- Bogusławski A. 1987: Obiekty leksykograficzne a jednostki języka, [w:] *Studia z polskiej leksykografii współczesnej*, t. 2, red. Z. Saloni, Dział Wydawnictw Filii Uniwersytetu Warszawskiego, Białystok, s. 13–34.
- Buttler D., Markowski A. 1991: Słownictwo współnoodmianowe, książkowe i potoczne, współczesnej polszczyzny, [w:] *Język a Kultura*, t. 1: Podstawowe pojęcia i problemy, red. J. Anusiewicz, J. Bartmiński, Wiedza o Kulturze, Wrocław, s. 107–121.
- Chlebda W. 1996: Frazeologia potocznych gatunków mowy (rozpoznanie wstępne), [w:] *Problemy frazeologii europejskiej*, t. 1, red. A.M. Lewicki, Energeia, Warszawa, s. 15–28.
- Chlebda W. 2001: Frazematyka, [w:] *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Lublin, s. 335–343.
- Chlebda W. 2003: Elementy frazematyki. Wprowadzenie do frazeologii nadawcy, wyd. 2 uzupełnione, Leksem, Łask.
- Chlebda W. 2005: Szkice o skrzydlatych słowach. Interpretacje lingwistyczne, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opole.
- Chlebda W. 2009: „Idiomatykon 4”: gdzie jesteśmy, dokąd zmierzamy (i parę zdań o tym, skąd przychodzimy), [w:] *Podręczny idiomatykon polsko-rosyjski*, red. W. Chlebda, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opole, s. 9–38.
- Chlebda W. 2010: Na tropach reproduktów. W poszukiwaniu wielowyrazowych jednostek języka, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opole.
- Grochowski M. 1982: Zarys leksykologii i leksykografii. Zagadnienia synchroniczne, Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń.
- Kozioł-Chrzanowska E. 2012: Czy i jak definiować frazemy, [w:] *Język — styl — tekst w teorii i praktyce badawczej*, red. W. Śliwiński, Libron, Kraków, s. 23–38.
- Kurkiewicz J. 2008: Frazemy w „Wielkim słowniku języka polskiego” — zasady doboru, źródła i schemat opisu, [w:] *Nowe studia leksykograficzne*, t. 2, red. P. Żmigrodzki, R. Przybylska, Lexis, Kraków, s. 61–73.

¹³) Innym zagadnieniem wymagającym rozpatrzenia jest kwestia szczegółowego opisu poszczególnych reproduktów; dotychczasowa praktyka leksykograficzna wymaga bowiem pogłębionej refleksji i udoskonalenia, czego dowody przynosi tekst J. Kurkiewicza, w którym autor analizuje traktowanie reproduktów (zwanych — wtedy jeszcze — frazemami) przez współczesne słowniki języka polskiego. Jak dowodzi, jednostki te są opisywane w sposób niekonsekwentny. Na ogół nie stanowią odrębnych haseł, nie mają stałego miejsca w mikrostrukturze, czasami traktuje się je jak frazeologizmy (nawet wbrew przyjętej w danym słowniku koncepcji frazeologiczności), kiedy indziej opisuje jako odrębne znaczenia hasła głównego lub umieszcza jako przykłady pod jednym ze znaczeń hasła (Kurkiewicz 2008). Zob. również Kozioł-Chrzanowska 2012.

- Lubaś W., 2003: Polskie gadanie: podstawowe cechy i funkcje potocznej odmiany polszczyzny, Opolskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opole.
- Markiewicz H., Romanowski A. 2007: Skrzydlate słowa. Wielki słownik cytatów polskich i obcych, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Markowski A. 1992: Kategoria potoczności w języku i w opisie języka, [w:] Język a Kultura, t. 5: Potoczność w języku i kulturze, red. J. Anusiewicz, F. Nieckula, Wiedza o Kulturze, Wrocław, s. 55–59.
- Nagajowa M. 2005: Słownik rymowanek potocznego języka polskiego, Key Text, Warszawa.
- Pisarkowa K. 1970: Pierożki leniwe dla dowcipnych, czyli heca hecą, Przekrój nr 1341–1342, s. 15.
- Urbańczyk S., Kucała M. (red.) 1999: Encyklopedia języka polskiego, wyd. 3 poprawione i uzupełnione, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław.
- Warchała J. 2003: Kategoria potoczności w języku, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice.
- Węgiel M. 2007: „Gdy przysłowia umierają, ludy mądrość zatracają” czyli zarys propozycji opisu przysłów w „Wielkim słowniku języka polskiego”, [w:] Nowe studia leksykograficzne, red. P. Żmigrodzki, R. Przybylska, Lexis, Kraków, s. 101–111.

Summary

Frazem, heca, reprodukt — seeking for a terminological solution to describe some multiword constructions

Keywords: rhymes, reproductions, phrases.

Życie jest jak tramwaj – kiedyś trzeba wysiąść, Bywa różnie – kwadratowo i podłużnie, Pieniądze szczęścia nie dają, Nudy na pudy, Ni przypiął, ni wypiął, Żyją na kartę rowerową, Wyjdę z siebie i stanę obok — these and other similar phrases (humorous, anonymous, fixed in language, characteristic of face-to-face contacts) do not have one name. The author carries out an analysis which shows that a ‘colloquial reproduct’ is the most suitable term for the above-mentioned constructions.

Iwona Kosek, Katarzyna Zawilska

Olsztyn, Uniwersytet Warmińsko-Mazurski

Osobliwości leksykalne w składzie związków frazeologicznych (na wybranych przykładach)

Słowa kluczowe: związek frazeologiczny, komponent izolowany, etymologia, motywacja.

Celem artykułu jest wyjaśnienie, przede wszystkim na podstawie słowników, pochodzenia archaicznych komponentów w kilku wybranych frazeologizmach. Chcemy także zwrócić uwagę na problemy wiążące się z tym zadaniem oraz wskazać informacje, które można uzyskać z kwerendy słownikowej.

Leksykony i słowniki — zwłaszcza dawne — są, poza wszystkimi innymi wskazywanymi przez badaczy ich funkcjami, nieocenioną pomocą i głównym (a niekiedy jedynym) źródłem w wyjaśnianiu etymologii leksemów. Istotną rolę odgrywają też w opisie ewolucji znaczeń i gramatyki poszczególnych elementów warstwy słownikowej polszczyzny. Ta ich funkcja stanowi przedmiot niniejszych rozważań. Słowniki polszczyzny są w artykule rozpatrywane przez pryzmat jednego z zagadnień z zakresu frazeologii diachronicznej — wyjaśniania etymologii i łączącej się z nią motywacji związków frazeologicznych z komponentem osobliwym. Jest to zatem spojrzenie na leksykografię w aspekcie szczegółowym, z punktu widzenia jej użyteczności w rozwiązywaniu tylko jednego typu problemów, charakterystycznego jednak dla językoznawstwa historycznego.

Nie jest naszym zamierzeniem pokazanie, jak ewoluował opis związków frazeologicznych w polskiej leksykografii. Nie śledzimy zatem systematycznie sposobu uwzględniania frazeologizmów i typów informacji podawanych w poszczególnych słownikach. Uwagi na ten temat są czynione na marginesie głównych rozważań.

Związek frazeologiczny rozumiemy tradycyjnie, jako takie połączenie słów, którego znaczenie nie jest sumą znaczeń składników¹⁾. Określenie «komponent osobliwy» (lub «archaiczny»), niemające charakteru terminologicznego, traktowane jest szeroko. To komponent niewchodzący w relację homonimii lub homofonii z żadną formą leksemu funkcjonującego we współczesnej polszczyźnie ogólnej, określane często w tradycji frazeologicznej jako «komponent (wyraz) izolowany» (zob. Kozarzewska 1970, Lewicki 1986, Grochowski 2001), np. (*zbić z*) *pantałyku*. Za osobliwy uważany jest w artykule także komponent pozostający w relacji homonimii, ale niemający motywacji leksykalnej (w rozumieniu Lewickiego 1982), a więc funkcjonujący w innym znaczeniu niż homonimiczny z nim leksem, np. (*złapać*) *wilka*²⁾.

1) Takie rozumienie, traktujące sumaryczność znaczenia całości jako podstawę wyodrębniania frazeologizmów, mające najdłuższą tradycję we frazeologii, jest wystarczające dla prowadzonej analizy. Nie ma też potrzeby rozwijania w tym miejscu kwestii spornych w definiowaniu związku frazeologicznego.

2) Niektórzy odróżniają w związku z tym archaizmy leksykalne i semantyczne, zob. np. Borejso 1985.

Nie są natomiast przedmiotem zainteresowania komponenty osobliwe gramatycznie, np. *na koń!*

Liczba omawianych przykładów, będących głównie zwrotami (frazelogizmami z komponentem czasownikowym), jest niewielka, ale po pierwsze, mają one w założeniu stanowić tylko ilustrację problemów, po drugie, grupa związków frazeologicznych z komponentem osobliwym (w podanym tu rozumieniu), choć interesująca, nie jest duża³).

W odtwarzaniu etymologii komponentów nietypowych, archaicznych korzystano z podstawowych słowników historycznych⁴) polszczyzny: SS^tp, SPXVI, L, SWil, SW oraz SJPDor⁵). Pomocne w analizie frazeologizmów okazały się też: SGPKar oraz pozostający w opracowaniu SGP PAN.

Poszukiwanie źródeł związków frazeologicznych, wyjaśnianie ich etymologii i motywacji napotyka zarówno problemy analogiczne do tych związanych z opisem historycznym leksemów, jak i trudności odrębne. Te ostatnie wiążą się z kontekstowym uwikłaniem elementów, z faktem, że związki frazeologiczne wykształcały się z połączeń składniowych, znajomość komponentów nie musi więc oznaczać znajomości motywacji — metafory lub metonimii, które ufundowały dany frazeologizm. Ujmując problem inaczej, jeśli nawet ustalimy etymologię komponentu, ale mechanizm powstania całości jest nieczytelny, nie możemy stwierdzić z całą pewnością, że komponent ów został odczytany właściwie. Trudność dodatkowa wynika z czynników obiektywnych — związki frazeologiczne zaczęto, w zestawieniu z leksemami, odnotowywać i objaśniać w słownikach późno (zob. Skorupka 1988), regularność i powtarzalność w notowaniu frazeologizmów (a więc w zasadzie stworzenie tradycji pod tym względem) obserwujemy u Lindego. Początki frazeologii jako dziedziny językoznawstwa datowane są na wiek XIX, pierwszy słownik stricte frazeologiczny to Antoniego Krasnowolskiego *Słowniczek frazeologiczny. Poradnik dla piszących* z 1899 roku. Taka sytuacja powoduje, że w diachronicznym opisie frazeologii korzysta się przede wszystkim z historycznych słowników ogólnych i gwarowych polszczyzny.

W wypadku objaśniania komponentów osobliwych ilość i jakość informacji uzyskiwanych ze słownikowej kwereudy jest zróżnicowana. Z sytuacją relatywnie najprostszą mamy do czynienia wówczas, gdy w słownikach historycznych można odnaleźć dany komponent, a objaśnienie pozwala przynajmniej w przybliżeniu powiązać go ze znaczeniem wyjściowym lub innymi czynnikami, które stanowiły podstawę dla leksykalizacji (metaforyzacji). I tak np. odpowiedni komponent i wyjściowa sytuacja motywująca znaczenie frazeologizmu *ująć kogoś, coś w kluby* da się stosunkowo prosto zrekonstruować na podstawie znaczenia notowanego w różnych słownikach rzeczownika *kluba* 'narzędzie tortur'.

³) Na przykład według M. Borejszo w SJPSzym «grupa archaizmów leksykalnych i semantycznych zachowanych w stałych związkach wyrazowych współczesnej polszczyzny [...] obejmuje w przybliżeniu około 140 nie używanych lub dopiero wycofywanych z powszechnego obiegu wyrazów oraz dalsze około 150 wyrazów używanych obecnie w innych niż poświadczone we frazeologizmie znaczeniach» (Borejszo 1985: 343).

⁴) Mianem «historyczne» określamy słowniki rejestrujące stan historyczny polszczyzny, niezależnie od czasu ich powstania.

⁵) Lista wykorzystanych słowników wraz ze stosowanymi skrótami została podana w Bibliografii.

Jeszcze bardziej czytelna jest etymologia składnika i całego związku, jeśli homonimiczny rzeczownik wciąż szczątkowo funkcjonuje w języku, a więc jeśli pochodzenie danego komponentu nie zatarło się całkowicie. Oznacza to, że można go odnaleźć także w słownikach współczesnej polszczyzny. Opisaną sytuację dobrze ilustrują frazeologizmy *być pod pręgierzem* i *obrócić coś w perzynę*. Zarówno rzeczownik *pręgierz* ‘w średniowieczu słup, przy którym wymierzano publicznie karę przestępcom’, jak i *perzyna* ‘zgliszcze, to, co zniszczył pożar’, z kwalifikatorami lub bez, są uwzględniane przynajmniej przez niektóre współczesne słowniki (np. ISJP)⁶. Podobnie jest w wypadku zwrotu *robić/stroić ceregiele*, którego składnik *ceregiele* rejestrowany jest zarówno w L, SWil, SW, jak i w ISJP. Opracowania starsze notują go jednak w dwu znaczeniach: 1. jako element stroju kobiecego i 2. jako ‘wykwintne, wymuszone grzeczności, korowody’. Interesujący nas zwrot łączony jest z drugim znaczeniem. Istnieją wątpliwości co do czasu pojawienia się rzeczownika w polszczyźnie (SStp i SPXVI nie rejestrują tego leksemu, L odnotowuje go w pierwszym znaczeniu już z kwalifikatorem «nie używany», SW stosuje, przy trochę innej postaci wyrazu, a mianowicie *cregiele* — kwalifikator «staropolski»), a także co do jego pochodzenia (niem. *Ziererei* ‘ozdóbki, minki, krygowanie się’ jest jedynie prawdopodobną hipotezą) i gramatyki (w SWil mamy postać *ceregiele* z adnotacją «blp», w SJPDor — *ceregiela* z adnotacją «zwykle w lm»). Z punktu widzenia znaczenia komponentu w całym związku są to jednak kwestie drugoplanowe.

Jako przykład zwrotu, którego komponent stosunkowo prosto daje się objaśnić, może też posłużyć *leżeć odłogiem*. *Odłogiem* to forma narzędnika rzeczownika *odłóg* < *odłog/odłoga/otłog/otłoga/obłoga*, notowanego we wszystkich podstawowych słownikach historycznych (zob. SStp, SPXVI, L, SWil, SW) i funkcjonującego jeszcze, choć w bardzo ograniczonym zakresie (głównie w postaci *odłogi*), w obecnej dobie. Tu jednak, w przeciwieństwie do *stroić/robić ceregiele*, przy próbach precyzyjniejszego określenia etymologii powstają wątpliwości, do którego ze znaczeń rzeczownika bezpośrednio nawiązuje komponent. Dane słownikowe, zwłaszcza miejsce i sposób zapisu zwrotu, pozwalają wyciągać różne wnioski. I tak, w SPXVI związek *leżeć odłogiem*, zarówno w odniesieniu do nieuprawianej ziemi, jak i w znaczeniu ‘nic nie robić, poniechać w odniesieniu do czegoś wszelkiej działalności’, notowany jest w punkcie 1. hasła *odłóg*, pod znaczeniem ‘rola nie uprawiana przez jakiś czas’. Linde umieszcza *leżeć odłogiem* w odrębnym punkcie (z kwalifikatorem «przenośny»), SWil zaś w p. 2a hasła *odłóg* — ‘zaniedbanie, zaniechanie’, obok *odłogiem puścić, zostawić, zostać, rzucić*. Do konwencji i koncepcji Lindego wydaje się wracać SJPDor. Kolejność znaczeń i objaśnień w słownikach powstałych wcześniej sugeruje, że *odłóg* jako pojęcie abstrakcyjne jest późniejszy, derywowany od znaczenia 1. (por. ‘nie-sprawianie ziemi, zaniechanie sprawiania roli’ (L) — zaniechanie, zostawienie czegoś), wobec tego bardziej prawdopodobne jako motywujące związek byłoby znaczenie podstawowe (związane z nieuprawianiem roli) i połączenie (*ziemia*) *leży odłogiem*⁷).

⁶) Bardzo liczne przykłady komponentów archaicznych i archaizujących się wraz z ich wyjściowym znaczeniem (bez wskazywania konkretnych źródeł leksykograficznych), m.in. dwa wyżej przytoczone, podaje w swoim artykule M. Borejszo (1985). Wybrane archaiczne komponenty pochodzenia biblijnego omawia natomiast T. Skubalanka (2001).

⁷) Przy okazji tych refleksji warto zauważyć, że nie wszystkie współczesne słowniki rejestrują późniejsze znaczenie związku. Brak go np. w PSWP (z wcześniejszych — w SJPSzym), co mogłoby sug-

Opisaną sytuację można chyba uznać za typową w wypadku leksemów wieloznacznych, zwłaszcza leksemów, których kolejne znaczenia da się wyprowadzić z wcześniejszych. Stopień trudności w dotarciu do motywującego znaczenia komponentu zależy od stopnia wieloznaczności homonimicznego leksemu, a także od rejestrowania bądź nierejestrowania przez słowniki danego związku frazeologicznego. Z tego ostatniego punktu widzenia przykładem trudniejszym, mniej oczywistym niż poprzednie, jest np. zwrot *złapać wilka*, którego słowniki historyczne ani gwarowe nie notują. Znaczenie związku ‘przeziębienie się i dostać hemoroidów, siedząc na czymś twardym’ — a takie podaje WŚF — pozwalałoby odczytywać archaizm semantyczny *wilk* jako nawiązujący do znaczenia «medycznego» leksemu, a więc do ‘wrzód, liszaj’, odnotowywanego m.in. w L i ŚWil (dużo mniej prawdopodobne jest odniesienie do choroby końskiej, parchu). Sugerują to także łacińskie nazwy różnej postaci tocznia — gruźlicy skóry, np. *systemic lupus erythematosus*, *lupus erythematosus disseminatus*⁸). Takie wyjaśnienie jest także najbardziej prawdopodobne, jeśli przyjmiemy założenie, że frazeologizmy powstają nie na drodze nieoczekiwanych skojarzeń, ale jako realizacje typów-modeli (zob. Lewicki 2009: 160). *Złapać wilka* realizuje wówczas model *ktos (z)łapie coś* analogicznie do *złapać grypę, katar*. Jeżeli jednak zwrot, co można zaobserwować w Internecie, używany jest w znaczeniu ‘dostać zapalenia pęcherza’ czy ‘przeziębienie się w wyniku siedzenia na czymś zimnym’, pochodzenie segmentu bardziej się zaciera.

Podane wyżej przykłady łączą możliwość — przy większych czy mniejszych wątpliwościach — objaśnienia etymologii komponentu osobliwego, istotnej dla motywacji całości. Na drugim biegunie znajdują się te związki, których komponentowi nie odpowiada w słownikach ogólnych żaden leksem lub w wypadku których żadne ze znaczeń danego leksemu nie daje się powiązać ze współczesnym znaczeniem frazeologizmu, a więc np. *zbić z pantałyku*, *być/mieć na podorędziu*, *przepaść/przegrać... z kretesem*, *stanąć dęba*, *mieć kuku na muniu*. Niekiedy mamy postaci zbliżone, np. leksemy bądź wyrażenia z tej samej rodziny słowotwórczej. Dobrym przykładem jest tu związek *być/mieć na podorędziu*. W leksykografii nie znajdujemy poświadczeń dla form leksemu *podorędzie* (jest oczywiście hasło odsyłaczowe o tej postaci), u Lindego występują *podoręże* ‘oręż poboczny’ oraz *podręczny* objaśniany m.in. jako ‘pod ręką się znajdujący, na dorędziu będący’. Nie odnotowano też rzeczowników *dorędzie*, *doręcze*, opisywane są natomiast *na dorędziu*, *na doręczu*. Interesujący nas związek ma ten sam rdzeń, jego słowotwórcze znaczenie jest takie samo — ‘być pod ręką, w zasięgu ręki’, motywacja tym samym jest zrozumiała, ale fundujący go leksem można na podstawie informacji słownikowych ustalić jedynie hipotetycznie. Podobny problem nasuwają np. związki *przepaść/przegrać... z kretesem*, *zbić z pantałyku*. Słowniki odnotowują *kretes* tylko jako hasło odsyłaczowe. Jedynie z ŚW można uzyskać pewne informacje pośrednie: rejestruje on postać *kretesz* (z kwalifikatorem «staropolski») jako oboczną do *kretes* oraz

rować wycofanie się go z polszczyzny. Jednak użytkownicy języka z niego korzystają, o czym świadczą, poza słownikami (np. ISJP), internetowe przykłady, por. *Od tygodnia na odcinku między Marcinkowskiego a Warmińskiego robota leży odłogiem* (www.forumbydgoszczy.pl/viewtopic.php?p=6747&sid...; dostęp: 14 września 2011), *Temat fortów pojawia się na krótko przed wyborami, by następnie leżeć odłogiem kolejnych parę lat* (reduta.org.pl/index.php?q=node/11, dostęp: 8 września 2011).

⁸) SGPKar notuje także znaczenie spotykane pod koniec XIX wieku na Kaszubach: ‘szytyność karku i w krzyżu wskutek zaziębienia się’.

wyrażenia z *kretesu*, do *skretesu* ‘doszczętnie, zupełnie’ i *bez kretesu* w znaczeniu ‘nieodwołalnie’. Nie ma w słownikach historycznych również leksemu *pantałyk* (jest jedynie odsyłacz o tej postaci), z którym można by identyfikować komponent w zwrocie *zbić z pantałyku*, czy przysłowka *dęba*, z którym daje się identyfikować element zwrotu *stanąć dęba*.

Brak w słownikach historycznych poszukiwanego leksemu może wynikać z kilku powodów. Jeśli wykluczyć przypadkowość, można przypuszczać, że dany leksem jest późniejszy niż czas, który obejmuje lub w którym powstawał słownik, że szybko i dawno wyszedł z użycia lub że zakres jego rozpowszechnienia był mały (np. należał do warstwy specjalistycznej czy gwarowej), wreszcie, po prostu, nie został znaleziony w tekstach, na podstawie których słownik tworzono. W takich sytuacjach zdani jesteśmy na słowniki specjalistyczne, gwarowe, współczesne słowniki etymologiczne lub na domysły. W wypadku *zbić z pantałyku* być może mamy do czynienia właśnie z rodowodem gwarowym, co sugeruje też uwaga w SW: gwarowy *pantalik*, będąca jedyną informacją o tym leksemie w słownikach historycznych. Dodać trzeba, że problemu etymologii omawianych komponentów nie rozwiązuje jednoznacznie także leksykografia współczesna. Łączenie przysłówkowego *dęba* z ukraińskim *dýba* (i *dýbka*) ‘szczudło’ (SEBań), *pantałyku* np. z ukraińskim *pantalik* ‘pętla, pętelka’ lub białoruskim *pantałyk* ‘chytrłość, cwaniactwo’ (por. Dubisz 1986: 386)⁹⁾, a *kretesem* z «popsutą łaciną» (jak ujmował to SEBr) albo z węgierskim *tönkretesz* ‘zniweczyć’ (taki trop podsuwają SW i PSWP) to wciąż jedynie hipotezy.

Jakie wnioski nasuwają się po analizie tych przykładów? Jeśli wziąć także pod uwagę związki wynotowane przez M. Borejszo ze SJPSzym (ok. 290, zob. przypis 3) i podane przez autorkę wyjaśnienia, to widać, że ustalenie pierwotnego znaczenia komponentu, na którym fundowany jest frazeologizm, nie przysparza na ogół większych problemów. Jest to możliwe (zwykle na podstawie zestawiania informacji z poszczególnych słowników) w odniesieniu do znacznej części frazeologizmów z takim komponentem. Chyba grupa ta jest najliczniejsza wśród związków zawierających archaizmy lub komponenty leksykalnie nietypowe. Związki, w wypadku których skazani jesteśmy na domysły co do znaczenia komponentu, np. *zbić z pantałyku*, *drzeć z kimś koty* czy *mieć kuku na muniu*, są rzadsze. Dużo trudniejsze jest uzyskanie informacji szczegółowych, zwłaszcza o zasięgu i rejestrze polszczyzny, z którego się komponent wywodzi, oraz o momencie czasowym, w którym wyszedł z użycia. Łączy się to ściśle z problemem kwalifikatorów w słownikach. Prosty przykład stanowi leksem *ceregiele* w znaczeniu ‘przesadne grzeczności’ — konsekwentny brak kwalifikatorów (zob. L, SWil oraz SW) sugeruje, że należał on do polszczyzny ogólnej. W wypadku komponentów wywodzących się z gwary czy odmian specjalistycznych lub nienotowanych w najstarszych nawet opracowaniach leksykograficznych, tak jak w zwrotach *zbić z pantałyku*, *mieć/być na podorędziu*, wnioski dotyczące ich żywotności czy czasu wyjścia z użycia są zwykle domniemaniami.

⁹⁾ Różne domniemanie na temat etymologii komponentu *pantałyk* odnaleźć można w artykule S. Dubisza (1986). Trudno rozstrzygnąć jednoznacznie, czy segment ten należałoby łączyć z zapożyczeniami czy np. ze staropolszczyzną i rodzimą gwarą, jak przypuszcza E. Moško (1977). Interesująca jest jeszcze jedna hipoteza, zasugerowana przez dra Lecha Krajewskiego, że *pantałyk* to mały stołek wykorzystywany przy dojeniu krów. Zwrot *zbić z pantałyku* byłby wówczas motywowany znaczeniem ‘zrzuć ze stołka, pozbawić równowagi’.

Kwestią odrębną i trudną jest wydobycie informacji z poziomu związków frazeologicznych jako całości. Problem ten dotyczy jednak w ogóle frazeologii, nie tylko archaizmów w składzie poszczególnych jednostek. Chodzi przede wszystkim o czytelność motywacji (metafory, metonimii) i usytuowanie czasowe związku. Trudności wynikają i ze wskazanego wcześniej nieregularnego oraz późnego notowania frazeologii w słownikach, i — zwłaszcza w wypadku motywacji — z czynników pozajęzykowych (np. kulturowych).

Znajomość etymologii poszczególnych elementów nie oznacza (jak wspomniano) czytelności motywacji, co pokazuje choćby zwrot *latać jak kot z pęcherzem* (u podstaw związku leży tu sytuacja, rodzaj niewybrednej zabawy) czy *złożyć ręce w małdrzyk*¹⁰⁾. Nieczytelność znaczenia komponentu utrudnia znalezienie motywacji, czego wyrazistym przykładem jest zwrot *mieć kuku na muniu*. Odnotowany został po raz pierwszy w SJPDor (pod hasłem *kuku* oraz *munio*). W staropolszczyźnie *kuku* było wyrazem szyderstwa z kogoś (zob. SPXVI). Potem znaczenie to wychodzi z użycia, w kolejnych wiekach *kuku* stało się m.in. dziecięcym określeniem bólu, skaleczenia czy stłuczenia (potwierdzają to SWil i SW). Natomiast rzeczownik *munia*, *muńka* w dawnej polszczyźnie oznaczał 'niedołęga, głupiec, bałwan'. U Lindego pojawia się odsyłacz do *niuń* 'niedoskonały'. Hasła *munia*, *niuń* a. *niunia* odnotowuje SWil, w SW zaś *munia* a. *niuń*, *niunia* znaczy 'człowiek leniwy, głupi, głupiec, niedołęga'. To znaczenie potwierdza też SGPKar. Trudno jednak jednoznacznie stwierdzić, jaki związek istnieje zwłaszcza między komponentem *munio* i znaczeniem całości. Interesująca w związku z tym jest hipoteza opisana w internetowej poradni językowej PWN (przez K. Długosz-Kurczabową), że *munio* to formacja ekspresywna od *mózg* (analogicznie np. do *brzunio* od *brzuch*), pasowałaby bowiem do znaczenia 'być nierozgarniętym, głupim', dosłownie 'skaleczonym na mózgu' i do języka dziecięcego.

Sama niemożność precyzyjnego ustalenia etymologii segmentu nie musi jednak oznaczać zupełnej nieczytelności motywacji całości. Jeżeli znana jest sytuacja wyjściowa — pierwotne znaczenie połączenia, które uległo frazeologizacji, motywację z pewnym stopniem prawdopodobieństwa daje się odtworzyć, czego przykładem jest związek *stanąć dęba*. Zwrot ten w przenośnym znaczeniu 'stawić opór, oprzeć się, sprzeciwić się, zbuntować się' odnaleźć można dopiero w SW. SWil notuje co prawda związek *stawać dęba*, ale w odniesieniu do zwierząt 'opierać się na tylnych nogach, całe ciało i przednie nogi podnosić do góry'¹¹⁾. Zapewne więc skojarzenie z zachowaniem się zwierzęcia w chwili strachu czy rozdrażnienia (także z jego oporem) spowodowało pojawienie się zwrotu odnoszącego się do zachowania człowieka.

Splot dwu czynników — nieczytelność komponentu w połączeniu z nieczytelnością wyjściowej sytuacji — właściwie uniemożliwia opisanie mechanizmu motywacji, co wyraziście obrazują przykłady *zbić z pantałyku*, *przepaść/przegrać...* z *kretesem* czy *drzeć z kimś koty*¹²⁾.

¹⁰⁾ Szerzej o zwrocie *złożyć ręce w małdrzyk* zob. Kosek 2011.

¹¹⁾ SGPKar wymienia zwrot *dęba postawić* (oznaczał zabawę młodzińców z Krakowskiego, polegającą m.in. na stawianiu do góry nogami małego chłopca, który musiał w tej pozycji zmówić pacierz).

¹²⁾ Etymologia komponentu *koty* pozostaje, podobnie jak w wypadku *zbić z pantałyku*, *przepaść/przegrać...* z *kretesem*, w sferze domysłów. SF podaje, że być może ma to związek z zachowaniem przy grze w kości zwanej *kotami*.

Na ogół na podstawie informacji słownikowych trudno też prześledzić, jak daleko w przeszłość sięga związek frazeologiczny. W słownikach mamy do czynienia z trzema sytuacjami: równoległe odnotowywanie komponentu i związku, co sugeruje zbieżność czasową (np. *stroić/robić cegiele, leżeć odlogiem*) i pozwala najbardziej precyzyjnie datować związek; odnotowywanie tylko komponentu, z czego można (z pewną dozą prawdopodobieństwa) wnosić, że związek jest późniejszy (np. *złożyć ręce w małdrzyk, złapać wilka*); odnotowywanie tylko frazeologizmu, co kazałoby przypuszczać, że dany wyraz wcześniej wyszedł z użycia lub miał od zarania bardzo ograniczony zasięg (np. *przepaść z kretesem, być/mieć na podorędziu*) i co w wyjaśnianiu etymologii oraz motywacji związku stanowi największe utrudnienie.

Badacze (por. Kucała 1973, Basaj 1988) na podstawie częściowych badań twierdzą, że tylko niewielka część związków frazeologicznych wywodzi się ze staropolszczyzny (należy do nich np. *brać w obronę*), nie da się jednak traktować tego jako prawidłowości. Nie można też przyjąć bez zastrzeżeń stwierdzenia M. Borejszo (1985), że archaizmy leksykalne i semantyczne weszły w skład związków frazeologicznych, gdy były wyrazami powszechnie znanymi i używanymi, ponieważ, po pierwsze, część komponentów archaicznych wywodzi się z odmian środowiskowych lub terytorialnych języka, po drugie, właśnie o zasięgu leksemu (o jego powszechności) najtrudniej wnioskować ze stanu słownikowego. Ostatecznie więc trzeba każdy związek (i komponent) analizować osobno. Opisy są tu badaniem przypadków ze zbioru i na razie nie jest ich wiele (sytuacja chyba nieznacznie się zmieniła od uwagi M. Kucały sprzed 40 lat). Taka pojedynczość czy małe zbiory przypadków w odniesieniu do frazeologii historycznej to niemal norma badawcza. I na ogół, przy wszystkich zasługach leksykografii historycznej, konieczne jest (choćby ze względu na niejasności czy sprzeczności w kwalifikacji) sprawdzanie dodatkowych źródeł.

Jednak, jak powiedziano, w odniesieniu do komponentów nietypowych leksykografia historyczna pozwala być może nawet w większości wypadków dość dokładnie odtworzyć pierwotne znaczenie i postać, w przeciwieństwie do motywacji frazeologizmów jako całości.

Bibliografia

- Basaj M. 1988: Rozwój frazeologii staropolskiej w świetle słowników, [w:] Z problemów frazeologii polskiej i słowiańskiej, t. 4, red. M. Basaj, D. Rytel, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław, s. 184–191.
- Borejszo M. 1985: O archaizmach leksykalnych i semantycznych w stałych związkach wyrazowych współczesnej polszczyzny (na materiale „Słownika języka polskiego” pod redakcją Mieczysława Szymczaka), Poradnik Językowy, z. 6, s. 341–349.
- Dubisz S. 1986: Formy i funkcje archaizacji w zbiorze opowiadań Mariana Pilota pt. „Pantałyk”, Prace Filologiczne XXXIII, s. 383–395.
- Grochowski M. 2001: O hasłowaniu nieciągłych jednostek języka z segmentem izolowanym, [w:] Nie bez znaczenia... Prace ofiarowane Profesorowi Zygmuntowi Saloniemu z okazji jubileuszu 15 000 dni pracy naukowej, red. W. Gruszczyński i in., Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok, s. 87–97.
- ISJP: Inny słownik języka polskiego, red. M. Bańko, t. 1–2, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2000.

- Kosek I. 2011: Z historii pewnego frazeologizmu: *złożyć ręce w maldrzyk*, *Prace Językoznawcze UWM w Olsztynie*, z. 13, s. 103–109.
- Kozarzewska E. 1970: Stałe związki frazeologiczne na tle współczesnego zasobu leksykalnego języka polskiego, *Prace Filologiczne XX*, s. 303–309.
- Kućała M. 1973: Wyrażenia i zwroty średniowieczne we współczesnej polszczyźnie, *Poradnik Językowy*, z. 4, s. 184–194.
- L.: S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. 1–6, Drukarnia XX. Pijarów, Warszawa 1807–1814.
- Lewicki A.M. 1982: O motywacji frazeologizmów, [w:] *Z problemów frazeologii polskiej i słowiańskiej*, t. 1, red. M. Basaj, D. Rytel, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław, s. 33–47.
- Lewicki A.M. 1986: Słownik a gramatyka w leksykograficznym opisie związków frazeologicznych, [w:] *Typy opisów gramatycznych języka. Materiały polsko-czeskiej sesji naukowej*. Jabłonna 15–17 XI 1983, red. M. Basaj, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław, s. 157–170.
- Lewicki A.M. 2009: *Sprawi manto* — analiza motywacji związku frazeologicznego, [w:] *idem, Studia z polskiej frazeologii*, Leksem, Łask, s. 153–160.
- Moško E. 1977: Zwrot *zbić z pantałyku*, stpol. i gwarowe *patolęcz*, *patoląk* oraz nazwisko *Patoląk* (XVII w.), *Poradnik Językowy*, z. 6, s. 263–275.
- PSWP: *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, red. H. Zgólkowa, t. 1–50, Kurpisz, Poznań 1994–2005.
- SEBań: A. Bańkowski, *Etymologiczny słownik języka polskiego*, t. 1–2, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2000.
- SEBr: A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Krakowska Spółka Wydawnicza, Kraków 1927; wyd. 2, Wiedza Powszechna, Warszawa 1970.
- SF: D. Podlaska, M. Świątek-Brzezińska, *Słownik frazeologiczny języka polskiego*, Wydawnictwo Szkolne PWN, Park, Warszawa–Bielsko-Biała 2008.
- SGPKar: J. Karłowicz, *Słownik gwar polskich*, t. 1–6, Akademia Umiejętności, Kraków 1900–1911.
- SGP PAN, *Słownik gwar polskich IJP PAN*, red. J. Reichen i in., t. 1–7, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Instytut Języka Polskiego PAN, Wrocław, Kraków 1979–.
- SJPDor: *Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, t. 1–11, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1958–1969.
- SJPSzym: *Słownik języka polskiego*, red. M. Szymczak, t. 1–3, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1978–1981.
- Skorupka S. 1988: Pojmowanie frazeologii w historii leksykografii polskiej, [w:] *Z problemów frazeologii polskiej i słowiańskiej*, t. 4, red. M. Basaj, D. Rytel, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław, s. 7–14.
- Skubalanka T. 2001: Archaizmy leksykalne pochodzenia biblijnego w polskiej frazeologii, *Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego. Prace Językoznawcze* 26, s. 213–222.
- SPXVI: *Słownik polszczyzny XVI wieku*, red. M.R. Mayenowa, t. 1–22, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo PAN, Wrocław–Warszawa–Kraków 1966–1994, t. 23–35, Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa 1995–2011.
- SStp: *Słownik staropolski*, red. S. Urbańczyk, t. 1–9, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo PAN, Wrocław–Warszawa–Kraków 1953–1987, t. 10–11, Instytut Języka Polskiego PAN, Kraków 1998–2002.
- SW: *Słownik języka polskiego*, red. J. Karłowicz i in., t. 1–8, Warszawa 1900–1927.
- SWil: *Słownik języka polskiego*, t. 1–2, wyd. staraniem i kosztem M. Orgelbranda, Wilno 1861.
- WSF: *Wielki słownik frazeologiczny PWN z przysłowiami*, opr. A. Kłosińska i in., Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2005.

Summary

Lexical idiosyncrasies in phraseological units (on chosen examples)

Key words: phraseological units, isolated component, etymology, motivation.

From the point of view of the history of Polish language lexical units form interesting scientific material due to the phenomenon of motivation and its different levels. The subject of the description is a subgroup of units with lexical motivation which is at present unclear.

The scientific material comprises the units with isolated components which cannot be identified with any lexem used in contemporary Polish. Some of such units are: *przepaść z kretesem*, *mieć kuku na muniu*, *leżeć odlogiem*, *złapać wilka*. The aim of the paper is to explain the motivation of these units using historical dictionaries of Polish language and first of all to show the doubts and problems faced by scientist while interpreting dictionary data.

Maria Węgiel

Kraków, Instytut Języka Polskiego PAN

Co ma Nike do przysłówia, czyli proverbializm we współczesnych tekstach literackich

Słowa kluczowe: paremiologia, przysłowie, analiza tekstu.

Jednym ze sposobów utrwalania i upowszechniania przysłów obok przekazu ustnego jest przekaz literacki. Ze względu na dydaktyczno-moralizatorski charakter dużej liczby przysłów literatura bajek, ballad, a także tekstów o charakterze pedagogicznym często sięgała do tego typu minitekstów. Obecność proverbializmu we współczesnej literaturze wydaje się niewielka, z przysłowiami bowiem najczęściej spotykamy się w tytułach prasowych lub hasłach reklamowych, przy czym charakterystyczną tendencją jest w tym wypadku zabawa tekstem przysłowiowym, mająca na celu odświeżenie skostniałej, zbanalizowanej już dziś treści, a także rozbawienie czytelnika zaskakującymi modyfikacjami formy, np. *Kto smaruje, ten szusuje*¹); *Komu w drogę, temu Audi*²); *Jak trwoga, to do bloga*³), lub treści, np. *Stara miłość nie rdzewieje. O miłośnikach starych samochodów*⁴). Jakkolwiek większość definicji przysłówia wskazuje na swoistą, ponadczasową mądrość płynącą z treści przekazu, to jednak uniwersalność wielu przysłów nie wytrzymała próby czasu i dziś to, co kiedyś uznawano za cenną wskazówkę, radę, pouczenie, można jedynie uznać za anachronizm, por. *Siedź w kącie, a znajdą cię*; *Jak się baby nie bije, to jej wątroba gnije*.

W niniejszym artykule podejmuje się próbę odpowiedzi na pytanie, w jakim zakresie, w jakim kształcie i w jakiej funkcji występują przysłowia we współczesnej literaturze. Podstawę materiałową stanowi trzynastcie pozycji książkowych (o łącznej objętości około 3390 stron), wydanych w latach 1997–2009, zróżnicowanych stylistycznie, gatunkowo, a także — ze względu na wiek poszczególnych autorów — pokoleniowo. Ich wspólnym, acz formalnym wyznacznikiem jest wyróżnienie literacką nagrodą Nike⁵).

Prozę o charakterze wspomnieniowym reprezentują książki: W ogrodzie pamięci Joanny Olczak-Roniker i Matka odchodzi Tadeusza Różewicza; opowieścią o podróży są Bieguni Olgi Tokarczuk, a także Jadąc do Babadag Andrzeja Stasiuka; powieści fabularne to Widnokrąg i Traktat o łuskaniu fasoli Wiesława Myślińskiego, Pod mocnym aniołem Jerzego Pilcha i Gnój Wojciecha Kuczoka. W tym zestawie nie brakuje również tomików poetyckich — są to Chirurgicalna precyzja Stanisława Barańczaka, Zachód słońca w Milanówku Jarosława

¹) Tytuł artykułu prasowego (Nowiny Raciborskie, 21 lutego 2006).

²) Tytuł artykułu prasowego (Wprost, 26 lipca 2009).

³) Tytuł książki Andrzeja Poniedziałkiego i Magdy Umer (wydanej w 2009 roku).

⁴) Modyfikacja zasłyszana 27 czerwca 2010 roku w I Programie Polskiego Radia.

⁵) Nagroda literacka Nike przyznawana jest corocznie (począwszy od 1997 roku) polskiej książce uznanej za najlepszą książkę roku.

Marka Rymkiewicza, Piosenka o zależnościach i uzależnieniach Eugeniusza Tkaczyszyna-Dyckiego), a także eksperymentalnej powieści obyczajowej, którą reprezentuje Paw królowej Doroty Masłowskiej. Piesek przydrożny Czesława Miłosza to tekst złożony gatunkowo, składają się nań bowiem wspomnienia, wiersze, refleksje i minitraktaty filozoficzne.

Na potrzeby niniejszego opracowania — bez wnikania w teoretyczne rozważania na temat granic kategoryzacyjnych — przyjmuje się za J. Krzyżanowskim, że przysłowie to twór językowy o utrwalonej postaci, mający strukturę zdania (lub zdań), zwykle o charakterze dydaktycznym, którego znaczenie przekazywane jest w sposób alegoryczny⁶).

Występujące w tekstach skrzydlate słowa, czyli autorskie cytaty — zarówno w formie kanonicznej, np. Goethego: *Wszystko można by utracić, jeśli się zostanie sobą* (Olczak-Roniker 2001: 18), biblijne: *Nie samym chlebem człowiek żyje* (Olczak-Roniker 2001: 52), Juwenalisa: *W zdrowym ciele zdrowy duch* (Myśliwski 1996: 580), jak i zmodyfikowanej, np. *Judeus sum, humani nil a me alienum puto*, przytoczone wraz z polskim tłumaczeniem: *Jestem Żydem, nic, co ludzkie, nie jest mi obce* (Olczak-Roniker 2001: 180), czy też zaskakujące pisownią *degustibus non est disputandum* (*O gustach się nie dyskutuje*) (Masłowska 2005: 50) — nie są przedmiotem zainteresowania w tym artykule.

Z grupy przysłów zostały również wyłączone znane powiedzenia typu *Młodość musi się wyszumieć* oraz zdania o charakterze przysłowiowym, ale nigdzie niepoświadczone, np. *Jest taki święty Idzi, co wszystkie grzechy widzi* (Kuczok 2004: 154).

W pierwszej wyróżnionej nagrodą Nike książce, powieści Wiesława Myśliwskiego pt. *Widnokrąg* (Nike w 1997 r.), występuje kilka przysłów.

Przysłowie *Nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło* (Myśliwski 1996: 43) zostało przytoczone przez ojca głównego bohatera, który — odwołując się do mądrości życiowej — stara się pocieszyć żonę rozpaczającą z powodu przymusowego wysiedlenia. Ojciec tłumaczy, że w innym wypadku nigdy nie ruszyliby się z miejscowości, w której teraz przebywają, a tak, gdy skończy się wojna, znów wrócą do miasta.

Następne przysłowie — *Gdzie drwa rąbią, tam wióry lecą* (Myśliwski 1996: 85) — zostało wypowiedziane przez nauczyciela do ucznia w okresie stalinowskiego terroru. Uczeń miał «nieodpowiednie» pochodzenie i do tego nie manifestował nakazanych w tym czasie poglądów. Przychylny mu nauczyciel pouczał go, mówiąc, że mimo iż nie zawinił, może mieć kłopoty w sytuacji, gdy w szkole pojawiłby się inny nauczyciel. Do przysłowia dodał swój komentarz: «A wiór wiórowi nie równy», chcąc zasugerować, że skutki nieodpowiedniego zachowania mogą być bardzo poważne.

Przysłowie *Od rzemyczka do koniczka* (Myśliwski 1996: 93) autor powieści włożył w usta sąsiada chłopca, kiedy ten poprosił go o zawiązanie czerwonego krawata. Sąsiad, który był antykomunistą, tymi słowami dał wyraz niezadowoleniu, że pochodzący z porządnej rodziny młody człowiek został «przekabacony» przez komunistów i że zaczyna od czerwonego krawata, a skończy na donoszeniu.

⁶) Zob. Nowa księga przysłów i wyrażeń przysłowiowych polskich, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1969, t. 1, s. VII–VIII.

«Czym skorupka za młodu, to i świadomość potem...» (Myśliwski 1996: 108–109) jest natomiast tekstową aktualizacją przysłowia *Czym skorupka za młodu nasiąknie, tym na starość trąci*. Słowa te zostały wypowiedziane przez sekretarza partii w czasie akademii ku czci Stalina. W trakcie uroczystości dzieci, które przyszły z matkami, przeszkadzały i hałasowały. Pierwotnie zdenerwowany sekretarz zreflektował się i dla złagodzenia napięcia powiedział, że już od dziecka należy wpajać odpowiednią ideologię, po czym dodał: «Towarzysz Stalin zresztą lubi dzieci».

Aktualizacją i przeróbką przysłowia *Ten się śmieje, kto się śmieje ostatni* jest prawdopodobnie następujący cytat: «Wojna się dopiero zaczęła, a wygrywa, kto ostatni wygrywa» (Myśliwski 1996: 290) — słowa wypowiedziane przez rozszluszczonego wujka głównego bohatera, który aby podtrzymać nadzieję, odgraża się wrogom, że koniec wojny pokaże, kto jest zwycięzcą.

Podobnie powiedzenie «Bez zgody jak bez deszczu» (Myśliwski 1996: 341) jedynie nawiązuje do przysłowia *Rybm woda, ludziom zgoda*. Tymi słowami matka objaśnia synowi — piszącemu wypracowanie na temat roli deszczu — że człowiekowi potrzebny jest nie tylko deszcz, lecz również pieniądze, ale najważniejsza i tak jest zgoda.

Realizacją tekstową znanego przysłowia *Lepiej z mądrym zgubić niż z głupim znaleźć* jest wypowiedź matki, która słowami «Z głupim znaleźć, to już lepiej z mądrym zgubić» (Myśliwski 1996: 411) komentuje nieodpowiednią reakcję przypadkowo spotkanego człowieka, który na pytanie, czy nie widział gdzieś zgubionego przez syna buta, zareagował śmiechem.

Czesław Miłosz w *Piesku przydrożnym* (Nike z roku 1998) przytacza dwa przysłowia. «Nie ma tego złego» (Miłosz 1997: 133) to tytuł jednego z rozdziałów książki i jest częścią przysłowia *Nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło*. Natomiast przysłowie *Dobrymi chęciami piekło brukowane* (Miłosz 1997: 183) zostało przytoczone w charakterze argumentu polemicznego, jako dowód na to, że kierowane do Boga gorące modlitwy, wyrzeczenia, nie mają takiej mocy sprawczej jak uczynki.

Tadeusz Różewicz we wspomnieniowej książce *Matka* odchodzi (Nike w 2000 r.) przytacza pięć paremii. Matka, przywołując realia ze swojej młodości, opisuje życie na wsi i stosunek ówczesnych ludzi do rozwoju oświaty. Uważali oni, że szkoła jest niepotrzebna, bo ich przodkowie do szkoły nie chodzili, a dawali sobie radę w życiu. Na propozycję założenia we wsi szkoły odpowiadali: «Panie, kto się zna na piśmie, ten się do piekła ciśnie» (Różewicz 1999: 19). Wspominając dawne czasy, matka cytuje i objaśnia przysłowie *Na św. Szczepana każdy sługa pan* (Różewicz 1999: 21). Oznaczało to, że w dniu św. Szczepana służba była zwalniana z obowiązków. Również matka przytacza przysłowie *Kto na śmierć chory, nie pomogą doktory* (Różewicz 1999: 28) i tłumaczy, że w czasach jej młodości do najbliższego lekarza było 20 km, toteż często zdarzało się, że chory umierał w czasie drogi i pomoc lekarska była już niepotrzebna. Opowiadając o chrzcinach syna, matka cytuje następujące słowa: «Ojciec mówił: Gość w domu, Bóg w domu» (Różewicz 1999: 36), będące modyfikacją przysłowia *Gość w dom, Bóg w dom*.

Przysłowie *Pieczone gołąbki nie lecą same do gąbki* zwykle jest przytaczane dla stwierdzenia, że na wszystko trzeba zapracować. Jednak w wierszu *Odwiedziny dziadka* materia przysłowia posłużyła Różewiczowi do utworzenia porównania «o księżych gospodyniach/

co pulchne i białe jak gołąbki same leciały do gąbki» (Różewicz 1999: 76), ilustrującego zachowanie księżowskich gospodyń, które chętnie dziadkowi dogadzały.

W książce W. Kuczoka *Gnój* (Nike z 2004 r.), będącej wspomnieniem trudnego dzieciństwa, występuje wiele przysłów wypowiedzianych przez ojca w celu pouczenia lub zganienia syna. I tak, prawie jednym tchem — nawet gdy nie było potrzeby — ojciec, używając przysłów, strofuje syna: «Kto nie słucha ojca-matki, ten słucha psiej skóry» (Kuczok 2004: 71–72), «Czego Jaś się nie nauczy, tego Jan nie będzie umiał» (Kuczok 2004: 71–72), «Wart Pac pałaca» (Kuczok 2004: 71–72) (forma skrócona przysłowia *Wart Pac pałaca, a pałac Paca*), «Jaki ojciec, taki syn» (Kuczok 2004: 71–72). Użyte po raz drugi przysłowie *Kto nie słucha ojca-matki, ten słucha psiej skóry* (Kuczok 2004: 82) zostało wypowiedziane przez ojca jako uzasadnienie kary cielesnej. Z kolei przysłowiem *Ciekawość to pierwszy stopień do piekła* (Kuczok 2004: 152), używanym zwykle, aby uniknąć odpowiedzi na kłopotliwe pytanie, posłużyli się w tej funkcji dorośli, nie potrafiąc udzielić dziecku sensownej odpowiedzi na nurtujące je pytanie.

W książce Doroty Masłowskiej *Paw królowej* (Nike z 2006 r.) znajdujemy nawiązanie do przysłowia *I wilk syty, i owca cała*, które zostało użyte w zmodyfikowanej postaci: «cała jest, że tak powiem, owca a i wilk ma na trzy browce i cztery pączki» (Masłowska 2005: 36). «Sytość wilka» została uwiarygodniona trzema piwami (*browce*) i czterema pączkami. Tekst ten służy jako komentarz do korzystnego zakupu sukienki.

W powieści Wiesława Myśliwskiego *Traktat o łuskaniu fasoli* (Nike z 2007 r.) występuje jedno przysłowie: *Człowiek strzela, Pan Bóg kule nosi* (Myśliwski 2006: 106). Zostało ono przytoczone w trakcie dyskusji na temat istnienia Boga prowadzonej przez pracujących na budowie elektryków. Jeden z dyskutantów, odwołując się do przesłania tego przysłowia, wyrzucał Stwórcy, że dopuścił do wielu nieszczęść, które wydarzyły się w czasie wojny.

Przysłowia nie pojawiły się w siedmiu pozycjach, tj. trzech zbiorach poetyckich⁷⁾: Chirurgicalnej precyzji S. Barańczaka, *Zachodzie słońca* w Milanówku J.M. Rymkiewicza i Piosence o zależnościach i uzależnieniach E. Tkaczyszyna-Dyckiego, oraz w czterech utworach prozatorskich: *Pod Mocnym Aniołem* J. Pilcha, *W ogrodzie pamięci* J. Olczak-Ronikier, *Jadąc do Babadag* A. Stasiuka i *Biegunach* O. Tokarczuk.

W analizowanych tekstach przysłowia pojawiają się zarówno w postaci kanonicznej, jak i skróconej oraz zmodyfikowanej.

W formie podstawowej występuje ponad połowa przysłów (11 na 19 wszystkich jednostek, w tym jedno dwa razy). Są to następujące przysłowia:

1. *Nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło.*
2. *Gdzie drwa rąbią, tam wióry lecą.*
3. *Dobrymi chęciami piekło brukowane.*
4. *Kto się zna na piśmie, ten się do piekła ciśnie.*

⁷⁾ Na tej podstawie nie można przyjąć, że tekst poetycki nie wykorzystuje materii przysłów. A. Pajdzińska w artykule *Przysłowia we współczesnym utworze poetyckim* (*Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska, Sectio FF*, vol. 6, 1988, s. 333–342) pokazuje, w jaki sposób współcześni poeci korzystają z przysłów.

5. *Na św. Szczepan każdy sługa pan.*
6. *Kto na śmierć chory, nie pomogą doktory.*
7. *Kto nie słucha ojca-matki, ten słucha psiej skóry (2 razy).*
8. *Czego Jaś się nie nauczy, tego Jan nie będzie umiał.*
9. *Jaki, ojciec, taki syn.*
10. *Ciekawość to pierwszy stopień do piekła.*
11. *Człowiek strzela, Pan Bóg kule nosi.*

W większości przysłówia w postaci kanonicznej są używane zgodnie z przypisanymi im funkcjami komunikacyjnymi. Funkcję pocieszenia pełni przysłowie *Nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło*. W charakterze pouczenia użyto przysłów *Czego Jaś się nie nauczy, tego Jan nie będzie umiał* oraz *Kto się zna na piśmie, ten się do piekła ciśnie*. Najliczniejszą grupę stanowią przysłówia służące obwieszczeniu prawd uznawanych za niepodważalne. Do nich zaliczyć należy: *Gdzie drwa rąbią, tam wióry lecą*; *Kto na śmierć chory, nie pomogą doktory*; *Jaki ojciec, taki syn*; *Człowiek strzela, Pan Bóg kule nosi*; *Na św. Szczepan każdy sługa pan*. Z kolei przysłowie *Ciekawość to pierwszy stopień do piekła* zostało użyte, by zakończyć rozmowę.

Przysłówia występują również w postaci skróconej. Niektóre wersje skrócone przysłów do tego stopnia się upowszechniły, że użytkownik języka nie zawsze ma świadomość, iż są to postaci niepełne. Przysłówia *Przyganiał kocioł garnkowi, a sam smoli*, *Poznać pana po cholewach*, *a ptaka po pierzu* częściej spotykamy w postaci krótszej: *Przyganiał kocioł garnkowi*, *Poznać pana po cholewach*. Z taką sytuacją mamy również do czynienia w wypadku przytoczonego w Widnokręgu wyrażenia «Od rzemyczka do koniczka», które dziś jest już utrwalonym i upowszechnionym wariantem przysłówia *Od rzemyka do kozika, od kozika do konika, a potem na szubienicę*⁸). Zostało ono wypowiedziane jako stwierdzenie, że ktoś, kto zaczyna od drobnych wykroczeń, dopuszcza się następnie dużych przestępstw. Apokopa *Wart Pac pałaca* została zaś użyta w celu podkreślenia, że dwie osoby są do siebie podobne i niewiele warte. Chociaż pełna postać tego przysłówia (*Wart Pac pałaca, a pałac Paca*) jest bardziej rozpowszechniona, to spotykamy się również z formą skróconą. Natomiast przysłowie *Nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło* — używane w charakterze pocieszenia — w postaci «*Nie ma tego złego*» rzadko występuje.

Najciekawszą, bo najbardziej zróżnicowaną grupę stanowią modyfikacje przysłów. Pewna część modyfikacji polega na tym, że wprowadzone przekształcenie przysłówia jednoznacznie i wyraźnie nawiązuje do formy i treści pierwowzoru. Należy tu modyfikacja «Czym skorupka za młodu, to i świadomość potem...». Modyfikacja w tym wypadku polegała na zamianie drugiego członu przysłówia *tym na starość trąci*, który przybrał formę zaktualizowanego komentarza «to i świadomość potem». Z kolei powiedzenie «Z głupim znaleźć, to już lepiej z mądrym zgubić» jest wariantem formy *Lepiej z mądrym zgubić niż z głupim znaleźć*; doszło tutaj do zamiany kolejności członów przysłówia. Z ciekawą modyfikacją mamy do

⁸) J. Krzyżanowski w Nowej księdze przysłów i wyrażeń przysłowiowych polskich (t. 3, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1972, s. 127) odnotowuje wiele innych wersji tego przysłówia, np. *Od kozika do nożyka, od nożyka na szubienicę*; *Od rzemyka do nożyka, od nożyka do konika, a potem na szubienicę*; *Od rzemyczka do koziczka, od koziczka do koniczka*.

czynienia w realizacji tekstowej przysłowia *Gość w dom, Bóg w dom*, które w tekście Matka odchodzi ma formę «Gość w domu, Bóg w domu». Ta niewielka, wydawałoby się, uwspółcześniająca strukturę zmiana formalna (zmiana przypadku z biernika na miejscownik) pociąga za sobą modyfikację znaczeniową przysłowia. W nowej formie przysłowie (*Gość w domu, Bóg w domu*) mówi o tym, że nie tyle sam moment przybycia gościa, ile goszczenie kogoś we własnym domu sprawia przyjmującym ogromną radość.

Inną grupę modyfikacji tworzą powiedzenia niezupełnie jednoznacznie nawiązujące do formy pierwowzoru. W tym wypadku raczej domyślamy się, o jakie przysłowia chodziło. Można jednak określić te wypowiedzi jako modyfikacje przysłów, ponieważ nawiązują w jakimś stopniu do ich treści i formy.

Pewną grupę modyfikacji stanowią powiedzenia, które innymi słowami oddają sens konkretnego przysłowia. I tak powiedzenie «Wygrywa, kto ostatni wygrywa» jest analogiczne pod względem treści i struktury do przysłowia *Ten się śmieje, kto się śmieje ostatni*. Ta modyfikacja została zainspirowana realiami wojennymi. Powiedzenie «Bez zgody jak bez deszczu» nawiązuje do przysłowia *Rybm woda, ludziom zgoda*, które podkreśla ważność dobrych relacji międzyludzkich.

Rodzajem żartu i zabawy jest modyfikacja «Cała jest, że tak powiem, owca a i wilk ma trzy browce i cztery pączki» bazująca na przysłowiu *I wilk syty, i owca cała*. W wypadku przytoczonej wypowiedzi mamy do czynienia ze złożoną modyfikacją: 1) został dwukrotnie zmieniony szyk: członów przysłowia i szyk w ramach jednego członu (*cała ... owca* zamiast *owca cała*), 2) został wstawiony komentarz odautorski: *że tak powiem*, 3) przymiotnik *syty* został zastąpiony frazą *ma trzy browce i cztery pączki*, w której użyto slangowego określenia *browiec* w odniesieniu do piwa.

Z kolei porównanie «o księżych gospodyniach/ co pulchne i białe jak gołąbki same leciały do gąbki» jedynie nawiązuje do przysłowia *Pieczone gołąbki nie lecą same do gąbki*. Chociaż w tym wypadku zostało przywołanych wiele elementów składowych wspomnianego przysłowia, mamy tu do czynienia ze zmianą struktury składniowej, jak również zaprzeczeniem jego pierwotnego znaczenia.

Wśród odnotowanych przysłów wystąpiły zarówno jednostki powszechnie znane współczesnemu użytkownikowi języka, jak i te, których nie zawiera lista Minimum paremiologicznego (sporządzona przez G. Szpilę⁹⁾). Jedynie sześć jednostek nawiązuje do przysłów wymienionych w Minimum. Trzy z nich wystąpiły w postaci niewiele różniącej się od tych, które zamieścił na swojej liście G. Szpila: 1) «Czego Jaś się nie nauczy, tego Jan nie będzie umiał» (lista G. Szpili: *Czego się Jaś nie nauczy, Jan nie będzie umiał*), 2) «Nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło» (na liście G. Szpili tak samo), 3) «Gość w domu, Bóg w domu» (lista G. Szpili: *Gość w dom, Bóg w dom*). Trzy inne jedynie w jakiś sposób nawiązują do swego pierwowzoru: 1) «Czym skorupka za młodu, to i świadomość potem...» (lista G. Szpili: *Czego się skorupka za młodu napije, tym na starość trąci*), 2) «Wygrywa, kto ostatni wygrywa» (lista G. Szpili: *Ten się śmieje, kto się śmieje ostatni*), 3) «Cała jest, że tak powiem, owca a i wilk

⁹⁾ G. Szpila, Minimum paremiologiczne języka polskiego — badanie pilotażowe, *Język Polski* LXXXII, 2002, s. 36–42.

ma trzy browce i cztery pączki» (lista G. Szpili: *I wilk syty, i owca cała*). Trzyście jednostek nie znalazło się na wspomnianej liście najczęstszych przysłów.

Na podstawie analizowanych tekstów można stwierdzić, że przysłowiami posługują się głównie bohaterowie starszego pokolenia. Przysłów używa ojciec w Gnoju W. Kuczoka, matka w Matka odchodzi T. Różewicza, ojciec, matka, wujek, dorosły sąsiad, pierwszy sekretarz komitetu zakładowego partii w Widnokręgu W. Myślińskiego. Ludzie starsi zwykle identyfikują się z treściami przekazywanymi przez przysłowia, stąd zwykle korzystają z nich, by wyrazić swoje poglądy (np. *Kto na śmierć chory, nie pomogą doktory; Gość w domu, Bóg w domu; Kto nie słucha ojca-matki, ten słucha psiej skóry; Jaki ojciec, taki syn*). Ludzie starsi mówią przysłowiami, budując z nich własne wypowiedzi:

Pamiętaj, synu, kto nie słucha ojca-matki, ten słucha psiej skóry. Zapamiętaj, czego Jaś się nie nauczy, tego Jan nie będzie umiał (Kuczok 2004: 71).

Nie udało im się starych przekabacić, to wzięli się za młodych. Najpierw czerwony krawat, potem cię zapiszą, a potem każą ci donosić. Od rzemyczka do koniczka (Myśliwski 1996: 93).

Czasem bohater, przytaczając przysłowie, informuje, że powołuje się na tekst zasłyszany i obcy, wtrącając frazę *mówi się*.

Bez zgody jak bez deszczu, m ó w i s i ę (Myśliwski 1996: 341).

Czy powinno się po takiej wojnie wierzyć, czy nie wierzyć dalej w Boga. Ten uważał, że powinno się, bo nie Bóg wojnę rozpoczął, lecz ludzie. Inny, że niby tak, chociaż gdyby chciał, mógł powstrzymać ludzi. A inny, że m ó w i s i ę człowiek strzela, Pan Bóg kule nosi, to mógł wojnę tak pokierować, żeby mniej było nieszczęść, cierpień, śmierci (Myśliwski 2006: 106).

Nie zawsze cytowane przez bohatera przysłowie jest odnoszone do konkretnej sytuacji, np.:

Ojciec m ó w i ł: gość w domu, Bóg w domu (Różewicz 1999: 36).

Również w tym wypadku materia przysłowia pełni funkcję cytatu.

Na tę szczególną cechę przysłowia, tj. bycie przytaczanym, zwraca uwagę W. Miodunka, podkreślając, że w przeciwieństwie do wyrazów, których się używa do budowania wypowiedzi, przysłowia się cytuje¹⁰⁾.

Podsumowując przedstawione omówienie, można stwierdzić, że nasycenie tekstu współczesnego przysłowiami jest stosunkowo małe, jeśli weźmie się pod uwagę wspomniany korpus tekstów, tj. trzyście pozycji książkowych wyróżnionych literacką nagrodą Nike. W siedmiu z nich przysłowia się nie pojawiły. W sześciu utworach wystąpiły w postaci kanonicznej lub skróconej, a także w różny sposób zmodyfikowanej. Modyfikacje nie polegały wyłącznie na prostym zastępowaniu elementów leksykalnych, jak to dzieje się zazwyczaj w tytułach prasowych (też książkowych) czy w hasłach reklamowych, lecz przebiegały na różnych płaszczyznach języka: leksykalnej («Wygrywa, kto ostatni wygrywa»), syntaktycznej («Gość w domu, Bóg w domu»), syntaktyczno-stylistycznej («Cała jest, że tak powiem, owca a i wilk ma trzy browce i cztery pączki»), co pociągało za sobą nie tylko modyfikację formy,

¹⁰⁾ Por. W. Miodunka, *Podstawy leksykologii i leksykografii*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1989, s. 83.

ale też zmianę, aktualizację treści. Przysłowia występowały jako wyodrębnione jednostki języka, czasem poprzedzone wyrażeniem *mówi się* albo jako «użycia zaadoptowane», zmodyfikowane, kształtem — mniej lub bardziej — odbiegające od pierwotnego (np. «o księżych gospodyniach/ co pulchne i białe jak gołąbki same leciały do gąbki»).

Na podstawie przeanalizowanego materiału można wyciągnąć wniosek, że przysłowia są składnikiem języka ludzi starszych. To funkcja wychowawcza przysłów sprawia, że właśnie ludzie starsi i doświadczeni, odwołując się do mądrości i zasad życiowych zawartych w paremiach, za ich pomocą pouczają młodych i wyrażają swój stosunek do świata.

Źródła

(z uwzględnieniem roku przyznania literackiej nagrody Nike)

- Barańczak S. 1998: Chirurgiczna precyzja, a5, Kraków (Nike: 1999).
Kuczek W. 2004: Gnoj, Wydawnictwo W.A.B., Warszawa (Nike: 2004).
Masłowska D. 2005: Paw królowej, Wydawnictwo Lampa i Iskra Boża, Warszawa (Nike: 2006).
Miłosz C. 1997: Piesek przydrożny, Znak, Kraków (Nike: 1998).
Myśliwski W. 1996: Widnokrąg, Muza, Warszawa (Nike: 1997).
Myśliwski W. 2006: Traktat o łuskaniu fasoli, Znak, Kraków (Nike: 2007).
Olczak-Roniker J. 2001: W ogrodzie pamięci, Znak, Kraków (Nike: 2002).
Pilch J. 2000: Pod mocnym aniołem, Wydawnictwo Literackie, Kraków (Nike: 2001).
Różewicz T. 1999: Matka odchodzi, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław (Nike: 2000).
Rymkiewicz J.M. 2002: Zachód słońca w Milanówku, Sic!, Warszawa (Nike: 2003).
Stasiuk A. 2004: Jadąc do Babadag, Czarne, Wołowiec (Nike: 2005).
Tkaczyszyn-Dycki E. Piosenka o zależnościach i uzależnieniach, Biuro Literackie, Wrocław (Nike: 2009).
Tokarczuk O. 2007: Bieguni, Wydawnictwo Literackie, Kraków (Nike: 2008).

Summary

What is the link between Nike and a proverb. Proverbs in the contemporary literary texts

Keywords: paremiology, proverbs, text analysis.

The article is about the attempt to find the answer to the question in what range and in which shape the proverbs are present in contemporary literature. We extended the analysis over 13 published books which were awarded the Nike prize over the years 1997–2009. The proverbs occurred only in 6 prose books with 19 units either woven into the matter of the text or quoted as a citation. Half of them occurred in a basic canonical form whilst the rest came in abbreviations or a modified form. It was also noted that the proverbs occur in the speech of characters representing the older generation.

Dorota Suchacka

Kraków, Instytut Języka Polskiego PAN

«Hello, niemowlę» — o języku emigrantów w twórczości Michała Choromańskiego

Słowa kluczowe: język polonijny, interferencja językowa, kalka, cytaty, stylizacja.

Istnieje szereg terminów określających język, jakim posługują się Polacy i ich potomkowie poza granicami Polski. Nie wszystkie, oczywiście, mogą być traktowane zamiennie. Sprawę tej terminologii szerzej omówiła Elżbieta Sękowska w pracy *Język emigracji polskiej w świecie* (Sękowska 2010). Aby zilustrować bogactwo nazewnictwa, wystarczy podać takie nazwy, jak: *język, gwara, mowa, dialekt*, z dodanym określeniem: *polonijny, kontaktowy*, a w zależności od miejsca osiedlenia: *amerykańskopolski, angielskopolski, brazylijskopolski*. Władysław Miodunka stosuje termin *język polonijny*. Jest to kod o najszerszym zakresie występowania, na który składają się trzy warstwy: elementy języka polskiego, elementy języka kraju osiedlenia, czyli cytaty¹⁾ wyrazowe i frazeologiczne, a także elementy skontrastowane z obu tymi językami, tj. adaptacje, derywaty polonijne i rozmaitego rodzaju kalki (za: Sękowska 2010: 37–42).

Badając język polskiej emigracji, warto zwrócić uwagę na prace Jerzego J. Smolicza. Socjolog ten, zajmując się problemem wielokulturowości w Australii, zauważył, że dla Polaków język polski jest podstawową wartością etniczną, na co duży wpływ miał okres zaborów:

[...] próba wykorzenienia języka rodzimego, a przez to i kultury jako całości, doprowadziła w tym wypadku do podniesienia rangi języka jako symbolu samoistnego trwania grupy oraz symbolu ochrony jej kulturowego dziedzictwa. Odmienność warunków i wymogów sytuacyjnych doprowadzić może różne grupy do przyznania statusu wartości podstawowej pozajęzykowym aspektem kultury (Smolicz 1990: 25).

Maria Bobrownicka także podkreśla znaczenie polszczyzny w kształtowaniu się tożsamości narodowej Polaków (Bobrownicka 2000), a Stanisław Gajda mówi o centralnej roli języka w procesie kształtowania się przynależności etnicznej Słowian (Gajda 2008). Wzajemnymi związkami języka i narodu interesowano się już na przełomie XVIII i XIX wieku, ale często podejście typowo poznawcze mieszało się wówczas z postulatami ideologicznymi (Bartmiński 2009: 13), toteż opisując tego typu relacje, należy brać pod uwagę fakt, że materia ta jest dość delikatna. Stanowi ona przedmiot dyskusji wśród badaczy specjalizujących się w naukach zarówno językoznawczych, jak i społecznych. W debacie biorą udział także osoby o rozmaitych powiązaniach i zapatrywaniach politycznych, co nie pozostaje bez wpływu na tezy stawiane w poszczególnych opracowaniach.

¹⁾ Przez cytaty rozumiem, za Wiesławem Morawskim, jednostki językowe (proste i złożone) przejęte z języka obcego, które nie ulegają żadnym oddziaływaniom języka polskiego, takim jak np. przystosowywanie elementów obcych do polskiego paradygmatu fleksyjnego czy systemu fonetycznego (Morawski 1985).

Przyglądając się historii Polski i badaniom empirycznym prowadzonym wśród Polonii, można jednak przyjąć postulat, by — wobec kluczowego dla podtrzymywania polskiej tożsamości znaczenia języka — nie bagatelizować problemu przeobrażeń polszczyzny w warunkach emigracyjnych, gdzie dochodzi nie tylko do rozmaitego rodzaju interferencji, ale także do zmian funkcji języka etnicznego. Kwestia zachowania tożsamości na obczyźnie zależy od stosunku członków Polonii do języka, który obok religii, obyczajów i tradycji, a także wiary we wspólnotę pochodzenia jest najważniejszym składnikiem etnicznego systemu kulturowego (Sękowska 2010: 85–86).

Mowa środowisk emigracyjnych stanowi zatem niezwykle istotny element charakterystyki Polonii. Jest ona przedmiotem zainteresowania nie tylko naukowców, ale także publicystów, dziennikarzy, podróżników, pisarzy. Jednym z pierwszych polskich literatów wykrzystujących w swych utworach język polonijny był Henryk Sienkiewicz, który w nowelach, takich jak *Latarnik*, *Orso*, *Sachem*, *Wspomnienie z Maripozy*, próbował za pomocą języka odmalować amerykańską rzeczywistość, obcą polskiemu czytelnikowi. Na specyfikę języka polskiego za granicą zwrócił uwagę również, opisując realia emigracyjne, Michał Choromański, postać w literaturze kojarzona głównie z dwudziestoleciem międzywojennym i powieścią *Zazdrość i medycyna* (1933).

Rozważając kwestie językowe obecne w twórczości Choromańskiego, należy podkreślić fakt, że pisarz, urodzony w Elizawetgradzie w Rosji (dzisiejszy Kirowohrad na Ukrainie) w 1904 roku i posługujący się od dzieciństwa językiem rosyjskim, uczył się języka polskiego właściwie dopiero po przyjeździe do Polski. Miał już wtedy dwadzieścia lat.

Wyjazd do Polski w latach dwudziestych ubiegłego wieku nie był jedynym emigracyjnym doświadczeniem pisarza. W czasie drugiej wojny światowej wraz z żoną, tancerką Ruth Sorel, udał się przez Włochy, Francję do Anglii, a następnie przez ocean do Brazylii. Po wojnie osiadł w Kanadzie, a w 1957 roku wrócił do Polski. Choromański ciężko znosił czas spędzony na emigracji, nie mógł pisać. Nie był to jednak okres artystycznie jałowy, zaowocował później, już po powrocie pisarza do Polski, kilkoma powieściami. Do ich napisania Choromański wykorzystał swoje przeżycia i obserwacje poczynione w trakcie pobytu w Anglii i obu Amerykach. Utworami tymi są: *Prologomena do wszelkich nauk hermetycznych* (1958)²⁾, *Dygresje na temat kaloszy* (1966), *Makumba, czyli Drzewo gadające* (1968), *Głownictwo, moglitwa i praktykarze* (1969); natomiast powieść *Różowe krowy i szare scandalie* (1970), wydana na dwa lata przed śmiercią pisarza, opisuje przygody, jakie przeżywa potomek polskich emigrantów odwiedzający Polskę.

Choromański to bystry obserwator i karykaturzysta emigracyjnych obyczajów. W jego książkach znajdziemy pełny przekrój społeczności polonijnej. Mamy tu zarówno emigranta politycznego, wywodzącego się z inteligencji, jak i chłopca, który wyruszył w daleki świat w celu poprawy warunków bytowych.

Zacznijmy od wpływów języka hiszpańskiego widocznych w mowie powieściowych bohaterów, która jest dość ważnym elementem ich charakterystyki:

2) Powieść ta powstała w czasie pobytu pisarza za granicą, natomiast wydana została dopiero po jego powrocie do Polski.

Ten Polonus o sumiastym wasie wyemigrował był z Małopolski prawie pół wieku temu. W rękę trzymał zakopiańską laskę. Miał w oczach łzy. Był również w białym ubraniu, ale miast koźnierzyka, pod gardłem świeciła mu spinka à la Witos. Polskie słowa przeplatał hiszpańskimi. „No, no” — kręcił głową. „Si, si!” — potakiwał (GMP 1: 46–47).

Mowa tu o emigrancie częściowo już zasymilowanym. Narrator opisuje bohatera, podkreślając niezwykle połączenie elementów rodzimych i obcych, występujących zarówno w wyglądzie, jak i w języku postaci. Cytaty takie, jak *no, no* ‘nie, nie’ (PSHP 526) i *si, si* ‘tak, tak’ (PSHP 677), obecne w mowie emigranta, zaspokajają psychiczną potrzebę identyfikacji z nowym środowiskiem. Z drugiej strony, polski element, jakim jest zakopiańska laseczka, wiele mówi na temat, może nieco groteskowych, prób zachowania przez bohatera polskiej tożsamości. W tym miejscu znów warto przytoczyć obserwacje Jerzego J. Smolicza, który uważa, że w kulturach językocentrycznych, takich jak kultura polska, kiedy język stanowiący wartość podstawową zaczyna zanikać, na pierwszy plan wysuwają się inne elementy kultury, «następuje przemieszczenie kulturowe od ideologicznego centrum do peryferii», co często objawia się wręcz obsesyjnym zainteresowaniem folklorem (strojem, tańcem, wyrobami sztuki ludowej). W ten sposób próbuje się zachować swą etniczność, nie zważając na fakt, że zna się zaledwie kilka słów w swym rodzimym języku (Smolich 1990: 35).

Mieszana mowa znakomicie została zaprezentowana w wypowiedziach bohaterów:

— O nie! o nie! nunca! — Mówił na poły po naszymu, na poły zaś ich językiem. — Przyszedłem tu, bo liczyłem, że mi wyjaśnią, o co idzie i czym się tłumaczą kłopoty, jakie ostatnio mieliśmy w domu con mi mujer, ja z moją żoną! Tylko po to!... (GMP 2: 214)

Dość istotną informację niesie komentarz narratora. Podmiotem mówiącym w powieści jest tajemniczy świadek opisywanych wydarzeń. Przywołując wypowiedź bohatera, charakteryzuje on posługiwanie się językiem polskim jako *mówienie po naszymu*, a język hiszpański jako *ich język*. Została w ten sposób zaznaczona opozycja «swojego» i «obcego», co wiele mówi zarówno o pochodzeniu etnicznym narratora, jak i o jego braku asymilacji w nowym miejscu przejawiającym się właśnie w stosunku do obu języków. Przytoczony fragment jest przykładem wypowiedzi bohatera świeżo przybyłego do obcego państwa, który znajduje się w towarzystwie osób posługujących się albo jedynie hiszpańskim, albo hiszpańskim i polskim. Słabo znając język kraju osiedlenia, wtrąca pojedyncze wyrażenia w obcym języku do wypowiedzi zasadniczo utrzymanej w języku rodzimym: *O nie! o nie! nunca!; con mi mujer; ja z moją żoną*.

Zazwyczaj w języku pierwszego pokolenia, czyli właściwych emigrantów, nie występują głębsze zmiany, w przeciwieństwie do kolejnych generacji — osób już urodzonych na obczyźnie albo tych, które wyjechały z kraju jako małe dzieci. Uwagi Y. Grabowski dotyczące języka Słowian w Ameryce Północnej można odnieść również do Polaków osiadłych na kontynencie południowoamerykańskim. Badaczka twierdzi, że pierwsze pokolenie zachowuje podstawowy słowiański system językowy, język kraju osiedlenia staje się dla nich językiem wtórnym, natomiast drugie pokolenie używa jako podstawowego kodu językowego języka kraju osiedlenia, język słowiański jest zaś dlań językiem wtórnym. W pierwszym pokoleniu system fonologiczny zachowuje się bez zmian, następuje natomiast zapożyczanie wyrażeń i zwrotów obcych; w drugim pokoleniu zachodzą duże zmiany fonetyczne, dochodzi do roz-

maitych interferencji (za: Sękowska 2010: 38–39). Taką właśnie konkluzję na temat zmian językowych można sformułować po przeanalizowaniu wypowiedzi urodzonej poza Polską jednej z bohaterek powieści *Głównictwo, moglitwa i praktykarze*:

— Usiądź tam na leżaku i opowiedz nam coś o sobie. Glorio, czy się urodziłaś w Polsce?

— No, no — odpowiedziała po hiszpańsku.

— Mów „nie” — zamiast „no” — poprawiła ją. — Więc zapewne urodziłaś się w tej polskiej osadzie, gdzie dotąd mieszkają twoi rodzice. Jak się ona nazywa? San Jose?

— Si, San Jose.

— Nie mów „si”, a mów po naszemu „tak” — znów poprawiła. — Czy to ładna osada? Macie tam swoje obejście?

— Szklane domy! — rozległo się z leżaka.

[...]

— Jakie szklane domy? — zdziwił się Szetycki, a potem spojrzał na Dorę. — To zupełnie brzmi jak z Żeromskiego.

— Ży... Ży... Żyromski! Si, por cierto! — doszło z leżaka. Teraz zdumiała się pianistka: — Żeromski? A czyś ty słyszała kiedyś o Żeromskim?

— Por cierto! wuj o nim pisał!

— Nie mów „cierto”, a mów „pewnie”! Jaki wuj? do kogo pisał?

— Do taty i mamy!... Kiedy jeszcze... mieszkali w Polsce.

— A gdzie mieszkali?

— No se, nie wiem. Na wsi. Pod Wilnem. Wszystko sprzedali i przyjechali tutaj.

— Emigrowali?

— Si. Tak.

— A dlaczego?

— Bo wuj pisał, że tu tak uadnie (nie wymawiała ł). Tak uadnie!... i że on sam i każdy jeden mieszkają w szklanych domkach!

— No i co dalej?

— A dalej to, że rodzice zaczęli chodzić po sąsiadach i się naradzać. Que hacer... co, co robić? A wszyscy mówią: jedźcie! jedźcie, skoro to taki kraj, że każdy jeden tam mieszka w domu ze szkua. Toż to bogactwo! (GMP 1: 222–223)

Gloria jest córką chłopów pochodzących z okolic Wilna, ale urodzoną już w Ameryce Południowej. W powieści nie pada nazwa kraju, w którym rozgrywa się akcja, jedyne określenie to *państwko bananowe*. Pierwowzorem głównych bohaterów, państwa Szetyckich, było małżeństwo Choromańskich, którzy podczas drugiej wojny światowej wyemigrowali do Brazylii, prawdopodobnie więc opisane realia dotyczą tego właśnie kraju. To, że w utworze bohaterowie posługują się językiem hiszpańskim, a nie portugalskim, może służyć jako rodzaj kamuflażu. Wyjazd rodziców Glorii z Polski przypada na okres początków osadnictwa chłopskiego w Brazylii, chronologicznie bliski jest tzw. gorączce brazylijskiej. W wypadku bohaterów powieściowych powodem wyjazdu stała się historia o szklanych domach zaczerpnięta z Przedwiośnia Stefana Żeromskiego, z tym że wątek ten został odpowiednio zmodyfikowany. Imię bohaterki, obce słowiańskiemu kręgowi kulturowemu, jest konsekwencją wpływów hiszpańskich, jakim powoli zaczęli ulegać rodzice dziewczyny. Być może jest to także rezultat nacjonalistycznej polityki prezydenta Getulia Vargasa (1883–1954), która miała na celu m.in. asymilację mniejszości etnicznych, co często objawiało się wręcz przymusową zmianą imion i nazwisk na wzór miejscowy. Antroponimy często ulegają modyfikacjom

wcześniej niż inne jednostki językowe, a przyczyna tego niekoniecznie musi mieć charakter czysto polityczny, jednakże zmiana imienia nie pociąga za sobą takich konsekwencji jak zmiana nazwiska (Lyra 1966: 295). Jeżeli chodzi o sam język naszej bohaterki, to nie tylko miesza ona polskie słownictwo z hiszpańskim, ale ma także problem z artykulacją głosek niewystępujących w języku hiszpańskim, na co zwraca uwagę narrator, zamieszczając swoją uwagę w nawiasie. Podobnie jak w wypadku pozostałych bohaterów powieści, obcojęzyczne formy mają charakter cytatowy, czyli nie nastąpiła w nich żadna zmiana świadcząca o adaptacji: *no, sí, por cierto, no se, que hacer*. Jednakże na uwagę zasługuje fakt, że to właśnie polskie wyrazy upodabniają się pod względem fonetycznym do języka kraju osiedlenia.

W powieściach Choromańskiego odnaleźć można także liczne przykłady wpływu języka angielskiego na polszczyznę. Sami bohaterowie, będąc już na emigracji, czynią ciekawe spostrzeżenia na temat zmian, jakie dokonują się w języku ich rodaków pod wpływem obcej mowy:

Język polski na emigracji różni się jednak od naszego. Są tam synonimy cudaczne i nam niedostępne. Zasadniczo słownictwo tam uboższe i mowa pstrzy się od obcych wyrażeń. W Anglii na przykład rodacy mówią bezwstydnie: „Schowaj coś w klozecie!” zamiast „Schowaj coś w szafie!” Dobrze, jeżeli mamy do schowania chustkę do nosa — niech będzie. Ale co można czuć, jeżeli każą wam schować medalionik familijny z fotografią? Lepiej o tym nie myśleć (DTK 54).

Narrator, będący jednocześnie uczestnikiem opisywanych zdarzeń, wyraża swoją dezaprobatę w stosunku do języka, którym posługują się Polacy w Anglii. Stosuje nacechowane ujemnie sformułowania: *synonimy cudaczne, mowa pstrzy się od obcych wyrażeń, rodacy mówią bezwstydnie*. Zauważa ubożenie słownictwa, a jak piszą Halina Kurkowska i Stanisław Skorupka: «bogactwo słownictwa stanowi o bogactwie języka» (Kurkowska, Skorupka 2001: 118), toteż obserwacja bohatera prowadzi do konkluzji, że język wchodzi już w fazę regresu, co nie pozostaje bez wpływu na poczucie etniczności danej zbiorowości polonijnej. Swoją negatywną ocenę popiera przykładem pokazującym zmianę znaczenia znanego w polszczyźnie krajowej od XIX w. internacjonalizmu *klozet* ‘ubikacja z urządzeniem wodno-kanalizacyjnym; sedes’ z ang. *water closet* (WSWO 635), które zostało zaadaptowane poprzez dostosowanie jego formy do polskiego systemu fonetycznego i fleksyjnego. W warunkach emigracyjnych, pod wpływem angielskiego *closet*, którego jednym ze znaczeń jest ‘szafa wnekowa’ (WSAP 214), powstała kalka znaczeniowa *klozet* ‘szafa’. Zaznaczyć należy, że nie chodzi w tym wypadku o synonimię, jak twierdzi narrator, ale o polisemię. Rozszerzenie semantyczne doprowadziło do tego, że użycie wyrazu w nowym znaczeniu w pewnych kontekstach powoduje u bohatera, wrażliwego na czystość polskiej mowy i obyczajów, wręcz swego rodzaju wstrząs i niesmak, dodatkowo jest dla niego także objawem stopniowego wynaradawiania się, o czym świadczy jego uwaga na temat córki konsula:

Tym razem drzwi otworzyła mu Lusia, siedemnastoletnia córka konsulostwa, wyjątkowa chichotka i też nie bardzo sympatyczna. Powiedziałbym — niesympatyczna nad wiek. Ale wiadomo, jabłko od jabłoni... Mówiła już z cudzoziemskim akcentem, i kto wie, czy też szafy nie nazywała klozetem (DTK 111).

Na postać języka polonijnego ma niewątpliwy wpływ zaplecze językowe wyniesione z ojczyzny. W powieści *Różowe krowy* i *szare scandalie* znajdujemy bardzo interesujący przykład listu, jaki śle emigrant do bliskich w ojczyźnie:

Wtem, a właściwie po kilku latach, nadeszła z Ameryki pocztówka z przepiękną pąsową, reliefną różą, zaadresowana do mojej babki. Pisał jej brat, który dorobił się w Chicago. Pisał koślawymi kulfonami: „Kochana nasza siostra — kłania ci se ze ściskamy kochajoncy Brat Staś — razem z Genowefką — co jak Matka Boska pozwoli spodziewa się jesce jednego dziecka — no i tyż Zośka ktura wychodzi za monż — no i tyż nasz Ferdyk — Mielić my farmę na pink pintowanom (malowaną na różowolila) ślicznom jak ta pocztuwka — ale w Chicago jesce lepiej — Modlimy se oby tobie i wom dobże było az do Z Martwych wstania z Grobów i Sodu Ostatecznego (alużja do Niepodległości). May (mój) adress... box 716, general delivery” (RKS 61–62).

Niewprawne pismo, błędna ortografia, nieporadna składnia, fonetyka gwarowa widoczna w zapisie wskazują nie tylko na brak wykształcenia, ale i na wiejskie pochodzenie nadawcy, z tym że do końca nie wiadomo, kto rzeczywiście pisał ten list. Wielu emigrantów wywodzących się ze wsi było niepiśmiennych, toteż często dyktowano treść listu osobom, które potrafiły pisać, ale niekoniecznie zgodnie z obowiązującą ówczesnie normą (Sękowska 2001: 289–290). Przytoczony tekst jest ilustracją zmian, jakie zaszły w języku polskiego chłopca pod wpływem angielszczyzny, a są one widoczne już na samym wstępie. Zwrot *kochana nasza siostra* ma postać mianownika, a nie — jak to jest przyjęte w języku polskim, również w jego gwarowej odmianie — wołacza, co świadczy o przejęciu bezodmianowego wzorca angielskiego. Także i w dalszej części listu widoczne są wpływy obce. Ziemia, stanowiąca dla chłopca podstawową wartość, na drugiej półkuli nie jest już nazywana swojską polską nazwą. Zmiana sposobu zarządzania rolą przyczyniła się także do zmiany myślenia o niej, a co za tym idzie, do stosowania nowego słownictwa na jej określenie. Jednakże angielskie słowo *farm* ‘gospodarstwo rolne’ uległo polonizacji na dwóch płaszczyznach. Po pierwsze, za pomocą przyrostka *-a* dostosowano je do polskiego wzorca morfologicznego, a po drugie, uległo ono prawom polskiego systemu fleksyjnego. Do opisu farmy posłużył również zwrot przejęty z angielskiego: jest ona (chodzi o budynki wchodzące w skład gospodarstwa) na *pink pintowana* ‘pomalowana na różowo’. Nazwa koloru *pink* ‘różowy’ (WSAP 883) nie zmieniła swojej oryginalnej postaci, natomiast w formacji *pintować* widoczne są już przekształcenia adaptacyjne. Zmiana słowotwórcza, jakiej uległ angielski czasownik *paint* ‘malować’ (WSAP 845), polegająca na dodaniu cząstki tematotwórczej *-owa-*, jest dosyć częstym zjawiskiem występującym w procesie przyswajania obcojęzycznych jednostek przez polszczyznę emigracyjną. Dodatkowym procesem jest zwięźenie dyftongu *ej* do głoski *i*, co z jednej strony może być motywowane wpływem lokalnego akcentu, z drugiej może świadczyć o wpływie fonetyki zwiężającej, charakterystycznej dla wielu polskich gwar, a jak już zostało wspomniane, fonetyczne cechy gwarowe widoczne są w tekście listu, np. głoski pochylone w wyrazach: *wom*, *tyż*, a także mazurzenie: *jesce*. Na końcu przytoczonego tekstu nadawca podaje swój adres i tu użycie pisanego z angielska wyrażenia *may adress* może być uzasadnione tym, że nadawca prawdopodobnie nie stosował tego typu sformułowań, mieszkając jeszcze w Polsce, ponieważ nie miał potrzeby prowadzenia korespondencji. Narrator poczuł się jednak w obowiązku przetłumaczyć niektóre sformułowania i umieścić przypisy w nawiasach. Warto zwrócić uwagę na to, że w podobny sposób wyjaśniane są nie tylko sformułowania obce językowo, ale także te, które stanowią zaszyfrowaną treść polskich wyrażen niezrozumiałych dla osób nieznających kontekstu politycznego.

Choromański nie ograniczył się tylko do przedstawienia wpływów języków obcych na polszczyznę w warunkach emigracyjnych, ale pokusił się także o zilustrowanie sytuacji, w której następuje zderzenie dwóch kodów, jakimi posługują się potomkowie Polaków wychowani w dwóch odległych zakątkach świata:

— *Hello*, niemowlę — rzekłem wesoło. (A byliśmy na ulicy prawie sami.)

— A co... to! — Przystanęła z oburzenia. Zresztą może była raczej bardziej zaskoczona niż oburzona. Znajdowała się o dwa kroki ode mnie.

[...]

— Nazywam się w Starej Ojczyźnie Stefek Szczaw — przedstawiłem się. — A w Montrealu jestem Styw Szou. Shaw, jak angielski komediopisarz. Jestem student Uniwersytetu McGill...

— Niebawale — wyrzekła. — A przepraszam... dlaczego pan przed chwilą gwizdał?...

— Bo panna mi się podobała.

— Dyc prawda? — roześmiała się.

— Jeślić to grzech, to proszę mi wybaczyć... *Sorry*.

— Nic, nic — odrzekła śmiejąc się. — Nie jestem złopamiętna!...

— Ale pani się trochę wyśmiewuje z mej polszczyzny... Jescem się nie osłuchał. Jeśli będę z panną rozmawiał co dzień, to wrychle pójdzie mi to fajnie... Zło-pamięt-na!... — powtórzyłem. — Ot, na ten przykład, nigdy tego polskiego słowa jeszcze nie słyszałem...

Ku memu zdumieniu spostrzegłem, że zaczerwieniła się niczym boćwina.

— Na miłość boską — wyrzekła — niech pan zapomni o tym słowie... tak się po polsku nie mówi. To mi się przypadkiem wyrwało...

[...]

— A dlaczego się wyrwało? — spytałem.

— Bom... bom się urodziła w Kijowie... Teresa Potkańska jestem — wreszcie wyciągnęła do mnie dłoń. — Jestem słuchaczką romanistyki na uniwerku warszawskim...

Zamilkliśmy patrząc sobie w oczy. Dwie polskości (RKS 65–66).

Rzecz dzieje się w okresie międzywojnia. Dwoje młodych ludzi — potomek polskich emigrantów z Kanady i Polka z Ukrainy — przyjeżdżają do Polski. Ich pierwsze spotkanie już na samym początku wprowadza oboje w zakłopotanie i rodzi nieporozumienia. Oboje starają się posługiwać się językiem polskim, lecz jest to polszczyzna dość egzotyczna w porównaniu z tą, jakiej zwykło się używać w przedwojennej Polsce. Jest ona pełna wpływów angielskich i rosyjskich. Na początku zajmijmy się jednak imieniem i nazwiskiem jednego z naszych rozmówców. Mamy tu do czynienia z dubletem nazewniczym, zjawiskiem dość częstym w wypadku Polaków żyjących na obczyźnie. Bohater nosi typowe (dla rodaków z Polski) polskie imię i nazwisko: Stefek Szczaw, w Kanadzie: Steve Shaw. Jeżeli chodzi o imię, odpowiedniość ta jest wynikiem wspólnego rodowodu tych imion (Decyk-Zięba 1990: 276). W kręgu kultury anglosaskiej dość często następuje modyfikacja funkcjonalna antroponimów polegająca na podniesieniu form hipokorystyczno-deminutywnych do rangi podstawowych, co jest obce polskiemu zwyczajowi językowemu, stąd mamy wariant *Steve* zamiast *Steven* i w rezultacie bohater przedstawia się jako Stefek, a nie Stefan. Jak pisze Franciszek Lyra, imiona i nazwiska rodzime w obcym językowo otoczeniu mogą ulec wszechobecnemu wpływowi języka miejscowego wcześniej niż inne elementy języka polskiego (Lyra 1966: 289). Dodatkowo na zmianę antroponimii mają również wpływ kwestie pozajęzykowe, takie jak: status imigracyjny w kraju osiedlenia, status społeczny, mobilność społeczna, normy prawne dotyczące imigrantów, stopień zwartości polonijnych grup lokalnych, zróżnicowanie pokoleniowe, uwa-

runkowania chronologiczne (Sękowska 2010: 79). W wypadku nazwiska Szczaw nie można mieć wątpliwości co do tego, że jedną z przyczyn zmiany był czynnik językowy. Artykulacja zbitki głosek szeregu szumiącego jest dla nie-Polaka dość kłopotliwa. Antroponim tego typu może powodować problemy nie tylko natury towarzyskiej, ale także urzędowej, utrudniając i tak niełatwe życie emigranta. Nie wiadomo, kiedy nazwisko Szczaw zostało zmienione, czy nastąpiło to już w pokoleniu rodziców bohatera, którzy przybyli na kontynent północno-amerykański z początkiem XX wieku, czy zrobił to on sam. Omawiany przypadek przekształcenia jest dość ciekawy. Nastąpiła tu substrakcja³⁾, czyli częściowa zmiana, polegająca na usunięciu jednej z kłopotliwych głosek [č], w wyniku czego uproszczone nazwisko wymawiane z angielska i z angielskim zapisem głoski [š] upodobniło się do nazwiska cenionego brytyjskiego dramatopisarza Bernarda Shawa. Z takim nazwiskiem student literatury uniwersytetu McGill nie powinien mieć już problemów. Uwagę zwraca też fonetyczny zapis antroponimów w tekście: *Styw Szou*.

Przejdźmy do samego języka rozmówców. Chcąc nawiązać kontakt z atrakcyjną dziewczyną, Stefek gwizdże i kieruje w jej stronę zwrot *Hello, niemowlę*, co dla osoby nieznającej języka ani zwyczajów kręgu anglosaskiego jest nie tylko nieczytelne, ale może także rodzić oburzenie. Wyróżniony kursywą wyraz cytatowy *hello* ‘cześć’ (WSAP 555) jest formą zrozumiałą, natomiast kalka semantyczna *niemowlę* to już prawdziwy rebus dla rozmówczyni. Dosłowne przetłumaczenie idiomatycznej formy *baby* ‘kochanie’ (WSAP 71), będącej angielskim pieszczotliwym zwrotem adresatywnym, jest zupełnie niezrozumiałe dla bohaterki. Replik w wypowiedzi Stefka jest więcej. Chociażby określenie Polski jako *Starej Ojczyzny*, co jest polonijnym tłumaczeniem angielskiego wyrażenia *Old Country* ‘kraj rodzinny’ (WSAP 817). W innym miejscu bohater używa już dosłownego tłumaczenia — *Stary Kraj* — i ani razu nie używa określenia *Polska*. W jego mowie pojawiają się wtręty, tu: *sorry* ‘przepraszam’ (WSAP 1114), a także adaptacja fonetyczna *fajn*, z angielskiego *fine* ‘świetnie’ (WSAP 443), w zwrocie *pójdzie mi to fajn*.

W polszczyźnie Stefka zauważyć można także naleciałości gwarowe, co jest typowe dla potomków emigrantów chłopskiego pochodzenia, którzy poznawali język polski w domu, gdzie posługiwano się odmianą terytorialną języka.

Wpływy obce widoczne są również w mowie Teresy. Z racji tego, że wychowała się w Kijowie, w jej środowisku porozumiewano się językiem rosyjskim. W wypowiedziach bohaterki bardzo często pojawiają się pojedyncze formy rosyjskie fonetycznie dostosowane do języka polskiego, np. *posłowica* — z rosyjskiego *пословица* ‘przysłowie’ (WSPR 1197). W przytoczonym fragmencie znalazł się przymiotnik *złopamiętna*, z rosyjskiego *злосамытный* ‘pamiętliwy’ (WSPR 1143).

Narrator nic nie mówi o akcencie bohaterów, ale można się domyślać charakterystycznego wschodniego zaśpiewu w mowie Teresy i angielskiej (w odmianie kanadyjskiej) intonacji w języku Stefka.

³⁾ O substrakcji oraz innych zjawiskach modyfikacyjnych, jakim ulegają polskie antroponimy w zbiorowościach polonijnych, pisała E. Sękowska (2010: 78–83).

Omówione wyżej przykłady wprowadzania języka polonijnego w partiach dialogowych i w przytoczonym liście, jako że funkcjonują w obrębie dzieła literackiego, mają charakter stylizacji językowej⁴). Utwory pisarza cechuje wielostylowość, a mowa emigrantów to tylko jedna z podstaw stylizacyjnych wyzyskiwanych w obrębie danego utworu, toteż w tym wypadku można mówić, posługując się klasyfikacją Stanisława Dubisza, o stylizacji fragmentarycznej (Dubisz 1986: 22–24, 1996: 17–18). Jej wykładnikiem jest głównie leksyka, ale bywają wyeksponowane także cechy fonetyczne i fleksyjne języka konkretnej postaci. Jest to więc stylizacja umiarkowana, ponieważ nie realizuje ona w pełni systemu językowego (Dubisz 1996: 18). Poszczególne formy bywają wyróżnione kursywą, czasem pojawia się tłumaczenie umieszczone w nawiasie, a niekiedy poszczególne jednostki objaśniane są w inny sposób, np. poprzez wprowadzanie dubletów typu *con mi mujer, ja z moją żoną; no se, nie wiem*. Bywa, że narrator zaznacza, iż jakaś forma jest kalką z języka obcego, stąd jej dziwaczność. Występowanie elementów języka polonijnego w utworach o tematyce emigracyjnej, jak to się dzieje w prozie Choromańskiego, jest zjawiskiem naturalnym, wzbogacającym wiedzę czytelnika na temat świata przedstawionego, toteż pod względem celowości stylizacji można ją określić jako stylizację informacyjną (Dubisz 1986: 23–24, 1996: 20).

Funkcje zastosowanej stylizacji, które zauważa się w omawianych przykładach, to przede wszystkim funkcje fabularne, zwane także charakteryzującymi, takie jak funkcja socjologiczna — opis środowiska emigracyjnego, etnograficzna — odzwierciedlenie różnic kulturowych występujących między bohaterami (Dubisz 1986: 41, 1996: 20–21). Wprowadzenie języka polonijnego pełni także funkcję komiczno-humorystyczną, zaliczaną przez S. Dubisza do funkcji stylistyczno-artystycznych (Dubisz 1986: 41–42; 1996: 21), która wyraźnie zaznacza się na przykład w przytoczonej rozmowie Stefka z Teresą. Choromański niejednokrotnie w swych utworach parodiuje⁵) jakieś sposoby mówienia; w analizowanym wypadku jest podobnie. Dochodzi tu do pewnego przerysowania. Użycie w sytuacji realnej, nieliterackiej, formy *niemowlę* (opisanej wcześniej) jest mało prawdopodobne, natomiast w powieści służy ono przejawskawionej i zarazem humorystycznej prezentacji typowego zjawiska zachodzącego w mowie osób żyjących na pograniczu językowym, jakim jest stosowanie replik semantycznych. Barbara Szydłowska-Ceglowska w artykule Funkcje stylistyczne i artystyczne gwary polsko-amerykańskiej przytacza spostrzeżenia Danuta Buttler, która wskazuje, że wprowadzanie obcych elementów słownikowych bardzo często służy satyrycznej, ośmieszającej i degradującej charakterystyce postaci (Szydłowska-Ceglowska 1987: 194). Kłopoty bohaterów Różowych krów i szarych scandalii z polszczyzną wywołują śmiech, ale jest to śmiech, w którym nie brakuje sympatii wobec zakłopotanych młodych ludzi. Nieco inaczej przedstawia się sytuacja w wypadku opisu środowiska polskich emigrantów w Anglii, gdzie narrator piętnuje zanieczyszczanie języka ojczystego obcymi naleciałościami, ponieważ świadczy to — według niego — o zatracaniu przez Polaków żyjących za granicą poczucia przynależności do narodu polskiego. Fragment ten, pochodzący z powieści Dygresje na

⁴) Co do terminu *stylizacja językowa* zob.: Dubisz 1986: 18–43, 1996; Wilkoń 1984; Skubalanka 2001 (rozdz. 12: Stylizacja, intertekstualność); STL 538–539; Tomasik 1995.

⁵) Co do terminu *parodia* zob.: Hutcheon 1986; Markiewicz 1976 (rozdz. Parodia a inne gatunki literackie); STL 374–375.

temat kaloszy, jest satyrą⁶⁾ na polskie środowisko emigracyjne czasu drugiej wojny światowej. Sposób, w jaki narrator-gawędziarz potępia praktykę językową rodaków, wywołuje śmiech, z tym że czytelnika bawi nie tylko sam przykład użycia kalki semantycznej w zestawieniu z za-pożyczeniem zdomowionym już w polszczyźnie i gra ich sensów, ale i same obawy narratora, które mogą wydawać się przesadzone, a tym samym komiczne. Próba oceny degradującej środowisko emigracyjne powoduje ośmieszenie samego oceniającego.

Rozważania na temat stylu pisarstwa Choromańskiego można podsumować słowami Jerzego Krzysztonia, który tak charakteryzuje samego twórcę:

[...] był prześmiewcą i szydercą. Ale nie zatwardziałym i ponurym. Uśmiełby się, gdyby galerię jego bliźnich, jego postaci, traktować zbyt serio. To widzenie rzeczy płynęło u Choromańskiego z ducha zabawy i z ducha przekory również. To nie Swift i Gogol mu patronowali, od których droga prosta do czarnej rozpacz. Choromański nie jest kategoryczny, jak obaj ci pisarze. Ma jaśniejsze poczucie śmieszności. Po prostu lubi bawić. Widać, że śmiech czytelnika sprawia mu nietajoną satysfakcję i wiele jest gotów poświęcić dla tego celu (Krzysztoń 1972: 38–39).

Wybór i swoiste przekształcanie elementów języka polonijnego w twórczości Choromańskiego służą ukazaniu rzeczywistości, jaką autor poznał na emigracji. Jego książki zawierają wiele cennych uwag na temat życia Polaków za granicą, zwłaszcza w zakresie osvajania się z «innością», jaką są odmienna kultura, obyczaje, klimat, wreszcie język. Idąc tropem Anny Wierzbickiej, należy mieć na uwadze to, że różnice między językami są równoznaczne z różnicami kulturowymi (Wierzbicka 1990, 2007), toteż proces asymilacji w nowym miejscu prowadzi do zmian w sposobie postrzegania rzeczywistości. Z jednej strony język, w którym widoczne są modyfikacje, odzwierciedla te zmiany, z drugiej — oddziaływanie języka kraju osiedlenia doprowadzić może do różnorodnych modyfikacji w sposobie myślenia i działania jednostki, a nawet całych zbiorowości, co udało się zauważyć autorowi Dygresji na temat kaloszy.

Źródła

- DTK: M. Choromański, Dygresje na temat kaloszy, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1966.
GMP 1: M. Choromański, Głownictwo, moglitwa i praktykarze, Wydawnictwo Poznańskie, t. 1, Poznań 1971.
GMP 2: M. Choromański, Głownictwo, moglitwa i praktykarze, Wydawnictwo Poznańskie, t. 2, Poznań 1971.
RKS: M. Choromański, Różowe krowy i szare scandalie, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1970.

Bibliografia

- Bartmiński J. 2009: Stereotypy mieszkają w języku. Studia etnolingwistyczne, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin.
Bobrownicka M. 2000: Poliglotyzm społeczeństw słowiańskich a rozwój ich świadomości narodowej, [w:] Język a tożsamość narodowa: slavica, red. M. Bobrownicka, Universitas, Kraków, s. 19–38.
Decyk-Zięba W. 1990: Nazwy własne i wyrazy pochodne w dialektach polonijnych (geneza, zróżnicowanie i funkcjonowanie w przekazach), [w:] JPŚ, s. 263–279.

⁶⁾ Co do terminu *satyra* zob.: Hutcheon 1986; Filip 2003: 31–38; Stępień 1996 (rozdz. „Satyra jako jest, każdy widzi?” O satyrze i satyryczności w polskiej świadomości literackiej XIX i XX wieku); STL 497–498.

- Dubisz S. 1986: Stylizacja gwarowa w polskiej prozie trzydziestolecia powojennego (nurt ludowy w latach 1945–1975), Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław.
- Dubisz S. 1996: O stylizacji językowej, [w:] *Język Artystyczny*, t. 10, red. D. Ostaszewska, E. Sławkowa, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice, s. 11–23.
- Filip G. 2003: *Gry językowe* Jana Lama, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów.
- Gajda S. 2008: Jak język w krajach słowiańskich „utożsamia”/„identyfikuje” narodowość?, [w:] *Tożsamość a język w perspektywie slawistycznej*, red. S. Gajda, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opole, s. 7–17.
- Hutcheon L. 1986: Ironia, satyra, parodia — o ironii w ujęciu pragmatycznym, przeł. K. Górską, *Pamiętnik Literacki*, z. 1, s. 331–350.
- JPS – *Język polski w świecie. Zbiór studiów*, red. W. Miodunka, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa–Kraków 1990.
- Krzysztoń J. 1972: Wspomnienie o Michale Choromańskim, *Więź*, nr 9, s. 36–40.
- Kurkowska H., Skorupka S. 2001: *Stylistyka polska. Zarys*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Lyra F. 1966: Nazwiska polskie w Stanach Zjednoczonych, *Onomastica* XI, s. 289–304.
- Markiewicz H. 1976: *Przekroje i zbliżenia dawne i nowe — rozprawy i szkice z wiedzy o literaturze*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.
- Morawski W. 1985: Angielskie cytaty w tekstach wybranych pamiętników emigrantów przesłanych do Polski ze Stanów Zjednoczonych i Kanady na konkurs w 1936 roku, *Poradnik Językowy*, z. 2, s. 98–111.
- PSHP: S. Wawrzukowicz, K. Hiszpański, *Podręczny słownik hiszpańsko-polski*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1997.
- Sękowska E. 2001: Paradoxy listu na przykładzie listów emigrantów polskich ze Stanów Zjednoczonych 1890–1891, [w:] *Studia Językoznawcze. Dar przyjaciół i uczniów dla Zofii Kurzowej*, red. Z. Cygał-Krupowa, Universitas, Kraków, s. 287–293.
- Sękowska E. 2010: *Język emigracji polskiej w świecie. Bilans i perspektywy badawcze*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
- Skubalanka T. 2001: *Podstawy analizy stylistycznej: rozważania o metodzie*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin.
- Smolicz J.J. 1990: Język jako wartość podstawowa kultury, [w:] *JPS*, s. 3–38.
- Stepień T. 1996: *O satyrze*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice.
- STL: M. Głowiński, T. Kostkiewiczowa, A. Okopień-Sławińska, J. Sławiński, *Słownik terminów literackich*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1998.
- Szydłowska-Ceglowska B. 1987: Funkcje stylistyczne i artystyczne gwary polsko-amerykańskiej, [w:] *Kultura skupisk polonijnych. Materiały z II Sympozjum Naukowego*, red. K. Groniowski, A. Kłossowski, W. Stankiewicz, Biblioteka Narodowa, Warszawa, s. 193–205.
- Tomasik W. 1995: Stylizacja — po polsku, [w:] *Wiedza o literaturze i edukacja. Księga referatów Zjazdu Polonistów*, red. T. Michałowska, Z. Goliński, Z. Jarosiński, Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa, s. 571–584.
- Wierzbicka A. 1990: Podwójne życie człowieka dwujęzycznego, [w:] *JPS*, s. 71–104.
- Wierzbicka A. 2007: *Słowa klucze. Różne języki — różne kultury*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
- Wilkoń A. 1984: Problemy stylizacji językowej w literaturze, *Przegląd Humanistyczny*, z. 3, s. 11–27.
- WSAP: *Wielki słownik angielsko-polski*, red. J. Linde-Usiekniewicz, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2002.
- WSPR: J. Wawrzyńczyk, M. Kuratczyk, E. Małek, A. Gołubiewa, H. Bartwicka, A. Wawrzyńczyk, *Wielki słownik polsko-rosyjski*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2005.
- WSWO: *Wielki słownik wyrazów obcych*, red. M. Bańko, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2003.

Summary

«Hello, niemowlę» — on the language of emigrants in the works of Michał Choromański

Key words: language of Polish emigrants, calque, citation, lingual stylization.

The paper is on presenting the most interesting language phenomena, occurring in the spoken language of Polish emigrants — the heroes of Michał Choromański's. As the research material we chose several after-war novels of the author, describing the fate of Polish emigrants abroad, among others in South America. Mainly the dialogues were subjected to analysis. The dialogues directly present the manner of speaking of emigrants, full of English, French and Spanish influences. Due to the fact that the description concerns a piece of literature the paper mentions the issues of lingual stylization.

Iwona Wowro

Katowice, Uniwersytet Śląski

U Lema gra Gala i Ala, Gargamelu — nazwy własne w palindromach

Słowa kluczowe: palindrom, nazwa własna.

1. Wstęp

Przedmiotem rozważań są z jednej strony konstrukcje palindromiczne¹⁾, z drugiej — nazwy własne, specyfika oraz różnorodność form ich występowania w echozdaniach²⁾. Rozważania te mają charakter przeglądowy i skupiają się na ogólnym przedstawieniu najczęściej stosowanych w palindromach onimów przy jednoczesnym uwzględnieniu różnorodności konstrukcji palindromicznych. Zamierzeniem niniejszego opracowania nie jest szczegółowe przedstawienie różnorodnych form palindromicznych³⁾ ani też badanie stopnia ich poprawności. Poza polem obserwacji pozostanie więc opis różnego rodzaju deformacji⁴⁾ (w tym składnio-

1) Autorem palindromów stanowiących korpus prowadzonej analizy jest w przeważającej mierze Tadeusz Morawski, który nie tylko jest ich twórcą (np.: *Gór ech chce róg, Żartem dano nadmetraż, Aga naga, Kobyła ma mały bok, Raz czart — raz czar, A kilku tu klika*), ale także zagorzałym propagatorem i archiwistą, autorem wielu publikacji im poświęconych. Tadeusz Morawski prowadzi także niekomercyjną stronę internetową, będącą swoistym muzeum polskich palindromów, gdzie coraz to nowe propozycje palindromów i możliwości zabawy nimi nadsyła wielu (anonimowych) twórców, których nie sposób tu wymienić z nazwiska. W poczet najbardziej znanych polskich palindromistów obok Tadeusza Morawskiego zalicza się Juliana Tuwima, Józefa Godzica, Stanisława Barańczaka oraz Edmunda Johna.

2) T. Morawski (2010a: 87–89) kwestionuje zasadność stosowania niektórych określeń synonimicznych w stosunku do palindromów. I tak wskazuje on na pewne nieścisłości w wypadku nazwy *echozdanie* czy *zdanie lustrzane*, podkreślając, że po pierwsze, echo działa inaczej niż lustro, a po drugie, zachowanie reguł symetrii lustrzanej wymagałoby zastosowania symetrycznego układu spacji oraz liter o symetrycznym, lustrzanym odbiciu, np. MAMO MAM OMAM, co znacznie zawęziłoby możliwości tworzenia palindromów (zob. Wowro 2011: 22).

3) Przeglądu najważniejszych form palindromów oraz występujących w nich deformacji solecystycznych dokonano w artykule pt. *Dała tam raz armata ład a Ta kawa ma wakat*. O solecyzmach w palindromach zob. Wowro 2011.

4) Chodzi tutaj o tzw. solecyzmy, pewien rodzaj błędu językowego rozumianego przede wszystkim jako wykroczenie przeciw regułom gramatycznym w zakresie składni lub jako wykroczenie przeciwko utartym związkom słów. J. Ziomek postrzega deformacje tego rodzaju jako błąd, ale jednocześnie jako zaletę stylu i odróżnia je od tzw. barbarizmów, które odnoszą się nie do związków wyrazów, lecz do pojedynczych słów (Ziomek 1992: 11–13). Dla innych badaczy solecyzmy stanowią zjawisko językowe z pogranicza składni idiomatycznej, co rodzi wiele wątpliwości, gdyż zakres ich obowiązywania rozciąga się na całą składnię oraz jej relacje do semantyki. Rozróżnia się deformacje powstałe na skutek błędnego przyłączenia (adiекcja słowa lub fragmentu tekstu, który nie odpowiada zasadzie zwięzłości tekstu), odłączenia (tzw. detrakcja, czyli przesadna zwięzłość) lub też z(a)miany/przestawienia (tzw. transmutacja, polegająca na naruszeniu konwencyjnego i sankcjonowanego regułami syntaktycznymi szyku).

wych) obecnych w palindromach, jak również ustalenie ilościowych proporcji w obrębie nazw własnych i ich rodzajów spotykanych w konstrukcjach palindromicznych. Zasygnalizowane wątki stanowią próbę wytyczenia pewnych szlaków do prowadzenia dalszych badań tego interesującego zagadnienia.

2. Krótko o istocie palindromu

Słowo *palindrom* wywodzi się z języka greckiego i jest objaśniane jako ‘biegnący z powrotem’ (Głowiński i in. 1998: 204), a za ich prekursora uważa się Sotadesa z Maronei. Od jego imienia palindromy bywają także określane mianem *sotady*, a w literaturze przedmiotu spotkać można jeszcze wiele innych nazw, odwołujących się do charakterystycznych cech tych konstrukcji, takich jak *wteiwewityzm* (Tuwim 1950: 96), *echozдание*, *słowo/zdanie zwierciadlane* lub *lustrzane*, *literozwrot*, *wspakoliter*, *przewiertnia*, *odwrotnia*, *odwrotnik* czy *wstecznia* (Morawski 2008a: 15). Nadrzędną cechą palindromu jest jego symetryczność, a powszechną — zwięzła, lakoniczna forma, a więc lapidarność. Pobieżny przegląd twórczości palindromicznej zdawałby się potwierdzać to przekonanie, wszak do najbardziej popularnych należą palindromy jedno- i dwuwyrazowe lub też krótkie, zapadające w ucho bądź rymujące się zdania (*AXA*, *SOS*, *DVD*, *kajak*, *Kobyła ma mały bok*, *Mamuta tu mam*, *Ala wzory rozwala*, *Ala boski miks obala* i inne). Dokładniejszy ogląd konstrukcji palindromicznych daje jednak asumpt do stwierdzenia, że to stereotypowe przekonanie nie znajduje potwierdzenia w praktyce, ponieważ istnieją formy o wiele bardziej skomplikowane niż krótkie zdania lub ich równoważniki. Sam S. Barańczak (1995: 25) kwestionuje zasadność twierdzenia, że «palindrom [...] bywa tym lepszy, im krótszy», i wprowadza pojęcie *palindromader* na określenie konstrukcji znacznie dłuższych. Innymi słowy, *palindromader* to

zdanie spełniające definicję palindromu, tj. będące gramatycznie i składniowo poprawnym (aczkolwiek w swej treści zazwyczaj z lekka absurdalnym) zdaniem; [...] jednocześnie wszelako górujące nad tuzinkowym palindromem tym, że przypomina DROMADERA, ma mianowicie duże rozmiary, jest z pozoru niezgrabne (ale tylko dopóki nie ruszy z kopyta), rozpędza się tak bardzo, że trzeba je powstrzymywać wędzidłem twórczej samokontroli, sprawia wrażenie, jakby zdążyło (znaczeniowo) w kilku kierunkach na raz i obarczone jest okazałym garbem poetyckiej nadorganizacji (Barańczak 1995: 23).

Ocena: „Wady — weto! Łzy! Marazm! Ech, ci cynicy! Ryciny cichcem za ramy złote wydawane, co?”

A car: „Bojarom Rady róg od imago nacinaj i piel!” — a je jeża, i nawraca masona, i suką złowi pensa; ja na to: „Do gęby ryż, o bracia moi, włóżmy tym umyтым zółwiom, a i car Boży rybę-Godota na jasne piwo lżą kusi (a nosa ma car-Wania, że jej!... — ale i pijanica, nogami do góry darmo Raj obraca!...) (Barańczak 1995: 23).

Jeżeli chodzi o stronę znaczeniową palindromu, to szeroko pojętym zamierzeniem ich autorów jest nie tylko tworzenie konstrukcji podporządkowanych nadrzędnej zasadzie symetrii liter, ale także konstruowanie lustrzanych zdań spójnych logicznie, a więc stanowiących w większym lub mniejszym stopniu prawidłową gramatyczno-semantyczną całość (*Ada*,

Solecyzmy dzieli się ponadto na solecyzmy części mowy i solecyzmy wynikające z błędnego użycia rodzaju, liczby, przypadku, trybu, czasu czy strony (Ziomek 1988: 69–71; Jaroszyński, Jaroszyński 2008: 76–77).

plaży żal, pada; Z samu to jajo tu masz?). Niestety, nie zawsze udaje się zachować ową samodzielną i prawidłową semantyczno-gramatyczną spójność, bo tworzenie palindromów uważane jest za jedną z trudniejszych operacji językowych, która wymaga specyficznych umiejętności i zdolności mentalno-językowych w zakresie żonglowania poszczególnymi literami czy całymi wyrazami (Wowro 2011: 25). J. Bralczyk (2004: 136) twierdzi, że w konstrukcjach palindromicznych jednak na próżno szukać logiki i sensu. Palindromy «bywają zazwyczaj bezsensowne. Jeżeli coś może być czytane (i oczywiście pisane) tak samo i z tym samym znaczeniem zarazem od lewej do prawej i od prawej do lewej, to trudno wymagać, by miało jeszcze do tego głębszy sens». Dowodem na to są palindromy całkowicie absurdalne, w których nie sposób dopatrzeć się chociażby znaczeniowych zrębów (*Babo, a biogaz zagoi baobab?*; *A to krosno psa ma sponsor kota* czy *Me faksy ta bada batyskafem*). Mimo bardzo ciekawej problematyki, jaką stanowią echozдания, a więc z jednej strony ich niesamowita różnorodność formalna⁵⁾, z drugiej nieustannie rozrastający się zbiór palindromów, świadczący o kreatywności oraz o wręcz niespożyтым potencjale twórczym ich autorów, rozważania tudzież badania naukowe na ich temat są w zasadzie dość rzadko reprezentowane w literaturze przedmiotu.

3. Rodzaje nazw własnych i formy ich występowania w zdaniach symetrycznych

W ogromnym i ciągle rozrastającym się zbiorze palindromów spotykamy dość często nazwy własne, użyte w bardzo różnorodnej postaci i formie. Do zdecydowanie najczęściej spotykanych należą imiona, następnie nazwy geograficzne oraz nazwiska i nazwy instytucji czy organizacji. W analizowanym zbiorze palindromów najczęściej występują imiona powszechnie używane, takie jak: *Adam, Ewa, Ada, Adela, Agata, Amelia, Beata, Maria, Marzena, Iwona, Danuta, Dawid, Dorota, Celina, Cezary, Grażyna, Marek, Marcin, Mikołaj, Jagoda, Eleonora, Edyta, Celina, Iwona*, oraz niektóre nazwiska, takie jak *Morawski, Skulski, Nowak* czy *Bukowski*. Popularnym sposobem zwiększenia oryginalności lub nawet atrakcyjności palindromu jest zabieg egzotyzacji, a więc sięganie po imiona współcześnie odczuwane jako obce, takie jak *Bil, Bob, Dajana, Jim, Ken, Margot, Töm, Otto*. Podobnemu celowi służy także stosowanie imion lub nazwisk znamienitych postaci ze świata literatury, filozofii czy mitologii i Biblii (*Sofokles, Lec, Lem, Papkin*⁶⁾, *Noe, Pilat, Izaak, Kain, Ikar* i inne) oraz stosowanie form hipokorystycznych, takich jak *Olo, Tolo, Tadek, Zula, Ula, Basia, Asia, Ania, Hela, Hania, Dyzio, Kazio, Jadzia, Jola, Lolek, Lola, Lila, Ala, Ela, Kasia, Mela, Tadek, Ziuta, Zula* czy *Jarek*,

⁵⁾ Wachlarz możliwości tworzenia konstrukcji palindromicznych jest bardzo szeroki. I tak z jednej strony istnieją palindromy przybierające zwięzłą, lapidarną formę (*Małysza zsyłam; Iza łką łązi*), a z drugiej całe poematy palindromiczne (najdłuższy autorstwa Tadeusza Morawskiego składa się z ponad 33 000 liter). Ponadto palindromy oferują bardzo różnorodne formy zabawy językowej, czego dowodem są palindromy symetryczne, dwuwymiarowe, zagadki czy wierszyki będące w całości lub w części zdaniem symetrycznym.

⁶⁾ W obszarze nazw własnych zaczerpniętych z literatury pięknej Papkin jest jednym z antroponimów najczęściej występujących w palindromie: *O na dywanik Papkina wydano; O trawnik, Papkin, warto; Co, nocnik? Papkin, co noc?; Łapał za silnik Papkin, lisa złapał; Ej, u kata osobnik Papkin boso atakuje; Ma tonik, Papkin. O tam; Uzdę i składnik papy Papkin dał księdzu; O, na Rybnik Papkin by rano; Ława — psotnik Papkin to spawał*.

które wzmacniają siłę ekspresji danej konstrukcji palindromicznej. Nazwy te występują w bardzo różnych konfiguracjach. Do najmniej skomplikowanych należą krótkie zdania oznajmujące, pytające lub ich równoważniki oraz zdania wykrzyknikowe:

Małysza zsyłam.
Jaga, zagaj!
Metale clili Lilce latem.
Jadzi w gębę gwizdaj!
A Noe leje Leona.
Tolo ma samolot.
Ikar łapał raki!
Ej, Zorro zje.
A ile ma Amelia?
Ilu tuli filut Uli?
Izo, wikary raki wozi?
Ada, Gamzy! Dyżma gada.
A to Kargul — ugra kota?
I o wsi masowo — „Sami swoi”.
Skulski ma miks „Luks”.
Morawski na zanik swarom!

Jak ilustrują powyższe przykłady, nazwy własne o różnej przynależności kategorialnej (powszechnie używane imiona i nazwiska, a także imiona i nazwiska postaci znane z filmów czy mitologii lub tytuły filmów) występują przeważnie pojedynczo w mianowniku, choć zdarzają się także formy deklinowane (*Izo, Jadzi, Uli, Lema*). Wiele antroponimów występuje w zdaniach lub konstrukcjach im równoważnych, bardziej rozbudowanych. Istnieją więc wielocłonowe konstrukcje palindromiczne, a pośród nich i takie, które stanowią obszerne, jak na sztywne ramy palindromu, opisy sytuacyjne lub też symulują sytuacje dialogowe:

Ada, panna pocałowała woła: „Co pan napada!”
„Taki cel ataku”, dodał Kazik: „Erotomana na motorek — i zakład o dukata: leci kat!”
Nawijaj Iwan. A Iwan dorabia i bar odnawia.
Albo nałowi ci Wałęsa masę ławic i woła: „Nobla!”
Ale miło tam. Popija Taj i pop, matoł i Mela. Ile Romanowi dała za ład Iwona moreli?
Jim, jedz serdelki w ćwikle, dres zdejmij!
Kaja — Iwan dom odnawia — jak?
Tu pili: Lila, Ken, Ed, Zdenek, Al i liliput.
Ada pana nie chce, Ina napada.
U Lema gra Gala i Ala, Gargamelu.
I ma Nowak z Reja zjazd — zajzajer z kawonami.
Za palindrom u Hani, Margot — sto gram! I na humor Dni La Paz!

Przytoczone przykłady pokazują, że dłuższe palindromy generują więcej możliwości wariacji w zakresie obecności i formy użytych antroponimów. W wielu wypadkach w ramach jed-

nego palindromu stwierdzić można współwystępowanie 2–5 antroponimów, czasem także w sąsiedztwie toponimów, a nawet neologizmów. Jeszcze inną formą zabawy palindromem są swoiste zagadki, w wypadku których palindromy wyjściowe (lub ich części) zawierające nazwy osobowe czytane wspak tworzą pewną kontynuację treści:

Ada blef tropi (i portfel bada).

Alan sarka na Lilę (Lila na krasnala).

Ej, i Piłat sodę (Dostał i pije).

Ciekawą formą konstrukcji palindromicznych, w których występują antroponimy, są tzw. palindromy niesymetryczne. Istota tak skonstruowanych palindromów polega na tym, że czytane wspak tworzą inny palindrom niż ten wyjściowy, a więc przekazują inne treści za pomocą tego samego ciągu liter:

Zula, żal, pada — Ada, plaża luz.

Ale mam serdela — Ale dres ma Mela.

Ej, u Leca tam raut — Tu armata celuje.

Obok form najprostszych wśród palindromów niesymetrycznych znaleźć można także konstrukcje o wiele bardziej rozbudowane, w których występuje kilka antroponimów w różnych formach. Czytane wspak tworzą zupełnie inne osobowe nazwy własne niż te zawarte w formach wyjściowych:

Mamy bale — walki. Reja bija tutaj Ala, gej i baroneta. Noe leje lżej. A tenora bije Lila w łeb. A idioty „Car” popa leje.

Ej, Ela, po pracy to i diabeł wali. Lej baroneta! „Jeż” leje Leona, tenora bije Gala. Ja tutaj i bajer i klawe laby mam.

Mata oberża „Ład”. Mawia Kamil Ścibik: O, i na tort sos „Oryginał”. Iwona — jest estragon. A draba kibic świeże jaja jeże i w środy z Iką Broną te tse-tse jada. Gada kat: on w łóżku żre żwawo. Kawona je Adam Eros — erotoman. A daj Elki porter.

Retro — pikle jada nam oto resorem Ada. Ej, a Nowakowi w żer: żuk, żółw — no tak. Ada gada. Jest esteta nor Bąk Izidor, świeże jada jeże. I w Ścibiła bar dano gar tse-tse Janowi. Łani gros ostro, tanio. Kibic ślimaka i wał dał, a żre „Boa” tam.

W zgromadzonym zbiorze palindromów, które w różny sposób wyzyskują antroponimy, spotkać można także rymowane wierszyki o różnej długości, będące w całości bądź jedynie w części zdaniem symetrycznym:

Ano Samson, a mu nosa Feli,

A nos reportera da Soni, Meli.

Ile mi nosa da retro — persona?

Ile fasonu ma nos masona? Iks w aromat, Alu tonik

Iks, a ma, ma ile Monik?

Kino Meli, a ma maski

Kino, tu lata Morawski.

*Na dziś dieta kapuściana,
A na jutro tort u Jana.*

Kolejną, lecz o wiele mniejszą część zgromadzonego materiału stanowią palindromy wyzyskujące nazwy geograficzne oraz etnonimy, w których można się dopatrzeć jednocześniej realizacji funkcji lokalizacyjnej oraz socjologicznej:

*A typa Mongoł o gnoma pyta.
Raciborzanina robi car!
Tuli Fin agrest — ser gani filut.
Anglika na kil gna.
I na figle Belg, i fani.*

Różnorodność kategorialna i formalna nazw geograficznych występujących w palindromach jest o wiele mniejsza niż w obrębie nazw osobowych. Najczęściej są to nazwy rodzime, ale pojawiają się także toponimy obce, występujące w krótkich (2–6-elementowych) zdaniach (także pytających) lub ich równoważnikach:

*I Lipsk spili.
Za palmami mam La Paz.
Zula, Łowicz ci woła — luz!
Karwia ma i wrak.
Atenom moneta.
Zakopane i nie na pokaz.
To po stos psot — Sopot.
Regina na Nil — Alina na Niger!
Rabi zna Zair, a Maria Zanzibar?
Ej, i pani w Kabulu bak wina pije.
Oto i kody mamy do Kioto. A Nil to kotlina?
Nerwowo — w Ren?
Antek, a jak Etna?*

Podobnie jak w przypadku nazw osobowych nazwy geograficzne mogą także występować jako elementy palindromów w krótkich, rymowanych i nacechowanych humorystycznych wierszykach, jak również — dość sporadycznie — w palindromach niesymetrycznych:

*Teby tam, a Tybet gdzie?
Mały Jaś nie bardzo wie.
— Nie tu położyłeś łapkę,
a w ogóle odwróć mapkę.
O, na Rysy — łysy mu kadzi
I zda kumysy łysy rano.
Jukatan atakuj, ale nie orężem,
Turystycznie raczej, niekoniecznie z mężem.*

Odrębną grupę nazw własnych, która jest jednak bardzo rzadko reprezentowana w palindromach, stanowią marki samochodów. Występują one także w połączeniu z imionami lub nazwami restauracji/barów oraz nazwami geograficznymi jedynie w konstrukcjach krótkich zdań lub ich równoważników:

Skoda — rap, a Toyota — paradoks.

A Rita ma TIR-a.

Ani Trabant na Żabice leci — bażant na bar „Tina”.

Jeszcze inną odmianą nazw własnych występującą w palindromach są akronimy, a najpopularniejszym skrótowncem jest ONZ, chociaż natrafić można także na skrótownce innych współczesnych instytucji czy firm, które sporadycznie mogą występować w sąsiedztwie antroponimów. Spotykane są z reguły w palindromach o strukturze zdań oznajmujących lub ich równoważników o relatywnie małym stopniu skomplikowania, ale spotkać można także zdania pytające oraz wykrzyknikowe, jak również wierszyki, których część symetryczną stanowi właśnie akronim:

Znowu ta nagana tu w ONZ?

Znowu „terefere” tu w ONZ.

Znowu ta Nina z Anina tu w ONZ.

Znowu Tadek Asi sake da tu w ONZ.

ONZ co poleca na cel — Opoczno?

MON-owi tu armata — a tam raut Iwonom.

Znowu lulu w ONZ?

I PKP kpi.

ABC akt tka CBA

To lata LOT.

Okpili PKO,

zabrali niemało.

narazili na szwank

ten popularny bank.

A daj UFO Zoli. Filozofuj, Ada.

OC opon — no po co?

Julu, PIN-ami manipuluj!

NIP krów — wór kpin.

Nielicznie występują w palindromach także zoonimy, które spotykamy w zdaniach dość krótkich lub ich równoważnikach:

Portki, Fafik, trop!

Łajce psi specjał.

4. Nazwy własne i wybrane zakresy tematyczne echozdań

W zbiorze palindromów wyzyskujących nazwy własne wyodrębnić można kilka wątków tematycznych, chociaż częstym zjawiskiem jest ich wzajemne krzyżowanie się. Z racji specyficznej budowy palindromu wątki te opisywane są także w sposób dość specyficzny, wynikający z formalno-leksykalnych możliwości i ograniczeń tychże konstrukcji. Na pierwszy rzut oka dziwić może fakt, że bardzo często podejmowaną tematyką jest obszar erotyki czy zmysłowości. Wśród analizowanych palindromów znajdujemy więc wiele takich, które zawierają nazwę własną, w szczególności fikcyjne imiona lub nazwiska «bohaterów», oraz opisują rzeczywiste lub wymaginowane problemy w zakresie relacji damsko-męskich. Widoczne są tu różnorakie oczekiwania, ale także rozterki «bohaterów» palindromicznych historyjek, uwiadaczniające się w formie pytań lub wykrzyknień:

U Izydy żądze — zdąży Dyziu?

Kenowi, ile co noc El i Iwonek?

Oto na wyrku Meli wyczyny z cywilem. Ukrywano to!

U Zuli na wyrku drab i samotna Fela Róg, nudziara i zdun, górale, Fantomas i bard ukrywani. Luzu!

Najczęściej występującą formą w ramach tej kategorii tematycznej są zdania oznajmujące, zawierające często cały szereg potocyzmów, które wprowadzają ich odbiorcę w sferę bezpardonowego opisu często groteskowych erotycznych wyczynów czy zdarzeń:

Katię chcę i tak.

Aga nagim śmiga naga.

Ano dla Igora ma rogi Aldona.

Adela atomowo mota — ale da.

Tu Bąk Izidor świni w środy z Iką But.

Istnieje także całe mnóstwo wierszyków czy fraszek będących w całości palindromem lub zawierających palindrom w swojej strukturze, które także poświęcone są szeroko rozumianej tematyce erotycznej. Próba ich interpretacji pozwala na dowolność, a nawet swoistą frywolność skojarzeń:

Panna Kazimiera straciła raz głowę.

I zakład dał Kazi

Urlop plus... becikowe.

Kochasz Luizę już trzy lata,

pochwalne śpiewasz o niej hymny,

a ta Luiza, Kaziu, lata

co parę dni za chłopcem innym.

Gdy odkryła zdradę Ada,

Twarz jej miała kolor szadzi.

Ada błada nadal bada,

Ile razy miły zdradził.

Innym dość często spotykanym wątkiem tematycznym jest problem alkoholu i jego (nad)używania. Analizowana kategoria tematyczna nie jest tak różnorodna pod względem formalnym jak tematyka erotyczna, niemniej znaleźć tu można palindromy zawierające oprócz antroponimów także nazwy spożywanych alkoholi:

*Ej, i „Putina” pani tu pije!
My z Cinzano, ona z niczym.
U Bila „Malibu” I laba na Bali!
Znowu Tadek Asi sake da tu w ONZ.*

Niektóre z nich stanowią przykład współwystępowania nazw własnych różnego rodzaju w obrębie jednego palindromu (antroponim, nazwa geograficzna, nazwa alkoholu):

*Ala boski miks obala.
Popija rum As, samuraj i pop.
Retro pani Wala i Ken „EB” pili — Filip, Benek i Ala wina, porter!
I Lipsk spili.
Popił u Toma z Szamotuł i pop.*

Do innych poruszanych w palindromie tematów zaliczyć trzeba pytania natury egzystencjalnej oraz bardziej prozaiczne, wręcz trywialne opisy zarówno normalnych, jak i mało realnych sytuacji:

*Co mi Nowy Roku dasz? Z sadu kory woni moc.
Ela, gorące lecą rogate.
Anielko, a to ta okleina?
Kaja — Iwan dom odnawia — jak?
Ile Roman ładny dyndał na moreli?*

W podobnych schematach uwidacznia się jeszcze inna tematyka, tym razem związana ze sferą kulinarną. W tym obszarze spotykamy palindromy, a nawet palindromadery, w których występuje jeden lub więcej antroponimów:

*Ada jodu dojada.
Masła drogi Igor dał sam.
Ada, jagnię Inga jada.
Je córka i z dna sos — Andzia krócej.
Ale fest — estragon. Jada mało Izydor. Świeże jada jeże i w środy ziola ma. Daj no gar tse-tse, Fela.*

5. Uwagi końcowe

Palindromy stanowią przykład ciekawych i zaskakujących twórców językowych, tyleż oryginalnych, co kuriozalnych, z pogranicza literatury i absurdu, które oferują odbiorcy coś więcej niż sam opis otaczającej rzeczywistości. Stanowią one także przykład kreatywnej zabawy w obrębie ludycznej funkcji języka. Elementom onimicznym palindromy oferują

dość dużo przestrzeni. Bogata egzemplifikacja z jednej strony świadczy o tym, że nazwy własne i tutaj znajdują swe miejsce, z drugiej strony zauważyć należy, iż występują one co prawda dość licznie w konstrukcjach palindromicznych, ale ich rodzaj ogranicza się jedynie do antroponimów różnego rodzaju, toponimów oraz kilku akronimów, etnonimów czy dość nielicznych zoonimów. Spotykane w konstrukcjach palindromicznych nazwy własne użyte są przeważnie w swojej pierwotnej i prymarnej funkcji (identyfikacyjno-dyferencycyjnej), a ich denotaty najczęściej nie mają korelatów w rzeczywistości poza tekstem palindromicznym, lecz należą do tej samej klasy obiektów (np. klasy osób) co denotaty nazw uzualnych (są to denotaty fikcyjne, lecz realistyczne). Rzadko spotkać można użycia metaforyczne, przeważnie realizowane są funkcje lokalizacyjne, socjologiczne, jak również — z racji dużej częstotliwości form deminutywnych — występują użycia nacechowane humorystycznie.

Najbardziej preferowanym przez autorów palindromów rodzajem nazw własnych są antroponimy, a więc znajdujące się w powszechnym użyciu imiona żeńskie i męskie oraz ich zdrobnienia⁷⁾. Wyrazistą grupę stanowią też imiona, nazwiska, a nawet pseudonimy osób znanych z literatury pięknej lub świata polityki, filmu czy sportu (*Papkin, Protazy, Rej, Lec, Lem, Kargul, Zorro, Małysz, Wałęsa*). Kolejny rodzaj nazw własnych stanowią nazwy geograficzne, w szczególności nazwy polskich miast lub ich dzielnic (*Zakopane, Sopot, Karwia, Anin, Żoliborz*), a także miast zagranicznych (*Ateny, La Paz, Lipsk*). Toponimy pojawiają się w konstrukcjach palindromicznych także jako nazwy rzek (*San, Nil, Ren*), państw (*Niger, Liban*), a nawet wulkanów (*Etna*). W echażaniach występują także akronimy (najczęstsze to *ONZ, PKO, NIP, PKP, USA*), lecz częstotliwość ich występowania znacznie ustępuje innym rodzajom nazw własnych.

Wyzyskiwane w palindromie nazwy własne pojawiają się w różnych jego postaciach, począwszy od palindromów dwuwyrazowych, gdzie jednym z elementów jest nazwa własna, poprzez bardziej rozbudowane konstrukcje zdaniowe lub równoważnikowe, kończąc na palindromaderach, w których obserwujemy większe nagromadzenie nazw własnych jednego typu bądź też współwystępowanie różnego rodzaju animów. Ciekawymi strukturami, w których występują nazwy własne, są także palindromy niesymetryczne, dwuwymiarowe, wiersze palindromiczne oraz zagadki z palindromem. Największą różnorodność w tym zakresie stwierdzić można w przypadku użycia osobowych nazw własnych, które występują w najróżniejszych formach i typach echażan.

Do ulubionych wątków tematycznych podejmowanych przez autorów palindromów zawierających nazwy własne należy tematyka erotyczna oraz kwestie związane z piciem czy nadużywaniem alkoholu. Ponadto można wyodrębnić kilka innych kategorii tematycznych, takich jak sfera kulinarna czy świat zwierząt, są one jednak mniej popularne.

Reasumując, powyższe rozważania prowadzą do stwierdzenia, że palindromy stanowią przykład ogromnej kreatywności języka, będąc ciekawą i inspirującą formą gry sensem

⁷⁾ Stosowanie w palindromach imion żeńskich i męskich jest na tyle częstym zabiegiem, że Morawski w jednej z publikacji wydzielił całe rozdziały poświęcone najczęściej występującym w palindromach imionom (Morawski 2006).

i nonsensem, w której ramach ich odbiorca bywa zaskakiwany nie tylko niestandardową formą, ale także nieoczekiwanym zestawieniem normatywnie niełączliwych ze sobą wyrazów czy też niekompatybilnością opisywanych zdarzeń, co umożliwia mu «oderwanie się od praw i rygorów logicznego myślenia, zanurzenie się w świecie wyrazów czytanych „tak i wspak”». To doskonała rozrywka i sposób na spędzenie wolnego czasu» (Rusek 2006: 168). Warunkiem dobrej rozrywki umysłowej jest jednak rozwiązanie zawartej w palindromie językowej zagadki i przeżycie związanej z tym satysfakcji. Nie zawsze tak się dzieje, ponieważ oprócz palindromów lekkich i zabawnych istnieje wiele innych, trudnych w odbiorze, z racji ich lapidarności lub różnorodności deformacji.

Bibliografia

- Barańczak S. 1995: Pegaz zdębiał. Poezja nonsensu a życie codzienne. Wprowadzenie w prywatną teorię gatunków, Puls, Londyn.
- Bralczyk J. 2004: Leksykon zdań polskich, Świat Książki, Warszawa.
- Głowiński M., Kostkiewiczowa T., Okopień-Sławińska A., Sławiński J. 1998: Podręczny słownik terminów literackich, Open, Warszawa.
- Jakus-Borkowa E. 1987: Nazewnictwo polskie, Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Opolu, Opole.
- Jaroszyński C., Jaroszyński P. 2008: Kultura słowa. Podstawy retoryki klasycznej, Fundacja „Nasza Przyszłość”, Szczecinek.
- Kosyl C. 1983: Forma i funkcja nazw własnych, Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin.
- Kröber K. 1997: Palindrome, Perioden und Chaoten. 66 Streifzüge durch die palindromischen Gefilde, Deutsch, Thun–Frankfurt am Main.
- Morawski T. 2006: Zagwizdź i w gaz. Palindromy. Czytaj tak albo wspak, Sorus, Poznań.
- Morawski T. 2008a: Kobyła ma mały bok, Spółdzielnia „Rozrywka”, Warszawa.
- Morawski T. 2008b: Żartem dano nadmetraż, Sorus, Poznań.
- Morawski T. 2009a: Aga naga. Palindromy erotyczne, Sorus, Poznań.
- Morawski T. 2009b: Raz czart, raz czar. Palindromy — czytaj tak albo wspak, Sorus, Poznań.
- Morawski T. 2010a: A kilku tu klika. Palindromy i inne gry słowne, Sorus, Poznań.
- Morawski T. 2010b: Wór mrów. Literackie tam i z powrotem (palindromy, gry i zabawy słowne), Wydawnictwo Notatnik Satyryczny, Warszawa.
- Mrózek R. 2007: Innowacyjność onimiczna a innowacje badawcze, [w:] Nowe nazwy własne — nowe tendencje badawcze, red. A. Cieślíkowa, B. Czopek-Kopciuch, K. Skowronek, Kraków, Pandit, s. 21–28.
- Rusek B. 2006: Palindromy Tadeusza Morawskiego, [w:] Materiały Konferencji „II Festiwal Humoru”, t. 1: Oblicza humoru, Uniwersytet Śląski, Katowice, s. 165–177.
- Tuwm J. 1950: Pegaz dęba, Czytelnik, Warszawa.
- Wowro I. 2011: *Dala tam raz armata ład a Ta kawa ma wakat*. O solecyzmach w palindromach, Poradnik Językowy, z. 5, s. 21–43.
- Zgółka T. 2007: Solecyzmy jak przykład odwrócenia walencji semantycznej, [w:] Humor i karnawalizacja we współczesnej komunikacji językowej, red. J. Mazur, M. Rumińska, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin, s. 229–234.
- Ziomek J. 1988: Solecyzmy w „Ferdydurke”, [w:] Studia o tropach, t. 1, red. T. Dobrzyńska, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław, s. 67–77.
- Ziomek J. 1992: Wprowadzenie do teorii solecyzmu. Preliminaria translatologiczne, [w:] Studia o tropach, t. 2, red. T. Dobrzyńska, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław, s. 9–26.

Summary*U Lema gra Gala i Ala, Gargamelu* — proper names in palindromes

Keywords: palindrome, proper name.

The aim of the article is to describe those proper names which are most frequently used in palindromes and to present the variety of palindrome structures. The article is not an exhaustive study, but only suggests paths for further research of the following areas: the structure and semantic reconstruction of symmetrical sentences and the appearance and specificity of proper names in palindromes.

Renata Dźwigoł

Kraków, Uniwersytet Pedagogiczny

Obraz stołu w polszczyźnie

Słowa kluczowe: językowy obraz świata, leksykografia, frazeologia, stół.

Tekst ten¹⁾ trzeba by zacząć od parafrazy znanej «definicji» ks. Benedykta Chmielewskiego: «Stół jaki jest, każdy widzi». I można by było na tym poprzestać...

Leksem *stół* w znaczeniu 'mebel do spożywania przy nim posiłków, pisania, stawiania różnych przedmiotów' jest odnotowywany w tekstach od XIV w. Jego źródłem jest psł. **stolъ* — wyraz, który oznaczał pierwotnie 'coś usłanego (na ziemi), postanie służące do jedzenia i siedzenia na nim' (Boryś: 579). Zygmunt Gloger tłumaczy: «Stół, niegdyś tylko „blat”, deszczka, tablica²⁾ rozścielona na ziemi, przy której się układano. Z czasem zaopatrzona w nogi podnosiła się coraz wyżej, aż doszła do dzisiejszych rozmiarów; na stole zastawiano misy i dzbany; blat pokrywano fladrem³⁾ lub emalią, mozaiką, deseniami. Stoły wyrabiali stolarze [...]» (Gloger 2: 554–555).

Już w słowniku Lindego prócz znaczenia 'mebel', które leksykograf zapisał jako «naczynie domowe stojące», notowane jest znaczenie wtórne, metonimiczne: 'potrawy na stole, jedzenie, obiad, wieczerza' (L 5: 456). Tak też we współczesnych słownikach ogólnych języka polskiego, np. u H. Zgółkowej: 'mebel, zazwyczaj wykonany z drewna, którego główną częścią jest płaski blat, najczęściej oparty na nogach, służący do spożywania na nim posiłków, pracy, np. pisania, umieszczania różnych przedmiotów itp.', 'to, co się je; pokarm, pożywienie; także sposób odżywiania się, rodzaj spożywanych posiłków' (PSWP 40: 309–311), a u B. Dunaja z dodatkową odmianką znaczeniową: 'mebel rozumiany jako sprzęt, przy którym spożywa się posiłki' (SJPDun 2: 358).

Przegląd definicji słownikowych leksemu pozwala w językowym obrazie stołu umieścić kategorię nadrzędną: mebel, oraz wyodrębnić następujące fasety: 1. jaka jest jego budowa? z jakich elementów się składa? a w konsekwencji: jaki kształt ma blat? ile nóg ma stół? 2. z czego jest wykonany? 3. co się na nim znajduje? 3. a w konsekwencji: do czego służy?

Wypełniwszy wymienione wyżej fasety informacjami, otrzymamy obraz prototypowego stołu: mebla, który służy do tego, by przy nim jeść (i pić) — a także pracować i umieszczać na nim różne przedmioty; na którym znajduje się jedzenie (i picie), ewentualnie obrus; mebla, który wykonany jest najczęściej z drewna (musi bowiem być solidny); który składa się z (prostokątnego) blatu i czterech nóg.

W językowym obrazie artefaktów zasadniczą rolę odgrywają dwa aspekty, dwie fasety: WYGLĄD (jak wygląda?) i PRZEZNACZENIE (do czego służy?).

¹⁾ Artykuł stanowi nieznacznie zmienioną wersję referatu, który wygłosiłam na konferencji Kultura stołu w wiekach dawnych, Pszczyna 5–6 czerwca 2009 roku.

²⁾ *Deszczka* — dem. od *deska* 'deszczułka'. *Tablica* — w staropolszczyźnie 'deska'.

³⁾ *Flader* — rysunek słoju (naturalny lub sztuczny) na drewnie, kamieniu lub marmurze.

PRZEZNACZENIE STOŁU

Podstawowe przeznaczenie tego mebla to miejsce do jedzenia (por. *stół jadalny*, L 5: 456⁴); SW 6: 440; SJPDor 7: 789). Przegląd materiału leksykograficznego pozwala jednak zaprezentować również inne (w swoim przeznaczeniu) stoły. Można by je podzielić na kilka grup w zależności od dziedzin życia, z którymi się wiąże:

— sądownictwo: *stół w izbie sądowej* (L 5: 456); *stół sądowy, prezydjalny* [!]⁵ (SW 6: 440); *wytoczyć sprawę na stół* 'przedstawić do rozpatrzenia', *sprawa przychodzi, wchodzi, wychodzi na stół* 'jest roztrząsana' (SFJP 2: 222);

— urzędy: *stół prezydjalny* 'stół, przy którym zasiada prezydium' (SJPDor 8: 789);

— obrady, konferencje: *stół obrad, stół konferencyjny* 'stół, przy którym odbywają się obrady, konferencje; przenośnie: obrady, konferencja' (SJPDor 8: 789); *urz. stół obrad, stół rokowań, stół negocjacyjny* 'stół, przy którym odbywają się obrady, rokowania, negocjacje' (USJP 3: 1407); *Rycerze Okrągłego Stołu* [zob. niżej]; *Okrągły Stół, okrągły stół; rozmowy, obrady itp. okrągłego stołu, przy okrągłym stole* [zob. niżej];

— gry a) *hazardowe*: *stół do grania* (L 5: 456); *stół do gry* 'zielony stolik'⁶ (SW 6: 440); *zielony stół, stół karciany* (dawn. *kartowy*); *stół gry, do gry* 'stół, zwykle obity zielonym sukniem, przeznaczony do gry w karty; stół do gier hazardowych, jak np. ruletka' (SJPDor 8: 789)⁷; *karc. leżeć na stole* 'wykładać karty, podczas gdy partner gra' (SFJP 2: 222); *stół gada, karta mówi* 'podczas gry w karty: nieistotne są pozorne zachowania grających, ale atuty w postaci kart; przenośnie: liczą się tylko fakty'; *kłaść, położyć, wyłożyć (wszystkie) karty na stół* 'stawić sprawę jasno, wyłożyć, wyjawić swoje plany' (SFJP 2: 222); *żart. rycerz zielonego stołu* 'grający w karty, zwykle gracz nałogowy' (SFJP 2: 221)⁸; *siedzieć przy zielonym stoliku* 'tzn. grać w karty' (NKPP 3: 325); *nóży na stół* 'wyrażenie karciane; w przenośni: udowodnić, płacić' (NKPP 3: 324); *pocałował stół* 'tzn. przegrał w karty' (NKPP 3: 325); *spadł ze stołu* 'tzn. przegrał wszystkie pieniądze' (NKPP 3: 325); *Szczęście na farynym stole tak trwale jak przepiórcze pole* (NKPP 2: 1106)⁹; *Wódz przed frontem, kokietka przed zwierciadłem, szuler przed zielonym stolikiem jednakże myśli mają* (NKPP 3: 759); b) *sportowe*: *stół do ping-ponga, stół pingpongowy* 'płaski, twardy stół mający określone wymiary, służący do rozgrywania gry w ping-ponga'; *stół bilardowy* 'prostokątny, pokryty sukniem duży stół do tej gry, zaopatrzone w elastyczne listwy na krawędziach oraz otwory z woreczkami, znajdujące się na rogach stołu i pośrodku szerszych jego boków' (PSWP 40: 310); *zielony stół/stolik sport.* iron. 'sędziowie, też: wysocy urzędnicy sportowi, którzy podejmują arbitralne decyzje' (WSFJP: 749);

— transakcje handlowe: *przestarz. kupić, płacić, sprzedać gotówką na stół* 'załatwiając rachunek zaraz przy transakcji', *kłaść, wyłożyć pieniądze na stół* 'zapłacić zaraz, całą sumę' (SFJP 2: 222)¹⁰;

4) Tu też: *stół wszelaki* — hiperonim.

5) Por. *już idzie sprawa na stół* 'już będzie sądzona, już sędziowie zabierają się do niej'.

6) Por. *pocałował stół* 'przestał grać, zgrawszy się zupełnie'.

7) Por. *od zielonego stolika* «według Bystronia zwrot pochodzący z kancelaryjnego języka, tyle co: wprost od urzędniczego biurka» (NKPP 3: 325).

8) Także: *zielony stół* 'stół do gry w karty', 'stół konferencyjny'.

9) *Faryna* 'gra w losy na fanty, loteria fantowa'; *farynarz* 'urządzający loterię po jarmarkach' (SW 1: 723).

10) Zob. E. Młynarczyk 1999.

— obrzędy religijne (chrześcijańskie i pogańskie): *stół święty*, *stół niebieski*, *Stół Boży* ‘sakrament ciała i krwi Pańskiej, komunია’ (L 5: 456; SW 6: 441)¹¹); *stół ofiarny* ‘ołtarz’ (SFJP 2: 221); *stół ofiarny* ‘miejsce składania ofiar kultowych znane we wszystkich niemal religiach, wzniesiony z ziemi, kamieni itp.’ (PSWP 40: 310);

— spirytyzm: *pukający*, *wirujący stół* (częściej *stolik*) ‘na seansach spirytystycznych’ (SFJP 2: 221; PSWP 40: 310);

— medycyna i farmacja: *stół operacyjny* (SJPDor 8: 791); *być na stole operacyjnym*, *chirurgicznym* ‘być poddanym operacji chirurgicznej’ (WSFJP: 749); *iść na stół*, *posłać*, *przeznaczyć kogo na stół* ‘na operację’ (SFJP 2: 221); *stół radiograficzny* ‘stół przeznaczony do badań mammograficznych, na którym umieszcza się pierś kobiety i wykonuje odpowiednie badania’ (PSWP 40: 311); *stół sekcyjny* (daw. *anatomiczny*) (SFJP 2: 221); *pierwszy stół* ‘w aptece: stół lub lada, przy których farmaceuta sprzedaje leki’ (SJPDor 8: 789);

— technika, rzemiosło, przemysł: *stół rzemieślniczy* (SW 6: 440); *stół rysowniczy* (SW 6: 440); *stół plastyczny* ‘rodzaj poziomo leżącej gabloty, w której umieszczony jest model plastyczny terenu, odtworzony na podstawie mapy’ (SJPDor 8: 789); techn. *stół urządzenie*, składające się z blatu, często ruchomego (obrotowego, przesuwowego, przenośnego), oparteo lub umocowanego na kilku nogach, zaopatrzone w różne przyrządy; mające różnorodne zastosowanie w zakładach mechanicznych, warsztatach, laboratoriach itp.; np. *stół szlifierski*’ (SJPDor 8: 791); *stół pomiarowy*, *szlifierski*, *drukarski*, *kreslarski*, *montażowy*, *rozdzielczy*, *rysowniczy*, *stół do przycinania tapet* (PSWP 40: 311); techn. *stół obrotowy*, *rozdzielczy* (SFJP 2: 221); górn. *stół koncentracyjny* ‘urządzenie do wzbogacania bardzo drobnych ziarn urobku; podstawowym jego elementem jest lekko nachylona płyta nieruchoma, obracająca się lub drgająca, po której spływa wraz z wodą urobek, ulegając rozdzielowi na ziarna użyteczne i płonne’ (SJPDor 8: 791); film. tel.-rad. *stół montażowy* ‘stół zawierający urządzenia do projekcji obrazu oraz urządzenia do odtwarzania dźwięków’ (USJP 3: 14017); elektro-niczny *stół mikerski* ‘urządzenie do regulacji oraz mieszania sygnałów fonicznych w celu uzyskania odpowiedniego obrazu dźwiękowego oraz dostosowania dynamiki dźwięku oryginalnego do możliwości aparatury zapisującej lub przekazującej dźwięk; konsola, konsola, pulpit mikerski’ (PSWP 40: 311).

O podstawowym przeznaczeniu stołu informuje wtórne znaczenie leksemu *stół*: ‘jedzenie, pożywienie, pokarm’. Zostało ono odnotowane we wszystkich ogólnych słownikach języka polskiego — od słownika Lindego po USJP. W takim znaczeniu wyraz *stół* występuje też w powiedzeniu, poświadczonym po raz pierwszy w 1632 r.: *Łóżko pilniejsze niż stół (wieczera)* (NKPP 2: 351)¹², a także we frazeologizmach: dawn. *robić co po stole* ‘po jedzeniu’¹³, *przed stołem* ‘przed jedzeniem’; *oddzielić od stołu i łoża* ‘o separacji w małżeństwie’ (SFJP 2: 222)¹⁴. Oczywiście jest, że wiele frazeologizmów z użyciem tego wyrazu odnosi się do jedzenia, uczty, biesiady: *Będzie tam uczta, bo już stoły ławami ponakrywane* (NKPP 3:

¹¹) Por. *przystąpić do stołu Pańskiego*.

¹²) Daw. *stół* ‘posiłek (obiad, kolacja itp.)’ (SJPDor 8: 791).

¹³) Por. *po stole* ‘po obiedzie’ (SW 6: 441).

¹⁴) Por. *dzielić z kimś stół i łożo* ‘prowadzić z kimś wspólne gospodarstwo i współżyć z nim seksualnie’ (USJP 3: 1407; WSF PWN: 551).

576)¹⁵); *Grzbietem ku ogniewi, brzuchem ku stołowi* (NKPP 1: 756); *Daleko do gęby od stołu* (NKPP 1: 612); kasz. *Ti, co przë stole sedzą, nôrechlij jedzą* (NKPP 1: 858); *U stołu wstyd zbyteczny (niepożyteczny)* ‘tzn. jeść się wstydzić nie trzeba’ (NKPP 3: 325). Jedno z przysłów sprawę przedstawia krótko: *Nie trza stołu ani ławy, byle było dosyć strawy* (Kolberg: 438).

Dawne czasy i stosunki społeczne przywołują przysłowia mówiące o tym, że miejsce przy stole należy się wybranym — tym, którzy w hierarchii zajmują najwyższą pozycję. To stół wyznacza, albo lepiej — potwierdza tę hierarchię: *Dosyć, że wolna kuchnia, nie ciśń się do stołu* (Kolberg: 222); *Bez godności na urzędzie, jak gdy świnia za stół siedzie* (NKPP 1: 690); *Czerwone i żółte cholewy do stołu, a czarne za drzwi*, «tzn. bogatym dostają się pierwsze miejsca, a biednymi pogardza się; dawni panowie i magnaci polscy mieli cholewy u butów z różnokolorowych drogich materii i skór» (NKPP 1: 284); *Nie wszyscy za stół, drudzy przed stół* ‘tzn. nie wszystkim się szczęści, dobrze dzieje; jedni są panami, drudzy sługami’ (NKPP 3: 324); *Lisie, pomknij się; kuno, przed stół; sobolu, za stół; a ty, baranie, za piec* «tyle co: jakie odzienie, takie raczenie; bogatych, strojnych w sobole gości otaczano objawami wielkiej czci; uboższa szlachta chodziła w lisach i baranach, Żydzi w kunach» (NKPP 2: 308). Nobilitujące i potwierdzające odpowiedni, tj. wysoki, status społeczny jest miejsce za stołem. W przeciwieństwie do miejsca przed stołem (czy innego miejsca, np. za piecem)¹⁶.

Stół, który został przedstawiony w tej grupie frazeologizmów, to «pański stół», stół, przy którym biesiaduje szlachcic, a nie chłop — por. *Chłopa poznasz przy robocie, a pana przy stole* (NKPP 1: 265) — stół suto zastawiony: *stoły uginają się, gną się od czegoś* ‘stoły są bogato zastawione’ (SJPDor 8: 790; PSWP 40: 310). Takim suto zastawionym stołem jest także *stół bernardyński*¹⁷ (NKPP 1: 76). Prawo zasiadania za stołem było dawniej traktowane jako przywilej ludzi bogatych, wysoko urodzonych. Było potwierdzeniem odpowiedniego statusu społecznego, jedno z przysłów zawiera jednak myśl, że głód odczuwają wszyscy — bez względu na swoją pozycję społeczną: *Przy stole wszyscy sobie równi* (NKPP 3: 325). Inne odnosi się do zaburzenia hierarchicznego porządku w rodzinie: *Źle tam, gdzie pan ojciec za piecem, a pan syn za stołem* (NKPP 2: 700).

Wiele przysłów przypomina o dobrym wychowaniu, o grzeczności przy stole, podczas biesiady. Stół jawi się tu jako miejsce egzekwowania zasad *savoir vivre*’u¹⁸): *Przy stole jak w kościele* ‘wedle dawnych obyczajów wiejskich obiad rozpoczynano modlitwą i przy jedzeniu obowiązywała cisza’ (NKPP 3: 325); *Przy stole jak w kościele* ‘przy jedzeniu trzeba się poważnie i cicho zachowywać’ (SJPDor 8: 791)¹⁹); *Insza stołowa grzeczność, insza gruntowa* (NKPP 1:

¹⁵) Wedle pojęć dzisiejszych znaczy to, że uczyty nie będzie, bo się sprząta. Dawniejsze znaczenie podaje J. Lompa: «tam chudobnie [‘skromnie, ubogo’] będzie» (Lompa: 6).

¹⁶) Por. *pierwszy stół* ‘jedzenie, obiad dla państwa’, *drugi stół* ‘jedzenie, obiad dla służby, dla ludzi’ (SW 6: 441); daw. *pierwszy, drugi, trzeci stół* ‘różne rodzaje posiłków dla państwa, domowników, służby’ (SJPDor 8: 791); daw. *pierwszy, drugi, trzeci stół* ‘wyżywienie osób, wyżej, niżej i najniżej stojących, np. w dawnych domach wielkopańskich’ (SFJP 2: 222). Inaczej PSWP 40: 311: przestarz. *pierwszy, drugi, trzeci stół* ‘hierarchia, kolejność spożywania posiłków’.

¹⁷) Por. *Bernardyńska porcja sutej wieczerzy*, z 1852 r.

¹⁸) Tak już w średniowiecznym Wierszu o zachowaniu się przy stole Słoty, powstałym ok. 1400 r.

¹⁹) Zob. Brzozowska-Krajka 1998: 79. Tu o przysłowia i zachowaniach etykietałnych podkreślających «zrytualizowany charakter posiłku — ofiary».

761); *Nie zaraz jeść, chociaż stół nakryją* (Kolberg: 137); *Nie przebieraj, coć dadzą, kiedy cię za stół posadzą* (NKPP 2: 1100); *Stołu próżnego nie odchodź* ‘tzn. zostaw trochę i dla innych’ (Kolberg: 439); *Przy stole nikomu nie przymawiaj* (NKPP 3: 325); *Mędrzec wstaje od stołu na wpół głodny* (NKPP 2: 436); *Przed stołem siedząc, jakoby też w łaźni posługiwał* ‘tzn. je łakomie, aż się poci’ (Kolberg: 439)²⁰); *Białogłowa ma być rano nabożna, w dzień pracowita, mądra u stołu, zawsze ochędożna, miła w pokoju* (NKPP 1: 79); *Cóż to, pan chcesz wychodzić? Toż obiad na stole! Czyś ty szlachcic oszmiański?* ‘tzn. nieokrzesany’ (NKPP 2: 754); *Kto ma sześć koni w wozie, tysiąc złotych w szkatule, a pannę we dwu milach, ten może czapkę na stole położyć* ‘tzn. może być hardym, imponować’ (NKPP 1: 350). Niegościnnie, niegrzeczne przyjęcie kogoś było nazywane *częstowaniem głową o stół* (NKPP 1: 375)²¹). O człowieku skąpym lub niegościnnym wyrażano się: *U niego stół wysoki, a kuchnia zimna* (NKPP 3: 325; PSWP 40: 310).

Siedzeniu za stołem, biesiadowaniu towarzyszyła rozmowa, a nawet śpiew: *Przykro, choć smaczne u stołu potrawy, gdy niemasz [!] rozmów rozumnych zabawy* (SW 6: 440) [z L]; *Rozmowa ucieśzna przy stole leda potrawy okraśi* (NKPP 3: 77); *W kościele bądź nabożny, a pokorny w szkole, w polu bitny, w grze wesół, żartowny przy stole* (NKPP 2: 158); *Kto w łaźni a przy stole śpiewa, trzeba mu po stu złotych płacić* (NKPP 2: 339)²²); *Nie klei się rozmowa, chyba ktoś nogi założył na krzyż pod stołem* [por. *Niech każdy się strzeże nogi na krzyż założyć: złęknie się bowiem diabeł i przysni się*] (NKPP 2: 632); *mówić, opowiadać na cały stół* ‘głośno, tak żeby wszyscy przy stole słyszeli’ (SFJP 2: 222)²³). Podczas biesiady zawierano nowe znajomości: *W łowiech uciecha, u stołu znajomość, w cieple sen* (NKPP 2: 350); i — co oczywiste — przebywano w grupie: *Szydło w worze, na rękę świerz, kaszel przy stole, ubóstwo przy rozpuście, w oknie nierządnicza rozpasana na wszelkie chuć ciała swawole, żadna się z tych nie może ukryć tajemnica* (NKPP 3: 422); *Do stołu kompania była i ku chlebu, Sameś, panie, jak palec został do pogrzebu* (NKPP 2: 990). Jedno z przysłów zawiera przestrozę: *Przyjaciół stołowy niepewny* (NKPP 3: 1124).

Osobną grupę przysłów stanowią te, w których wspomniane są potrawy znajdujące się na stole: *Wiele głodny literat nowin nawyrzasa, nim się zjawi na stole tłusta sztuka mięsa* (Kolberg: 235); *Zboże w stodole, kapłon na stole, w torbie zwierzyna, przy boku dziewczyna* (NKPP 3: 844); *Nad bażanta geś wołę, kiedy on w lesie, a ta na stole* (NKPP 1: 625); *Wołę geś na stole niż bażanta w polu* (Kolberg: 137); *Gdy w mieszkju jeno lin, niechaj losoś na stole nie bywa* (NKPP 2: 349), gwar. *Lep-sze jądze [‘jazgarze’] na stole niżlę lososę w morzu* (NKPP 1: 836); także potrawy nieświeże lub niesmaczne: *Leniwy zażywa rzeczy jako skąpy zwierzyny, wtenczas ją na stół dając, kiedy się zaśmierdzi* (NKPP 2: 292); *Dał mi jeść jaje bez soli, kto ze mną przy stole siedzi bez żartu* (NKPP 1: 818).

Nieodzownym elementem biesiadowania były nie tylko potrawy, ale również napoje²⁴): *rozkosze, uciechy stołu przest.* ‘smaczne jedzenie, dobre trunki’ (WSFJP: 749). Przysłowia

²⁰) Por. NKPP 3: 325: *Przed stołem siedząc, jakoby też w łaźni posługiował* ‘tzn. poci się przy jedzeniu, łakomie je’.

²¹) Inne znaczenie frazeologizmu *częstowano go głową o stół* w MG 1: 113–114: ‘obito go, znęcano się nad nim’.

²²) Jedno z przysłów przestrzega jednak: *Kto śpiewa przy stole, to jego żona będzie miała głupiego męża* (Kolberg: 504).

²³) Por. PSWP 40: 310: *mówić na cały stół* ‘mówić głośno’.

²⁴) Por. szwedzki *stół* ‘przyjęcie na stojąco; bufet; stół, z którego goście mogą brać tyle jadła i napojów, ile zapragną’ (WSFJP 749). O anegdocie wiążącej szwedzki *stół* z Polską zob. Szkutnik 2006.

dowodzą, że przede wszystkim napoje wysokokowe: *Czyja flaszka na stole, tego prawda w siole* (NKPP 2: 1061); *Tyje, kto przy stole pije* (NKPP 2: 853); *Kto stół pomoczy, tego sprawa się toczy* [por. fraz. *oblać sprawę*] (NKPP 2: 286); *Nie lubi chmiel za stołem cicho siedzieć* (NKPP 1: 276); *Okolo Wawrzeńca święta i w dzień, gdy Maria wzięta w niebo, jasny czas, wesoly, dość wina daje na stoły* (NKPP 3: 625); *Kto węgrynem, szampanem pyszne stoły krasi, ten na starość wiadrem u studni pragnienie gasi* (NKPP 3: 646).

To, co znajdowało się na stole (potrawy), świadczyło o stopniu zamożności gospodarza: *Gdy chędogo*²⁵ *na stole, chędogo w komorze* (NKPP 3: 324); *okruchy z pańskiego stołu* (NKPP 3: 325); książ. *okruchy*, pot. *ochłapy* (*spadłe*) *z pańskiego stołu* ‘coś, czego ktoś już nie chciał, czym pogardził’ (USJP 3: 1407); *okruchy/ochłapy/reszki z pańskiego stołu* ‘to, co jest komuś niepotrzebne, co mu zbywa’ (SF: 352), ‘zadowalanie się byle czym’. Pusty stół był symbolem biedy, głodu, ubóstwa: *Nie mam na stole, nie mam w stodole* (NKPP 3: 322); *Choćby zęby na stole kładź* ‘tzn. bieda, głód’ (NKPP 3: 837); *U kogo bieda za stół siedzie, trudno ją z domu pozbędzie* (NKPP 1: 101). Znakiem «skromnego dostatku» były chleb i sól, znajdujące się na stole: *Póki sól mamy i chleb na stole, jeszcze to nie głód* (NKPP 1: 246); gwar. *Chlyb i sól zdobióm stół* ‘witanie chlebem i solą było u wielu ludów słowiańskich symbolem przyjaźni i gościnności’ (NKPP 1: 248); *Dobrze ten żyje, komu się błyszczny na skromnym stole ojcowska solnica* (NKPP 2: 700) — chodzi przypuszczalnie o pochodzenie «z dobrego rodu», cenniejsze niż majątek.

«Pełny» stół jest w polskich przysłowiach — przede wszystkim ludowych — przedstawiany jako swoista nagroda za pracę: *Kto nie chce robić, niechaj nie siada do stołu* (NKPP 2: 1055); *Kto robi, pójdź do stołu, a kto próżnuje, za piec* [por. *Kto nie pracuje, ten nie je*] (NKPP 3: 47)²⁶; gwar. *Uwijaj się, gazdo, w pole, jeśli chcesz mieć na stole* (NKPP 1: 606); *Choćbyś szedł na Podole, nie ma bez pracy chleba na stole* (NKPP 2: 985); *Bóg, który chleb jeść każe w pocie czoła swego, próżnujących nie przyjmie do stołu własnego* (NKPP 1: 149).

WYGLĄD STOŁU

Jeśli wziąć pod uwagę ilość zarejestrowanego w źródłach leksykograficznych materiału, to w językowym obrazie stołu wygląd tego mebla nie został tak mocno zaznaczony jak jego przeznaczenie.

W kilku frazeologizmach zostały przywołane stołowe nogi: *głupi jak stołowe nogi* (NKPP 1: 672)²⁷; *mądry jak stołowe nogi* (NKPP 2: 425)²⁸ ‘ironiczne określenie głupca’; *Stół z powyłamywanymi nogami* żart. ‘zdanie, za pomocą którego można sprawdzić poprawną wymowę polską’ (WSFJP: 749); *Kto szanuje stół, ten i jego nogi* (NKPP 3: 372); *gra jak nóżka od stołu* [por. *gra jak noga* ‘tzn. źle gra; przysłowie karciane’] (NKPP 1: 727). Inne frazeologizmy wprowadzić nie bezpośrednio, ale jednak odnoszą się do blatu: *równy jak po stole* (NKPP 1: 481)²⁹; *jechać jak po stole* ‘tzn. gładko, równo’ (NKPP 1: 837); *droga jak po stole* (NKPP 3: 94). Do tej grupy frazeologizmów można by też zaliczyć: *wyłożył jak na łopacie* (*talerzu, stole*)

²⁵ *Chędogi* ‘bogaty’, ale także m.in. ‘ochędzony, porządny, schludny, czysty’ (SW 1: 276).

²⁶ Zob. Godyń 1995: 127.

²⁷ Pierwsze poświadczenie: 1855 r.

²⁸ Pierwsze poświadczenie: 1894 r.

²⁹ Także: *równy, gładko jak po stole*.

'tzn. jasno, dobitnie, bez niedomówień' (NKPP 3: 801); *jak na stole* 'wyraźnie' (SFJP 2: 221); *odpukała trzy razy o spód stołu* [por. *odpukaj to w niemalowane drewno* 'przesąd: złe wieści lub powiedzenia trzeba odpukać, by się nie sprawdziły'] (NKPP 2: 1154); *uderzyć pięścią w stół* 'gwałtowną reakcją zmusić do zmian, być zdecydowanym, kategorycznie domagać się czegoś, nie przyjmować odmowy' (Lebda: 148); *uderz w stół, a nożyce się odezwą* 'wystarczy niewielka aluzja, żeby odezwał się zainteresowany' (WSFJP: 749).

Jeśli chodzi o kształt blatu, to frazeologizmy przedstawiają zarówno stół prostokątny, jak i stół okrągły. Ten ostatni jednak jest stołem szczególnym, wyjątkowym — raczej nie prototypowym. Samo wyrażenie frazeologiczne *okrągły stół* notowane jest w polszczyźnie już w 1. połowie XVII w. w priamelu: *Okrągły stół, włoskie fochy, szat uwaga — skąpych kortexów³⁰ głupi figiel* (NKPP 3: 325). Jako osobny frazeologizm poświadczony jest od 1. połowy XVIII w.: *okrągły stół* 'tzn. wyżywienie skromne, oszczędne' [por. *okrągło dawać; okrągło żyć*] (NKPP 3: 325)³¹.

Zupełnie inne znaczenie ma *okrągły stół* w jednej z wersji legendy arturiańskiej. Został on zrobiony przez Merlina w Karduelu dla Uthera Pendragona, a ten dał ów stół królowi Leodegrance'owi z Kameliardu, król zaś ofiarował go jako podarunek ślubny (wraz ze stu rycerzami) Arturowi, gdy ten wziął za żonę Guinewrę, córkę Leodegrance'a. Stół był okrągły, aby wykluczyć wszelkie spory o pierwszeństwo miejsc między 150 rycerzami, którzy przy nim zasiadali. Pierwsza wzmianka o Stole pojawiła się w *Roman de Brut* Roberta Wace'a w 1155 r. Dokładne szczegóły legendy znane są z *Le Morte Darthur* Thomasa Malory'ego (ok. 1469 r.) (Kopaliński: 785) — por. *Rycerze Okrągłego Stołu* 'wojownicy z kręgu legendarnego króla Artura' (PSWP 40: 310).

Nazwa pochodząca z legendy arturiańskiej przyjęła się w życiu politycznym pod koniec XIX w. — po tym, jak 14 stycznia 1887 r. w domu Sir Williama Harcourta odbyła się prywatna konferencja zwołana w celu likwidacji rozłamu partii liberalnej, którą nazwano *Konferencją Okrągłego Stołu* (Kopaliński: 785). *Okrągły stół* to zatem 'w systemach niedemokratycznych: rozmowy władz i przedstawicieli opozycji, mające na celu wypracowanie kompromisu prowadzącego do demokratyzacji systemu' (SJPDun 2: 675), 'rozmowy, dyskusje, negocjacje równoprawnych reprezentantów różnych poglądów a. różnych dziedzin³², dzień. 'miejsce, w którym toczą się negocjacje równoprawnych reprezentantów przeciwnych kierunków, zazwyczaj politycznych, odmiennych poglądów'³³) (WSFJP: 749). PSWP podaje dwojaką pisownię tej nazwy oraz przywołuje wydarzenie, które doprowadziło do przełomu politycznego w Polsce w 1989 r.: *Okrągły Stół / Okrągły stół* polit. 'formuła negocjacji i dyskusji politycznych między przedstawicielami różnych ugrupowań, krajów, zakładająca dobrą wolę i przyjazną atmosferę w poszukiwaniu rozstrzygnięć, zwłaszcza porozumienie zawarte w 1989 r. w Polsce wskutek negocjacji prowadzonych przez przedstawicieli ówczesnej władzy i opozy-

³⁰) *Kortezy, kortezja* 'dworactwo zbyteczne, nadszkakiwanie, zalecanki'; *kortezować, kortezjować* 'nadszkakiwać' (SW 2: 482).

³¹) Por. *okrągły obiad* 'prosty, skromny, umiarkowany' (SW 3: 749).

³²) Por. «Na koniec kongresu planowany jest okrągły stół na temat zapaleń wątroby. Wezmą w nim udział hepatolodzy i immunolodzy».

³³) Por. «Bezkrwawej transformacji systemu komunistycznego do kapitalistycznego dokonano przy okrągłym stole, przy którym zasiadła strona rządowa i Solidarność».

cji demokratycznej' (PSWP 40: 310); USJP rejestruje: publ. polit. *okrągły stół; rozmowy, obrady itp. okrągłego stołu, przy okrągłym stole* (USJP 3: 1407)³⁴).

Prototypowy stół to jednak stół prostokątny. To przekonanie poświadczają: 1. etymologia psł. **stolъ* oraz objaśnienie etymologiczne wyrazu *stół* autorstwa Glogera; 2. wyrażenia: a) przestarzałe: *szczyt stołu* 'węższy bok stołu'; *miejsce w szczycie stołu* 'uważane za bardziej zaszczytne' (SFJP 2: 221); *szczyt stołu, szczytowe miejsce stołu* 'węższy bok prostokątnego stołu; miejsce przy tym boku zwykle uważane za bardziej zaszczytne' (SJPDor 8: 790); b) współczesne wyrażenia: *brzeg, koniec, krawędź, róg, skraj stołu* (SJPDor 8: 789; USJP 3: 1407)³⁵; 3. neosemantyzm: *stół* 'w mikroskopie: płyta kwadratowa z okrągłym otworem w środku' (SW 6: 441); 4. termin geol. *stół lodowcowy* 'słup lodowy na lodowcu, podtrzymujący większy odłamek skały chroniącej słup przed stopieniem' (SJPDor 8: 789–790); geologiczny *stół lodowcowy* 'ogromnych rozmiarów głaz ułożony na powierzchni lodowca' (PSWP 40: 310); 5. powiedzenie: *Róg stołu do rosołu, figi miği na occie u dołu* 'gdy się kto nie zaproszonego na obiad, więc głodnego, pyta: co jadł?' (Kolberg: 439).

Przysłowie *Kto wytrwa, kiedy stół i drzwi skrzypią, wytrwa, kiedy i łóżko będzie skrzypiało* (NKPP 3: 324)³⁶ nie bezpośrednio, ale jednak wskazuje na materiał, z którego stół jest wykonany — drewno, surowiec, który gwarantuje solidność produktu.

Na stole często znajduje się obrus (lub serweta): *ubrać stół, zasłać stół obrusem, serwetą* (SFJP 2: 221); *nakrywać stół* 'kłaść obrus, serwetę na stół'³⁷ (WSFJP: 749); *Miejska przyjaźń: konwi na piwo, różna na pieczenią, a obrusa na stół nie żałować* (NKPP 2: 442). O dość osobliwym zwyczaju rzeźniania (krajania) obrusów przed drugimi pisali Mikołaj Rej: «Naszy zacny przodkowie, chociaż nie łajali, ale cicho przed złymi obrusy krajali.» i Jan Kochanowski: «A onych jakobyśmy tu przepomnieć mieli, którzy ani sieść za stół z podejrzanym chcieli, obrus przed nim rzeźali.» (NKPP 2: 675).

W przeciwieństwie do miejsca na stole (wartościowanego dodatnio) miejsce pod stołem wartościowane jest ujemnie (ta opozycja jest potwierdzeniem ogólniejszej kategoryzacji: góra — dół): *Dziś na stole, jutro pod stołem* 'o niestałym powodzeniu' [por. *I na wozie i pod wozem*] (NKPP 3: 324)³⁸; *Dziś na stole, jutro pod stołem* 'o pozbywaniu się odpadków, rzeczy niepotrzebnych' (PSWP 40: 310); *Jak nie za stół, to choć pod stół* (NKPP 3: 324); *Ni na stole, ni pod stołem kosteczki* 'tzn. skrajna nędza' (NKPP 3: 324); *Nie mieć kości pod stół, niech się psi nie wadzą* (NKPP 2: 159)³⁹; *Nieproszonych gości za stół nie sadzają; Nieproszonych gości pod stół wsadzają; Nieproszonego gościa pod stół zapraszają* (NKPP 1: 716); gwar. *Bydziesz ze staróm panióm pod stołym jod* 'tzn. nic nie dostaniesz; o spóźniających się na posiłek' (NKPP 1: 848); *Nie chciała psia noga być na stole, niech będzie pod stołem* (NKPP 2: 901); *Jak świnie pod stół, to świnia na stół* (NKPP 3: 492)⁴⁰; *Nowe sitko na kolek, a stare pod stół* (NKPP 3: 197); *piąty gracz pod stół* 'o kibicach wtrącających się do gry' (NKPP 1: 728); dawn. *pod stół co* (rzu-

³⁴) Zob. Antoniuk 2001.

³⁵) Por. *koniec stoła, środek stoła* (SJAM 8: 372).

³⁶) PSWP 40: 310: 'o możliwościach przystosowawczych'.

³⁷) Por. *nakrywać do stołu* 'przygotowywać stół do posiłku' (WSFJP: 749).

³⁸) Por. też: *Raz na wozie, raz pod wozem*.

³⁹) Przysłowie odnosi się zapewne do stosunków międzyludzkich.

⁴⁰) Por. *Czołem — świnia pod stołem* 'zartobliwy zwrot uczniowski' (NKPP 1: 388).

cić) ‘o czymś już nieprzydatnym, niepotrzebnym; zaniechać czego’ (SJPDor 8: 790); *prze-
starz. pójść pod stół* ‘pójść w zapomnienie’; *rzucić co pod stół* ‘zaniedbać’ (SFJP 2: 222); *pod sto-
łem (coś się odbywa)* ‘coś odbywa się niejawnie, zazwyczaj nielegalnie’; *pójść pod stół* ‘pójść w
zapomnienie’ (PSWP 40: 310). Do tej grupy można by też zaliczyć: *Kiedys pan, to wleż pod stół*
(NKPP 2: 786) — przysłowie dokumentujące staropolski obyczaj sądowy, polegający na tym,
że jeśli komuś dowiedziono oszczerstwa, potwarzy, musiał on wleźć pod stół lub ławę, trzy-
krotnie zaszczekać i oświadczyć: «Zełgałem jak pies» (Walczak 1986: 77).

Wnioski

1. Dwóch podstawowych aspektów, faset odgrywających zasadniczą rolę w językowym
obrazie stołu (PRZEZNACZENIE, WYGLĄD) nie można rozdzielić. To, jak stół wygląda
(a precyzyjniej: to, co się na nim znajduje), niesie jednocześnie informację, ja-
kie jest przeznaczenie stołu: potrawy znajdujące się na stole, karty znajdujące się
na stole, pieniądze znajdujące się na stole (zob. przysłowia i frazeologizmy). O tym, jakie jest
przeznaczenie stołu, decydować może także miejsce, w którym ów mebel się znajduje: bu-
dynek sądu, pomieszczenie, w którym odbywa się konferencja, toczą się obrady, rokowania,
negocjacje. Przeznaczenie stołu wynikające z nazwy pewnego desygnatu, który «sto-
łem» jest w wyniku przeniesienia metaforycznego, niesie jednocześnie informację
o jego wyglądzie: stół bilardowy, stół operacyjny, stół montażowy (zob. inne nazwy de-
sygnatów niebędących stołami).

2. W językowym obrazie stołu, który został zrekonstruowany na podstawie fasety
PRZEZNACZENIE STOŁU, bardzo wyraźnie wyodrębniają się dwa punkty widzenia: szlach-
cica, sarmaty (człowieka bogatego, wysoko urodzonego) i chłopą (człowieka biednego, nisko
urodzonego, dla którego bogactwem był «skromny dostatek»).

2.1. Z punktu widzenia szlachcica stół jawi się jako: a) miejsce, które wyznacza, czy
raczej potwierdza status społeczny (miejsce za stołem zajmują wysoko urodzeni, równi
sobie; miejsce przed stołem przeznaczone jest dla innych, np. dla służby); b) miejsce
egzekwowania zasad grzeczności, *savoir vivre*’u.

2.2. «Pełny» stół jako nagroda za pracę to obraz stołu budowany z pozycji chłopą, to
chłopski punkt widzenia.

3. Spora część materiału językowego prezentowanego w artykule pochodzi z zasobów
polszczyzny dawnej (dużo miejsca zajmują w nim przysłowia). Polszczyzna współczesna za-
znaczyła się zwłaszcza w tej części językowego obrazu stołu, która została zrekonstruowana
na podstawie fasety WYGLĄD STOŁU. Wyrazistym przykładem jest wyrażenie *Okrągły Stół*,
będące nazwą przełomowego w historii Polski wydarzenia z 1989 r. Ankieta, którą przepro-
wadziłam wśród krakowskich studentów w kwietniu 2009 r. pt. Jaki powinien być prawdziwy
stół?, przyniosła dość zaskakujące wyniki. Odpowiedź *okrągły (owalny)* miała 37 wskazań; po-
zostałe odpowiedzi — 36 wskazań (*prostokątny* — 29, *kwadratowy* — 6, *czworokątny* —
1 wskazanie). Należałoby oczywiście sprawę gruntownie przebadać, ale już teraz można za-
ryzykować stwierdzenie, że wyrażenie *Okrągły Stół* wpłynęło na potoczne, obiegowe wy-
obrażenie stołu, zwłaszcza młodego pokolenia. Z drugiej strony jednak takie wyobrażenie
może być rezultatem codziennych doświadczeń — częstszego kontaktu z owalnymi czy
okrągłymi niż prostokątnymi stołami (względny praktyczne, zalecenia feng shui).

4. *Stół* w podstawowym rozumieniu ‘miejsce do jedzenia’ posiada konotację pozytywną (wyjątkiem jest pusty stół, symbol biedy i głodu). Kojarzzone są z nim dwa pojęcia waloryzowane dodatnio: a) *d o m*: *Cudze kąty i stoły pocierasz* [por. *cudze kąty wycierać (pocierać)* ‘tzn. poniewierać się wśród obcych ludzi’] (NKPP 2: 54); *Gdy kota nie ma w domu, myszy po stole tańczują* [por. *Myszy tańczują, gdy kota w domu nie czują*] (NKPP 2: 560); *U wdowca trupa głowa na stole leży* (NKPP 3: 634)⁴¹); *stół otwarty (jest, był u kogo)* ‘o czymś hojnym ugaszczaniu kogo’; *trzymać stół otwarty* ‘częstować, karmić kogo gościnnie, bez ograniczeń’ (SJPDor 8: 790) [por. *prowadzić dom otwarty* ‘prowadzić bujne życie towarzyskie’]; *pański stół* dawn. ‘dom pana, arystokraty, bogatego szlachcica, ziemianina, dziedzica’ (WSFJP: 749); b) *ż y c i e*: *Przy stole nie starzejemy się* (NKPP 3: 325)⁴²); *Dzisiaj zapraszasz do przepysznego stołu na ochotę, jutro do śmierdzącego dołu na stygę* (NKPP 1: 545). *Stół* został też wykorzystany w opozycji dobre — złe miejsce: *Lepiej siedzieć u stołu jak na koniu* (NKPP 3: 178). Posłużył również do zbudowania obrazu rodziny (m.in. *stół rodzinny, puste miejsce przy stole*), a także obrazu ludzkiego charakteru i taktyki działania.

Skróty źródeł

- Boryś: W. Boryś, Słownik etymologiczny języka polskiego, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2005.
- Gloger: Z. Gloger, Encyklopedia staropolska ilustrowana, t. 1–4, wyd. 5, Wiedza Powszechna, Warszawa 1985.
- Kolberg: O. Kolberg, Dzieła wszystkie, t. 60: Przysłowia, oprac. S. Świrko, wyd. 2 popr., Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1977.
- Kopaliński: W. Kopaliński, Słownik mitów i tradycji kultury, wyd. 3, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1988.
- L: S.B. Linde, Słownik języka polskiego, t. 1–6, wyd. 2 popr. i pomnożone, Drukarnia Zakładu Ossolińskich, Lwów 1854–1860 (reprint: Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1951).
- Lebda: R. Lebda, Nowy słownik frazeologiczny, red. A. Latusek, Zielona Sowa, Kraków 2005.
- Lompa: Przysłowia i mowy potoczne ludu polskiego w Szląsku, zebrał J. Lompa, nakładem i drukiem Wawrzyńca Pizsa, Bochnia 1858; <http://books.google.pl> (dostęp: 8 stycznia 2010).
- MG: J. Krzyżanowski, Mądrzej głowie dość dwie słowie. Pięć centurij przysłów polskich i diabelski tużin z hakiem, t. 1–2, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1994.
- NKPP: Nowa księga przysłów i wyrażeń przysłowiowych polskich, w oparciu o dzieło S. Adalberga oprac. zespół redakcyjny pod kier. J. Krzyżanowskiego, t. 1–4, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1969–1978.
- PSWP: Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny, red. H. Zgólkowa, t. 1–50, Kurpisz, Poznań 1994–2005.
- SF: Słownik frazeologiczny, red. nauk. oraz oprac. wstępu i układu tematycznego haseł A. Nowakowska, Europa, Wrocław 2003.
- SFJP: S. Skorupka, Słownik frazeologiczny języka polskiego, t. 1–2, wyd. 9, Wiedza Powszechna, Warszawa 1999.
- SJAM: Słownik języka Adama Mickiewicza, red. K. Górski, S. Hrabec, t. 1–11, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław–Warszawa–Kraków 1962–1983.
- SJPDor: Słownik języka polskiego, red. W. Doroszewski, t. 1–11, Wiedza Powszechna, Warszawa 1958–1969.
- SJPDun: Słownik współczesnego języka polskiego, red. B. Dunaj, t. 1–2, Cykada, Wilga, Warszawa 2000.

⁴¹) Tam też: *Wdowiec ci będzie wymawiał, że lepszą pierwszą żonkę miał, a dzieci będą płakały, że lepszą pierwszą mać miały i czeladź będzie mówiła: lepiej nieboszczka rządziła*.

⁴²) Inaczej PSWP 40: 310: ‘należy zachować młodzieńczą radość podczas ucztowania’.

- SW: Słownik języka polskiego, red. J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, t. 1–8, nakładem prenumeratorów, Warszawa 1900–1927 (reprint: Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1952–1953).
- USJP: Uniwersalny słownik języka polskiego, red. S. Dubisz, t. 1–4, wyd. 2, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2006.
- WSFJP: P. Müldner-Nieckowski, Wielki słownik frazeologiczny języka polskiego, Świąt Książki, Warszawa 2003.
- WSF PWN: Wielki słownik frazeologiczny PWN z przysłowiami, oprac. A. Kłosińska, E. Sobol, A. Staniewicz, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2005.

Bibliografia

- Antoniak P. 2001: Okrągły stół — święty krąg czy uczta kanibali?, *Literatura Ludowa* 45, nr 1, s. 33–38.
- Brzozowska-Krajka A. 1998: *Kto popija i pojada, to mu się dobrze układa*. Ludowa etykieta konsumpcyjna, [w:] *Oczywisty urok biesiadowania*, red. P. Kowalski, Towarzystwo Polonistyki Wrocławskiej, Wrocław, s. 77–84.
- Chmielowski B. 2003: *Nowe Ateny*, wybór i oprac. tekstu i słowniczka wyrazów archaicznych M. Hanczakowski, Universitas, Kraków.
- Godyń J. 1995: *Od Adama i Ewy zaczynać*. Mały słownik biblizmów języka polskiego, Towarzystwo Miłośników Języka Polskiego, Spółka Wydawniczo-Księgarska, Kraków–Warszawa.
- Jędrzejko E. 2007a: *Na frasunek dobry trunek (a uczonym z książ ratunek!?)*. Frazeologia biesiadna w językowym obrazie polskiej kultury narodowej, [w:] *Frazeologia a językowe obrazy świata przełomu wieków*, red. nauk. W. Chlebda, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opole, s. 247–265.
- Jędrzejko E. 2007b: O polskiej kulturze kulinarno-biesiadnej z perspektywy etnoparemiologii, [w:] *Pokarmy i jedzenie w kulturze*. Tabu, dieta, symbol, red. Łeńska-Bąk, Uniwersytet Opolski, Opole, s. 13–33.
- Kowalski P. (red.) 1998: *Oczywisty urok biesiadowania*, Towarzystwo Polonistyki Wrocławskiej, Wrocław.
- Łeńska-Bąk K. 2003: Smak i uroda stołu, *Literatura Ludowa* 47, nr 4–5, s. 51–63.
- Masłowska E. 2007: Swoi i obcy przy wspólnym stole, *Etnolingwistyka* 19, s. 109–131.
- Młynarczyk E. 1999: Gdzie targowano dawniej w Polsce, czyli o staropolskich wyrazach nazywających place, stoiska i pomieszczenia handlowe, *Język Polski* LXXIX, s. 54–67.
- Stegner T. (red.) 2003: W kuchni i za stołem — dystans i przenikanie kultur. Zbiór studiów, Arche, Gdańsk.
- Stół okrągły nie całkiem 2009: *Gazeta Wyborcza*, 9 czerwca, dodatek Na okrągło, s. 2.
- Szcutnik H. 2006: Historia „stołu szwedzkiego” Szwedom pod Zamościem wystawionego, <http://www.zamosconline.pl/text.php?id=428&rodz=opoz> (dostęp: 8 stycznia 2010).
- Walczak B. 1986: Tradycjonalizm czy wymogi języka?, *Życie i Myśl* 35, nr 1–2, s. 76–81.

Summary

The picture of a table in Polish language

Keywords: linguistic picture of the world, lexicography, phraseology, table.

The present article attempts to reconstruct, in terms of language, the picture of a table on the basis of Polish proverbs, idiomatic phrases, etymology and lexical-graphical definitions of the word *table*. Word formation sets with the lexeme *table* were analysed, most of which were terminology expressions, as well as collocations listed in dictionaries. The basic aspects in the linguistic picture of the artifact are: the use and appearance of a table — clearly interrelated. The majority of the gathered lexical-graphical material comes from the resources of Old Polish language which is why in the linguistic picture of a table there are two clearly visible points of view: one of a nobleman and another of a peasant. From the perspective of a nobleman, a table appears both as a place which designates or, rather, asserts high social status and as a place where the code of ‘savoir-vivre’ must be obeyed. “Full” table as a reward for work is a picture built from the perspective of a peasant.

Recenzje

Maria Wojtak, **Współczesne modlitewniki w oczach językoznawcy. Studium genologiczne**, seria: Teolingwistyka 9, Biblos, Tarnów 2011, s. 287.

Po publikacji poświęconej dziennikarskim gatunkom prasowym lubelska badaczka proponuje tym razem spojrzenie oczyma językoznawcy na współczesne modlitewniki, czyli książeczki do nabożeństwa. Znalazły się one w centrum zainteresowania autorki dlatego, że nie były jeszcze przedmiotem opracowania monograficznego. Ponadto ze względu na interesujący status gatunkowy ich charakterystyka pozwalała oczekiwać ożywienia dyskusji «na temat zakresów, metod i celów analiz genologicznych» (s. 10). Bogactwo i różnorodność zbiorów, określanych mianem modlitewników, doprowadziły autorkę do refleksji o tym, «jak trudno jest stawiać genologii zadania typologiczne zmierzające do uporządkowania całego uniwersum mowy», a więc do zadania fundamentalnego pytania o możliwości poznawcze genologii lingwistycznej. Jest to refleksja powracająca na kartach książki: «Empiria tekstowa ujawnia, w jak znaczącym stopniu procedury typologiczne upraszczają i redukują bogactwo kształtów okazów tekstowych» (s. 22); «Przedstawiona tu empiria tekstowa jest niezwykle bogata i z trudem daje się pomieścić w ramach modeli gatunkowych» (s. 76, podobnie s. 251).

O tym, że wybrane jako przedmiot analizy modlitewniki nie zmieściły się w przyjmowanym przez M. Wojtak podziale pola gatunkowego na wzorce kanoniczne, alternacyjne i adaptacyjne, świadczy dokonana przez badaczkę klasyfikacja modlitewników, następująco odzwierciedlająca się w strukturze omawianej książki: w rozdziale 2 pt.: W kręgu modlitewników tradycyjnych autorka omawia przykłady książeczek do nabożeństwa realizujących wzorce kanoniczny (rozdz. 2.1), a także alternacyjne modyfikacje wzorca (rozdz. 2.2); rozdział 3 został poświęcony modlitewnikom w formie antologii (np. T. Ważny CM, *Modlitwy na trudne chwile*, Kraków 2006); rozdział 4 — «nowym formom modlitewników», rozdział 5 zaś — modlitewnikom hybrydalnym, zaliczonym do adaptacji gatunkowych. O «nowych formach mo-

dlitewników» pisze M. Wojtak, że «można im przypisać status reprezentacji wzorców alternacyjnych, ale można się w nich także dopatrywać znamion okazów, czyli realizacji niepowtarzalnych» (s. 143). Do kategorii modlitewników hybrydalnych zalicza autorka z kolei takie książeczki do nabożeństwa, które nie mieszczą się w obrębie dyskursu religijnego, zawierają piosenki świeckie (np. żołnierskie, biesiadne) czy opisy świeckiego ceremoniału (np. ceremonii poświęcenia sztandaru w modlitewniku dla funkcjonariuszy Straży Granicznej). Z kolei modlitewniki, których tytuły mogłyby sugerować adaptację gatunkową, np. nawiązanie do form rozmowy internetowej (Z Bogiem na czacie) czy komunikacji za pośrednictwem telefonu komórkowego (SMS do Pana Boga), w istocie nie wykazują z przywołanymi wzorami bliższego pokrewieństwa: tytuł jest tylko chwytem marketingowym służącym do zaintrygowania odbiorcy, jest pozorowaniem naśladowania innego gatunku, a więc, jak to określa M. Wojtak, «mimikrą komunikacyjną» (s. 261). Konsekwencją badawczą towarzyszącego autorce poczucia rozdźwięku między bogactwem tekstów a nakładaną na nie siatką klasyfikacyjną jest omawianie w książce przykładów konkretnych wydawnictw, a więc realizacji tekstowych, a nie wzorców gatunkowych czy ich wariantów.

Tą różnorodnością i niepowtarzalnością tekstowych realizacji gatunku można być chyba zaskoczonym, jeśli uwzględni się fakt, że wzięte na warsztat badawczy książeczki do nabożeństwa reprezentują sferę komunikacji uznawaną za najbardziej konserwatywną, podtrzymującą tradycję i mało podatną na zmiany.

Kwestie możliwości poznawczych genologii lingwistycznej, ewolucji gatunku czy uporządkowania pola genologicznego nie wyczerpują jednak zainteresowań M. Wojtak. Autorka tak dobrała przykłady modlitewników, aby móc również ukazać uwidaczniające się w nich przeobrażenia współczesnego dyskursu religijnego (s. 12–13): od tradycyjnego, szablونowego sposobu mówienia, zamkniętego w ramach ustalonych środków i schematów, po przekaz otwarty na rejestry

komunikacji potocznej, a nawet slangowej, ze złągodzoną dydaktyką oraz nowym obrazem relacji nadawczo-odbiorczych («Schemat: sługa — pan ustępuje formule: człowiek potrzebujący (zagubiony) — Bóg jako wyrozumiały, miłosierny, wszechmocny przyjaciel» (s. 142), a nawet Bóg jako kumpel (s. 163)). Chcąc ukazać tę gamę możliwości, autorka wzięła na warsztat książeczki do nabożeństwa wydane w ciągu ostatnich kilkunastu lat (zdecydowaną większość stanowią publikacje z obecnego stulecia). Rolę filologa upatruje M. Wojtak przede wszystkim w opisywaniu dokonujących się przemian, dlatego oceny stosowności form przekazu formułuje raczej rzadko i w sposób niezwykle wyważony. Przytaczając na przykład tekst Błogosławieństwa syna udającego się do woj-ska (z modlitewnika tradycyjnego pt. Bóg moja miłością. Modlitewnik dla rodzin, oprac. ks. dr Jan Usiadek, Olsztyn b.r.), badaczka tylko się zastanawia, w jakim stopniu formuły błogosławieństwa «odpowiadają potrzebom konkretnych rodzin, które znajdują się w kreowanej w tekście sytuacji. Czy uznają przygotowany dla nich scenariusz modlitewny za własny?» (s. 57). Wątpliwości podobnej natury budzi również nieadekwatny sposób wy-słowienia się w Modlitwie za wychowawców z przeznaczonego dla ludzi młodych modlitewnika Z Jezusem przez życie (oprac. ks. dr Jan Usiadek, Olsztyn b.r.). Inaczej niż w adresowanej do tej samej grupy odbiorców kolejnej publikacji: Z Bogiem na czacie. Modlitewnik dla młodych W. Jędrzejowskiego OP, gdzie życie w tekstach modlitw takich leksemów o slangowym rodowodzie, jak *syf* czy *odpyskować*, zyskuje aprobatę autorki: «stanowią [one] składniki zachowań komunikacyjnych o dużym stopniu autentyzmu, [...] precyzyjnie wyrażają zarówno modlitewną postawę, jak i modlitewne intencje» (s. 152).

Jak widać, wartościowaniu podlega nie tyle stosowność, ile zasadność użytych środków. Cytu-jąc tekst Czcij ojca swego i matkę swoją (?) z modlitewnika o. Jędrzejowskiego: «Sorry, Boże, / ale moich starych czcisz się nie da. / Są beznadziejni. / Chyba zdajesz sobie z tego sprawę?! / Jeśli są twoim darem dla mnie, / to wielkie dzięki! / Póki co, daj mi siłę, / żeby ich nie nienawidzić», M. Wojtak zwraca uwagę na funkcjonalność modernizacyjnych zabiegów twórcy modlitewnika. To, czy po-winny się znaleźć w tekście modlitwy, a więc czy odpowiadają stylowi człowieczej rozmowy z Bo-

giem (autorka nazywa to odpowiednością albo stosownością przedmiotową), pozostawia ocenie teologów (s. 154–155).

Zapewne tę grupę odbiorców (a także twórców modlitewników, duszpasterzy, katechetów) ma na myśli M. Wojtak, wyrażając nadzieję na za-interesowanie przedstawianą w książce problematyką również niespecjalistów (s. 52, przypis 8). Proces przeobrażeń dyskursu religijnego w modlitewnikach, a także dające się w nich zaobserwować przemiany języka religijnego to zagadnienia, które niewątpliwie mogłyby być interesujące również dla niefilologów. Można sobie też wyobrazić sytuację, w której czytelnik, kierując się opisem i ocenami filologa, dokonuje wyboru modlitewnika adekwatnego do jego własnych potrzeb, oczekiwań czy religijnej wrażliwości. By tak się stało, książka musiałaby być jednak napisana bardziej przystępnym językiem. W wersji tak nasyconej terminologią, która w znacznej części jest autorską propozycją nazewnictwa (*zwieńczenie strukturalne, struktura addytywna, redukcjonizm genologiczny, zapośredniczanie* itp.), lektura książki M. Wojtak jest dla niespecjalisty właściwie niedostępna.

Nie tylko nie ułatwia lektury, ale też, moim zdaniem, jest mało przekonujące charakteryzowanie kompozycji książeczek do nabożeństwa (o których ukształtowaniu każdy czytelnik ma przecież pojęcie) poprzez odniesienie do mało znanego gatunku, jakim jest staropolska sylwa. Stwierdzenie: «Analizowany modlitewnik jest tekstową sylwą bliską poetyce sylw użytkowych» (s. 107) można uznać za przykład wyjaśniania *per ignotum*. Nie jest to jedyny przypadek wskazywania na pokrewieństwo z gatunkami mało znanymi, inny przykład to porównanie komentarzy katechetycznych w jednym z modlitewników do typu «anonsowania dziennikarskiego, które przybiera formę *editorialu*» (s. 89).

Książka M. Wojtak, gdyby została napisana językiem bardziej przystępnym, na pewno mogłaby odegrać rolę przewodnika po współczesnych modlitewnikach. W takim kształcie językowym, w jaki lubelska badaczka ujęła niezwykle interesującą problematykę, jest lekturą obowiązkową dla językoznawców zajmujących się problematyką genologiczną.

Ewa Woźniak

Łódź, Uniwersytet Łódzki

Adrianna Seniów, *Językowa kreacja świata kobiet w wybranych powieściach Elizy Orzeszkowej*, Rozprawy i studia — Uniwersytet Szczeciński, t. 810, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 2011, s. 322.

Tematem książki jest analiza językowej kreacji świata kobiet w powieściach Elizy Orzeszkowej. Do analizy wybrane zostały następujące powieści: *Cham*, *Marta*, *Nad Niemnem* oraz *Niziny*. Cel rozprawy, jak wskazuje w zakończeniu autorka, to odpowiedź na pytanie, za pomocą jakich środków artystycznego obrazowania wykreowano bohaterki reprezentujące ziemiański, mieszczański i chłopski tryb życia. Założeniem, mającym odzwierciedlenie w sformułowaniu tematu, jest nie tylko zbadanie kreacji samych postaci, ale również wskazanie językowych mechanizmów kreowania świata kobiet oraz pełnionych przez nie ról społecznych (s. 297).

Badaczka chce wskazać intencje, które towarzyszyły pisarce podczas tworzenia portretów kobiet. Dokonuje więc analizy języka artystycznego Orzeszkowej, aby opisać celowe zabiegi stylistyczne, użyte do zaprezentowania postaci kobiecych. Ekskserpcji poddane zostały cytaty określające wygląd zewnętrzny kobiet, stany emocjonalne oraz opisy warunków ich życia. Pochodzą one zarówno z partii narracyjnych, jak i dialogowych.

Książkę otwiera wstęp, w którym badaczka prezentuje cel, zakres i metodę swych analiz, a także stan badań na temat języka E. Orzeszkowej i językowej kreacji postaci w literaturze. Zasadniczą część książki stanowią trzy rozdziały analityczne. W każdym z nich omówiona została językowa kreacja kobiet reprezentujących kolejno ziemiański, mieszczański i chłopski tryb życia, choć autorka w toku analizy zwróciła także uwagę na wewnętrzną stratyfikację poszczególnych warstw społecznych. Rozdziały są zbudowane paralelnie, ich struktura jest w zdecydowanej większości symetryczna, drobne różnice w ich budowie wynikają z materiału egzemplifikacyjnego. Na początku każdego z rozdziałów analitycznych znajduje się socjologiczno-historyczny wstęp prezentujący rolę kobiet omawianego środowiska w polskim życiu społeczno-kulturowym w 2. połowie XIX wieku. Po nim następuje mająca charakter wprowadzenia do właściwych badań analiza językowo-stylistycznych wyznaczników kreacji kobiet danej klasy społecznej. Zasadniczą część każdego

rozdziału analitycznego stanowi opis językowych mechanizmów konstruowania postaci przedstawicieli poszczególnych stanów. Jest on bardzo rozbudowany, dzieli się na mniejsze części. Autorka wzorem innych opracowań dotyczących językowej kreacji postaci koncentruje się w pierwszej kolejności na wyglądzie zewnętrznym bohaterek. Pod uwagę wzięto dziewięć cech: wiek, urodę, twarz, szyję, oczy, usta, włosy, ręce, figurę (sylwetkę), ubiór i biżuterię. W dalszej części autorka analizuje wykładniki cech psychicznych, takie jak uczucia i usposobienie lub postawa moralna. Trzecią część rozdziałów analitycznych stanowi analiza językowych mechanizmów kreowania życia kobiet, co w zależności od grupy społecznej z oczywistych względów opisane jest nieco odmiennie. Można jednak wskazać na wspólne dla rozdziałów punkty, które dotyczą otoczenia życia bohaterek, czyli domu i przyrody, ich pracy (mieszczański i wiejski tryb życia), wykształcenia (ziemiański i mieszczański tryb życia), rozrywki i zainteresowań lub czasu wolnego (ziemiański i mieszczański tryb życia). W rozdziale pierwszym zamieszczono opis pozycji kobiety w rodzinie ziemiańskiej, a w trzecim — opis zwyczajów i obyczajów charakterystycznych dla środowiska wiejskiego. Na końcu każdego rozdziału znajduje się podsumowanie, w którym autorka streszcza omówione zagadnienia, a następnie wymienia zabiegi stylistyczne służące przedstawianiu kobiet z poszczególnych klas społecznych. Książkę wieńczy całościowe podsumowanie, zawierające syntezę omówionych tematów. Badaczka podkreśla różnice i podobieństwa w ujmowaniu przez Orzeszkową tych samych zagadnień w zależności od opisywanej przez pisarkę grupy, wskazując raz jeszcze na stosowane przez nią w tym celu środki stylistyczne.

Jak można przeczytać we fragmencie recenzji zamieszczonym na okładce, dysertacja ta wpisuje się w lingwistyczną analizę sposobów kreowania świata przedstawionego w dziele literackim. A. Seniów przyjmuje rozumienie tego pojęcia za T. Skubalanką, według której językowa kreacja to

całokształt procesów językowych, stworzonych przez twórcę tekstu, w pewnym celu; tyle co określony byt fikcjonalny, będący częścią wizji świata artysty [...] W stosunku do postaci literackiej oznacza — konkretniej — efekt charakterystyki osobowości, wyglądu i zachowań bohatera (Skubalanka 1997: 20).

Badaczka w poszczególnych rozdziałach zgromadziła leksemy opisujące kobiety, kierując się wymienioną powyżej kolejnością (np. wiek, wygląd, wykształcenie). Nadrzędnym kryterium porządkującym opis w grupach tematycznych są poszczególne cechy wyekscerpowane z analizy materiałowej, które zostają opisane i zinterpretowane, np. w opisie oczu ziemianek autorka na początku opisuje ich kolor (podaje przymiotniki użyte przez Orzeszkową, np. *błękitne, szafirowe*, i cytaty ilustrujące ich użycie), potem zajmuje się opisem tego, o jakich emocjach informują czy bohaterkę (wskazuje na nazwy emocji i przywołane leksemy, np. *zazdrość [...] żar, rozżarzone*, podaje cytaty), na końcu stwierdza, że Orzeszkowa rzadko opisywała kształt oczu (przykłady, wskazanie, czemu ta informacja służyła, jeśli już się pojawiała). Omawiane przez autorkę leksemy są zapisywane drukiem wytłuszczonym, co ułatwia lekturę. Tego typu metoda najlepiej sprawdziła się przy opisie wieku i wyglądu zewnętrznego kobiet, natomiast w partiach poświęconych uczuciom, postawie moralnej, częściowo też warunkom życia autorka zmuszona była podawać częstokroć szerszy kontekst, odwołując się do treści lektury i przywołując o wiele dłuższe cytaty. Spowodowało to, że analiza zamieniała się momentami w ubarwienie fragmentami powieści opowiadanie o warunkach życia kobiet w tamtych czasach, a opis przeprowadzany czasami z perspektywy konkretnej postaci przypominał jej charakterystykę.

Należy zauważyć, że autorka starała się zwracać uwagę zwłaszcza na język powieści. Liczne prace socjologiczne, psychologiczne i historyczno-kulturowe wykorzystane zostały przede wszystkim we wstępach socjologiczno-historycznych do każdego rozdziału. Słownictwo zanalizowano zwłaszcza pod kątem leksykalno-semantycznym, w niewielkim stopniu z uwzględnieniem zabiegów słowotwórczych i składniowych. Częstokroć przywoływane były definicje ze Słownika warszawskiego, zwłaszcza gdy pojawiały się określenia mało dziś znane, ale też często przytaczano definicje leksmów obecnych we współczesnej polszczyźnie, których znaczenie nie uległo zmianie (np. *filiżanka, chusta, atleta, posag*). Autorka wzięła też pod uwagę świadome operowanie semantyką kolorów, a także słownictwo nacechowane aksjologicznie i mechanizmy służące wartościowaniu. Aby zbo-

gacić opis, badaczka wykorzystała metodę stylistyki językowej, ponieważ dużo uwagi poświęciła środkom stylowym, takim jak metafory, epitety, porównania. Pomocne okazały się także badania statystyczne, niejednokrotnie przy opisywanych leksemach pojawiała się informacja na temat częstotliwości ich występowania.

Na docenienie zasługuje skrupulatność i dokładność analiz, a także staranne uporządkowanie ogromnego, niejednorodnego i trudnego do opanowania materiału językowego. Opisana powyżej kompozycja rozprawy jest klarowna i spójna. Wieleś cytatów, na które powołuje się autorka, świadczy o ogromie pracy przy gromadzeniu i selekcjonowaniu materiału, wszelkie wnioski mają potwierdzenie w konkretnym, bogato reprezentowanym materiale językowym. Czasem ma się wręcz wrażenie, że autorka chce pokazać wszystko, zanalizować każde słowo, przytoczyć mimo używania metody statystycznej jak największą liczbę cytatów.

Warto zastanowić się nad zakresem badań przeprowadzonych przez autorkę. O ile uwzględnienie w pierwszym rzędzie w opisywanej książce wyznaczników wyglądu, a także zachowań wyrażających emocje jest częste w badaniach nad językową kreacją postaci, o tyle kategoria miejsca życia kobiet, ich pracy, sposobu spędzania czasu wolnego jest już bardziej subiektywna, choć oczywiście takie szerokie podejście odzwierciedla pojawiający się w tytule omawianej rozprawy lekssem *świat*. Istnieje jednak obawa, że taki opis świata kobiet może się zbliżać do opisu świata przedstawionego w powieści. Nie do końca mieści się to też w przytoczonej powyżej definicji T. Skubalan-ki, która stwierdza, że w stosunku do postaci literackiej badania językowej kreacji oznaczają charakterystyki osobowości, wyglądu i zachowań bohatera. Włączenie w obręb rozważań analizy przestrzeni, w której funkcjonują bohaterki, oraz innych elementów, jak np. wykształcenie, autorka tłumaczy, odwołując się do pojęć literaturoznawczych, takich jak *kategoria milieu*, czy sądów A. Martuszevskiej i H. Markiewicza — badaczy literatury mówiących o wzajemnym związku pomiędzy charakterystyką postaci a jej otoczeniem. Czytając te fragmenty, nie ma się jednak wrażenia chaosu czy niespójności, co jest zasługą umiejętności syntezy, którą niewątpliwie posiada autorka. Stara się ona zawieźć swoje rozważania,

biorąc na przykład pod uwagę zwłaszcza prześtrzeń typowo kobiecą. Jednak, choć można zgodzić się z autorką, że prezentacja domów niektórych bohaterek, np. Andrzejowej Korczyńskiej, jest szczególnie ważna, ponieważ współtworzy w znaczny sposób ich kreację, należy zauważyć, że domy innych bohaterek, o czym zresztą wspomina badaczka, informują przede wszystkim o ich statusie materialnym, a poświęca im się tak samo dużo uwagi (skrupulatny opis mebli, sprzętów kuchennych, potraw). Dotyczy to oczywiście także innych elementów opisu.

W kontekście powyższych rozważań pojawia się pytanie o wyniki analiz zaproponowanych przez badaczkę. Trzeba zauważyć po pierwsze, że skoro nadrzędną dla konstrukcji książki ideą jest, by opisywane bohaterki były typowymi reprezentantkami poszczególnych stanów, a autorka chciała zbadać, w jakim stopniu językowa kreacja bohaterek związana była z poglądami głoszonymi przez pisarkę, oczywiście staje się, że analiza takiego materiału w dużej części jest egzemplifikacją znanych z opracowań historycznoliterackich tez dotyczących twórczości pozytywizmu i pisarstwa Orzeszkowej. Dlatego też częstokroć twierdzenia lub wnioski wydają się oczywiste, choć może być to wartościowe, np.:

[...] warunki materialne kobiet ubogich były o wiele gorsze niż te, w których żyły zamożne mieszczańki. Za przykład ubóstwa posłuży [...] opis mieszkania Marty (s. 188);

[...] jakość edukacji zależała od pozycji społecznej kobiety. Wśród bohaterek analizowanych powieści najlepiej wykształcone były najzamożniejsze ziemianki, czyli Andrzejowa i Klotylda, na co wskazuje przysłówek *starannie*, np.: „Od dzieciństwa w kierunku estetycznym starannie kształcona” (s. 117);

[...] pisarka wiernie odwzorzyła realia XIX-wieczne, dbając o detale w opisie sprzętów domowych, czemu służyły głównie epitety lub wyliczenia... (s. 123).

Po drugie, opisany na podstawie odpowiednich cytatów świat kobiet w powieściach E. Orzeszkowej to często świat różnych warstw społeczeństwa polskiego 2. połowy XIX wieku, w którym żyły nie tylko kobiety, ale także mężczyźni. Poza fragmentami opisującymi zagadnienia związane tylko lub szczególnie z kobietami są też wnioski ogólne, dotyczące realistycznego odwzorowania przez Orzeszkową warunków życia, sposobów spędzania wolnego czasu, zwyczajów charakterystycznych dla jej epoki.

Niektóre analizy przynoszą jednak interesujące rezultaty, szczególnie gdy autorka rozprawy próbuje pokazać celowe językowo-stylistyczne zabiegi wykorzystane przy opisie bohaterek z różnych stanów, zwłaszcza różnicujące je społecznie, lub wskazuje symboliczną wartość elementów otoczenia i podporządkowany temu sposób deskrypcji, np.:

Opisy przestrzeni zamkniętej wyrażają ocenę postawy życiowej bohaterek (s. 307);

[...] zabiegiem służącym wartościowaniu ujemnemu jest ironia, której znakiem są w powieściach przede wszystkim formy deminutywne oraz metafory animalne (s. 311);

[...] w kreacji mieszczanek opisy figury stają się niemal zawsze nośnikiem informacji o trudach życia. Przesłanie o zbawiennym trybie wiejskiego życia implícite zawarła Orzeszkowa również w porównaniach określających figury chłopiek. W ich konstrukcji odwołała się do elementów przyrody, tym sposobem uwydatniając związek bohaterek z naturą (s. 301–302).

Jak wynika z rozdziałów początkowych, autorka sytuuje swoje analizy w obszarze badań językoznawczych. S. Gajda twierdzi, a na cytat ten powołuje się badaczka, że: «sama stylistyka jest nauką poliparadygmatową i cechuje ją zróżnicowanie metodologiczne» (Gajda 2008: 144). Także inne badania, które omawia autorka, dotyczące językowej kreacji postaci określa ona mianem badań językoznawczych. Warto zauważyć, że w przywołanych między innymi pracach B. Witosz i D. Ostaszewskiej, które koncentrują się zwłaszcza na warstwie językowej, stosowane metody deskrypcji są bogate w odwołania historycznoliterackie, teoretycznoliterackie i kulturowe, a autorki korzystają z wielu źródeł inspiracji badawczej, sięgając po elementy teorii tekstu, stylistyki, poetyki historycznej, retoryki, historii sztuki i literatury, filozofii i estetyki. Nie da im się więc chyba przypisać jednej, w pełni określającej etykiety. Może więc nie warto zastanawiać się w tym miejscu, w jakim stopniu opis językowej kreacji postaci będzie tylko opisem językoznawczym lub jakie warunki mają być spełnione, by za taki go uznać. Jak zauważa bowiem B. Witosz:

[...] związanie ontologicznego statusu postaci z kategorią tekstu (przy założeniu nieostrości i otwartych granic tej ostatniej) pozwala uniknąć radykalnych ograniczeń wprowadzanych przez tzw. poetyki immanentne [...]. Tekstowy byt postaci umożliwia wskaza-

nie różnych kontekstów, które stanowią formy zapośredniczenia w procesie kształtowania wizerunku postaci w dziele literackim, jakimi będą: tradycja literacka, ideały światopoglądowe i estetyczne, zasady etyczne, formy mówienia, normy społeczne i obyczajowe, potoczne doświadczenia percepcyjne (Witosz 2001: 9–10).

Książka Adrianny Seniów pt. *Językowa kreacja świata kobiet w wybranych powieściach Elizy Orzeszkowej* jest istotna zwłaszcza z punktu widzenia badań literaturoznawczych i stylistycznych nad językiem artystycznym, na pewno wzbogaca wiedzę o powieściach Elizy Orzeszkowej, stanowiąc po pierwsze potwierdzenie, po drugie uzupełnienie sądów o jej pisarstwie, zwłaszcza zaś charakterystycznej dla pisarki kwestii kobiecej. Szczególnie interesująca może być próba wskazania językowo-stylistycznych wyznaczników budowania wizerunku bohaterek z różnych warstw społecznych. Autorka starała się pokazać zależność między wyborem językowych mechanizmów świata a opisywanym środowiskiem. Wskazuje ona także na zabiegi językowe, wykorzystywane przez Orzeszkową w kreacji kobiet niezależnie od ich pochodzenia społecznego, które stanowią odzwierciedlenie utrwalonych w tradycji sposobów opisywania kobiety, co może być ciekawe dla odbiorcy zainteresowanego tematyką kobiecą w literaturze.

Barbara Batko-Tokarz

Kraków, Uniwersytet Jagielloński

Bibliografia

Gajda S. 2008: *Stylistyka funkcjonalna, stylistyka pragmatyczna, stylistyka kognitywna*, [w:] *Polska genologia lingwistyczna*, red. D. Ostaszewska, R. Cudak, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa, s. 143–149.

Ostaszewska D. 2001: *Postać w literaturze. Wizerunek staropolski*, Gnome, Katowice.

Skubalanka T. 1997: *Językowa kreacja Jacka Soplicy (Księdza Robaka)*, [w:] eadem, Mickiewicz, Słowacki, Norwid. *Studia nad językiem i stylem*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin, s. 20–33.

Witosz B. 2001: *Kobieta w literaturze. Tekstowe wizualizacje od fin de siècle'u do końca XX wieku*, Gnome, Katowice.

Jolanta Mazurkiewicz-Sokołowska, *Lingwistyka mentalna w zarysie. O zdolności językowej w ujęciu integrującym*, Universitas, Kraków 2010, s. 264.

Książka Jolanty Mazurkiewicz-Sokołowskiej jest publikacją, której tytuł w pełni oddaje jej wartość i jednocześnie wyróżnia ją na tle bogatej oferty wydawniczej z zakresu językoznawstwa. Pod pojęciem *lingwistyka mentalna* kryje się całość badań nad językiem na poziomie umysłu, czyli tych, które dotyczą sposobu przyswajania i przetwarzania schematów językowych. Autorka proponuje kompleksowe ujęcie tematu, dlatego dokonuje integracji podejścia formalnego, kognitywnego, badań z zakresu psycholingwistyki, neurolingwistyki, socjolingwistyki oraz innych, które pod wspólną nazwą *lingwistyka mentalna* tworzą model zdolności językowej w ujęciu integrującym. Tytułowy termin stanowi także ramę kompozycyjną pozwalającą na dokonanie prezentacji stanowisk poszczególnych dyscyplin naukowych omawianych na łamach tej publikacji.

Książka składa się z wstępu, czterech rozdziałów przedstawiających główne koncepcje współczesnych nurtów badawczych odnoszące się do zdolności językowej oraz rozdziału piątego, który spełnia funkcję podsumowania i zakończenia — autorka przedstawia w nim swoje własne ustalenia.

W pierwszym rozdziale recenzowanej pracy J. Mazurkiewicz-Sokołowska ukazuje temat z perspektywy gramatyki generatywnej. Omawia modele, które łączy przekonanie o istnieniu uwarunkowanego genetycznie mechanizmu odpowiadającego za przyswajanie reguł budowy poprawnych gramatycznie wypowiedzi. Druga część tego rozdziału została poświęcona gramatyce kognitywnej, uważanej za stanowisko opozycyjne względem podejścia formalnego do języka. W tym wypadku badania nad przyswajaniem mowy są rozpatrywane w odniesieniu do ludzkich zdolności poznawczych. Jak zauważa autorka:

Kognitywiści stoją na stanowisku, że to właśnie ogólne wzorce doświadczenia fizycznego i zdolność metaforycznego odwoływania się do nich tkwią u podłoża systemu pojęciowego człowieka (s. 32).

Autorka omawia także m.in. zagadnienia takich poziomów opisu wyrażen językowych jak fonologiczny, semantyczny oraz relację symboliza-

cji, która między nimi zachodzi. Porusza również temat schematów konstrukcyjnych, analizy znaczeń zdarzeń mownych, a także kwestię typów relacji syntagmatycznych.

Następny rozdział pokazuje udział psycholingwistyki w badaniach nad fenomenem ludzkiej zdolności językowej. W tej części autorka przybliża teorię aktów mowy J. Austina i J. Searle'a, funkcjonalno-pragmatyczną teorię M. Hallidaya, a także stanowiska L. Bloom i I. Schlesingera. Wiele miejsca poświęca kwestii rozwoju językowego dziecka, procesowi opanowania przez nie języka, w tym etapom rozwoju językowego i sposobom przyswajania słownictwa. Informacje na temat języka najmłodszych jego użytkowników czytelnik znajdzie również w podrozdziale poświęconym dwujęzyczności. Autorka podejmuje także temat konceptualizowania słownika mentalnego przez takich badaczy, jak I. Kurcz, N. Chomsky, P. Mecner, oraz omawia psycholingwistyczne aspekty badania rozumienia i produkcji mowy.

Kolejny rozdział przybliża specyfikę podejścia neurolingwistycznego. W tej części poza informacjami na temat badań dotyczących procesów mózgowych pojawia się kwestia zaburzeń mechanizmów mowy, omawiane są także: afazja, agramatyzm, paragramatyzm i żargonafazja. Klasyfikacje afazji są oparte na ustaleniach C. Wernickiego i L. Lichtheima, R. Jakobsona i L. Kaczmarka oraz A. Lurii. Osobny podrozdział poświęca autorka problemowi afazji dziecięcej.

W rozdziale czwartym zaakcentowano kwestie badane przez socjolingwistów, dlatego znalazły się w nim rozważania nad stylem językowym oraz socjalizacją języka. Pojawia się tu także (komplementarny wobec ujęcia psychologicznego) pod-

rozdział poświęcony badaniu dwujęzyczności, tym razem ze zwróceniem uwagi na wpływ czynników kontekstowych na rozwój języka (tu omówiona m.in. kwestia przełączania i mieszania kodów).

W ostatnim rozdziale J. Mazurkiewicz-Sokołowska wysuwa autorską propozycję koncepcji integrującej, która pozwala na wieloaspektową prezentację fenomenowi ludzkiej zdolności językowej. Stara się tu spełnić założenia ogólne omówionych wcześniej stanowisk badawczych, przy jednoczesnym uwzględnieniu maksymalnej ilości informacji i minimalizowania wpływu innych czynników (s. 211).

Proponowane w niniejszej książce ujęcie integrujące stanowi próbę pokazania całokształtu zjawiska zdolności językowej z uwzględnieniem wszystkich jej aspektów, ich realnej roli, bez szczególnego eksponowania wpływu jednych i minimalizowania wpływu innych czynników (s. 211).

Całości pracy dopełnia zestawienie bibliograficzne obejmujące ponad pięćset pozycji (wśród nich ponad czterysta publikacji obcojęzycznych), które z pewnością przyciągnie uwagę osób zgłębiających temat nabywania i przetwarzania języka.

Publikacja skierowana jest zarówno do znawców tematu, szczególnie zainteresowanych badaniami o charakterze interdyscyplinarnym, jak i do osób poszukujących kompendium wiedzy o zdolności językowej. Jest to studium poświęcone zagadnieniu przyswajania i rozumienia mowy, które może odgrywać rolę podręcznika akademickiego z zakresu logopedii, językoznawstwa ogólnego, a także pedagogiki, głównie przedszkolnej i szkolnej.

Dorota Mika

Instytut Języka Polskiego PAN, Kraków

Nowości wydawnicze i książki nadesłane

Aktualne problemy dialektologii słowiańskiej. Prace Komisji Dialektologicznej przy Międzynarodowym Komitecie Sławistów, red. J. Sierociuk, Wydawnictwo Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Poznań 2012, s. 241.

Jurij D. Apresjan, Z warsztatu leksykografa, Bel Studio, Warszawa 2012, s. 142.

Bibliografia prac Andrzeja Bogusławskiego, oprac. i red. Z. Zaron, Bel Studio, Warszawa 2011, s. 88.
Anna Brożek, Teoria imperatywów i jej zastosowanie, Copernicus Center Press, Warszawa 2012, s. 344.
Magdalena Danielewiczowa, W głąb specjalizacji znaczeń. Przysłówkowe metapredykaty atestacyjne, Bel Studio, Warszawa 2012, s. 286.

Sławomir Gala, Grażyna Frank-Rakowska, Beata Gala-Milczarek, Indeks alfabetyczny i indeks a tergo do *Słownictwa ludowego...* Karola Dejny, Łódzkie Towarzystwo Naukowe, Łódź 2012, s. 422.

- Renata Grzegorzczkova, Świat widziany poprzez słowa. Szkice z semantyki leksykalnej, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2012, s. 344.
- Język — styl — tekst w teorii i praktyce badawczej, red. W. Śliwiński, Libron, Kraków 2012, s. 288.
- Katarzyna Kłosińska, Etyczny i pragmatyczny. Polskie dyskursy polityczne po 1989, Narodowe Centrum Kultury, Warszawa 2012, s. 252.
- Tomasz Kurdyla, Funkcje formantów rzeczownikowych w polszczyźnie ludowej (na przykładzie trzech wsi podkarpackich), Księgarnia Akademicka, Kraków 2011, s. 195.
- Ewa Lipińska, Anna Seretny, Między językiem ojczystym a obcym. Nauczanie i uczenie się języka odziedziczonego na przykładzie chicagowskiej diaspory polonijnej, Księgarnia Akademicka, Kraków 2012, s. 220.
- Ewa Masłowska, Ludowe stereotypy obcowania świata i zaświatów w języku i kulturze polskiej, Instytut Slawistyki PAN, Fundacja Slawistyczna, Agade Bis, Warszawa 2012, s. 322.
- Vera Mitrinović, Południe — Północ. Serbsko-polskie paralele językowe, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, Poznań 2012, s. 359.
- (Nie)swój język polski. Nowe horyzonty w językoznawstwie stosowanym, red. B. Skowronek, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie, Kraków 2012, s. 262.
- Norma językowa w aspekcie teoretycznym i pragmatycznym, red. A. Piotrowicz, M. Witaszek-Samborska, Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Poznań 2011, s. 266.
- Oblicza płci. Język — kultura — edukacja, red. M. Karwatowska, J. Szpyra-Kozłowska, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2012, s. 322.
- Odkrywanie znaczeń w języku, red. A. Mikołajczuk, K. Waszakowa, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2012, s. 332.
- Walter Jackson Ong, Oralność i piśmienność. Słowo poddane technologii, przekł., wstęp i red. nauk. J. Japola, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2011, s. 302.
- Barbara Pędzich, Jak powstaje socjolekt? Studium leksyki paralotniarskiej, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2012, s. 292.
- Barbara Pędzich, Słownik paralotniarski, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2012, s. 168.
- Pragmatyczne aspekty tekstu i dyskursu, red. B. Matuszczyk, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2011, s. 180.
- Problemy Frazeologii Europejskiej, t. 9, red. A.M. Lewicki, Norbertinum, Lublin 2012, s. 131.
- Problemy leksykografii. Historia — metodologia — praktyka, red. W. Gruszczyński, L. Polkowska, Lexis, Kraków 2011, s. 188.
- Andrzej Krzysztof Rogalski, Logika języka a gramatyka. Gramatyka spekulatywna a wybrane współczesne teorie lingwistyczne, Wydawnictwo Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 2012, s. 342.
- Mariusz Rutkowski, Słownik metafor i konotacji nazw własnych, Instytut Filologii Polskiej Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Olsztyn 2012, s. 131.
- Anna Seretny, Kompetencja leksykalna uczących się języka polskiego jako obcego w świetle badań ilościowych, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2011, s. 346 + CD.
- Lucyna Sikorska, Językowa grzeczność i niegrzeczność w gwarach południowo-wschodniej Kielecczyny, Kieleckie Towarzystwo Naukowe, Kielce 2011, s. 150.
- Adam Siwiec, Nazwy własne obiektów handlowo-usługowych w przestrzeni miasta, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2012, s. 232.
- Monika Skarżyńska, Język reportażu telewizyjnego (na przykładzie Magazynu Ekspresu Reporterów TVP2), Semper, Warszawa 2011, s. 303.
- Franciszek Sławski, Słowotwórstwo, słownictwo i etymologia słowiańska, Polska Akademia Umiejętności, Kraków 2011, s. 670.
- Słownik stereotypów i symboli ludowych, t. 1: Kosmos, cz. 4: Świat, światło, metale, koncepcja całości i red. J. Bartmiński, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2012, s. 395.
- Edward Stachurski, Dowcipy językowe z dawnych czasów, Universitas, Kraków 2011, s. 324.

- Magdalena Steciąg, *Dyskurs ekologiczny w debacie publicznej*, Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, Zielona Góra 2012, s. 362.
- Natalia Szydłowska, *Język polski w XIX-wiecznych rękopisach kościelnych*, Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok 2011, s. 230.
- Teoria literatury w świetle językoznawstwa, red. M. Cyzman, A. Skubaczewska-Pniewska, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2011, s. 292.
- Jadwiga Waniakowa, *Polskie gwarowe nazwy dziko rosnących roślin zielnych na tle słowiańskim*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2012, s. 282.
- Stefan Warchoń, *Słownik etymologiczno-motywacyjny słowiańskiej zoonimii ludowej. Słowiańskie nazwy własne zwierząt domowych i udomowionych zwierząt dzikich w środowiskach wiejskich, t. 3: Koty, psy*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2011, s. 412.
- Wiedza o języku i kompetencje językowe uczniów, red. B. Niesporek-Szamburska, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2011, s. 450.
- Róża Wosiak-Śliwa, *Kaszubskie nazwy potraw i napojów*, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2011, s. 204.
- Współczesne językoznawstwo generatywne. Podstawy metodologiczne, red. P. Stalmaszczyk, Primum Verbum, Łódź 2012, s. 216.
- Wyrazy francuskiego pochodzenia we współczesnym języku polskim, red. A. Bochnakowa, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2012, s. 454.
- Regina Wyżkiewicz-Maksimow, *Językowy obraz człowieka — charakter i osobowość w paremiologii polskiej, serbskiej i chorwackiej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2012, s. 332.
- Zygmunt Zagórski, *Językoznawstwo polskie na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w latach 1919–2009 (w zarysie)*, Wydawnictwo Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Poznań 2011, s. 150.
- Rafał Zarębski, *Rzeczownikowe prefiksy obcego pochodzenia w historii języka polskiego*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2012, s. 350.
- Ewa Zmuda, *Nominacje istot duchowych w pismach wybranych mistyków. Studium teolingwistyczne*, Wydawnictwo WAM, Kraków 2012, s. 508.
- Z teorii i praktyki dydaktycznej języka polskiego, t. 21, red. H. Synowiec, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2012, s. 143.

Zestawiła Monika Buława

Słownik Doroszewskiego w Internecie

Wiosną 2012 roku Wydawnictwo Naukowe PWN wystawiło w sieci pełną wersję Słownika języka polskiego PAN pod red. W. Doroszewskiego, wydane pierwotnie w 11 tomach w latach 1958–1969 (adres strony: <http://doroszewski.pwn.pl>). Witryna zawiera uporządkowane alfabetycznie skany hasel wersji drukowanej słownika, znane z tzw. przedruku elektronicznego na CD z 1997 roku, a także części pozahasłowe, w tamtej edycji pominięte, czyli wstęp wraz z objaśnieniami zasad opracowania, zaczerpnięty z pierwszego tomu, objaśnienia skrótów i strony redakcyjne poszczególnych tomów.

Udostępnienie w Internecie najważniejszego polskiego słownika II połowy XX wieku było przedmiotem zabiegów środowiska polskich językoznawców już od wielu lat (można przypomnieć m.in. list otwarty w tej sprawie do Wydawnictwa PWN, podpisany przez kilkudziesięciu językoznawców w 2002 roku). Należy więc je powitać z ogromną radością i nadzieją, że przyczyni się ono do zwiększenia wiedzy o tym słowniku, da materiał do nowych badań naukowych nad historią słownictwa polskiego, a może też zainspiruje w przyszłości kogoś z badaczy do dokładniejszego zajęcia się analizą tego wielkiego dzieła, co mogłoby zaowocować powstaniem jego — jakże potrzebnej — monografii.

P.Ż.

OFERTA WYDAWNICZA TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW JĘZYKA POLSKIEGO

CZASOPISMO «JĘZYK POLSKI» (5 zeszytów rocznie)

- R. 2001 — 8,64 zł — zeszyt (17,28 zł zeszyt podwójny)
R. 2002 — 9,72 zł — zeszyt
R. 2003 — 9,72 zł — zeszyt (19,44 zł zeszyt podwójny)
R. 2004 — 10,80 zł — zeszyt
R. 2005 — 10,80 zł — zeszyt
R. 2006 — 11,88 zł — zeszyt
R. 2007 — 11,88 zł — zeszyt (23,76 zł zeszyt podwójny)
R. 2008 — 12,96 zł — zeszyt (25,92 zł zeszyt podwójny)
R. 2009 — 12,96 zł — zeszyt (25,92 zł zeszyt podwójny)
R. 2010 — 12,96 zł — zeszyt (25,92 zł zeszyt podwójny)
R. 2011 — 12,96 zł — zeszyt (25,92 zł zeszyt podwójny)
R. 2012 — 15,00 zł — zeszyt

BIBLIOTECZKA TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW JĘZYKA POLSKIEGO

- Stanisław Urbańczyk, Słowniki i encyklopedie. Ich rodzaje i użyteczność, wyd. 4 zmienione i poszerzone, Kraków 2000, s. 132. Cena: 6,30 zł.
Marian Kucala, Twoja mowa cię zdradza. Regionalizmy i dialektyzmy języka polskiego, wyd. 2, Kraków 2002, s. 156. Cena: 8,40 zł.
Wiktor Darasz, Mały przewodnik po wierszu polskim, Kraków 2003, s. 218. Cena: 6,30 zł.

SŁOWNIKI

- Bożena Cząstka-Szymon, Helena Synowiec, Krystyna Urban, Mały słownik terminów gramatycznych, wyd. 2, Kraków–Warszawa 2005, s. 328. Cena: 13,65 zł.
Piotr Źmigrodzki, Mały słownik antonimów (wyrazów o znaczeniach przeciwnych), wyd. 2, Kraków–Warszawa 2006, s. 512. Cena: 13,65 zł.
Piotr Źmigrodzki, Mały słownik synonimów, wyd. 2, Kraków–Warszawa 2006, s. 512. Cena: 13,65 zł.
Andrzej S. Dyszak, Mały słownik czasowników osobliwych, Kraków–Warszawa 2007, s. 335. Cena: 10,50 zł.
Andrzej S. Dyszak, Mały słownik rzeczowników osobliwych, wyd. 2 poprawione i uzupełnione, Kraków–Warszawa 2007, s. 337. Cena: 10,50 zł.
Aleksandra Cieślíkowa, Mały słownik odmiany nazw własnych, wyd. 2, Kraków–Warszawa 2008, s. 288. Cena: 10,50 zł.
Aldona Skudrzyk, Krystyna Urban, Mały słownik użycia wielkich liter w polskich tekstach, Kraków–Warszawa 2009, s. 472. Cena: 21,00 zł.
Barbara Czopek-Kopciuch, Urszula Bijak, Aleksandra Cieślíkowa, Mały słownik nazw polskich miast, państw Europy, ich stolic i mieszkańców, Kraków–Warszawa 2011. Cena: 15,00 zł.

Zamówienia należy kierować do Biura Zarządu Głównego TMJP (al. Mickiewicza 31, 31-120 Kraków; e-mail: tmjp@ijp-pan.krakow.pl); do cen będą doliczane koszty wysyłki.

SPIS RZECZY zeszytu 4. rocznika XCII

B. Sieradzka-Baziur, J. Duska, K. Kajtoch: Ukończony został Słownik polszczyzny Jana Kochanowskiego	241
E. Kozioł-Chrzanowska: Frazemy, hece i reprodukt — w poszukiwaniu rozstrzygnięć terminologicznych do opisu wybranych konstrukcji wielowyrazowych	249
I. Kosek, K. Zawilska: Osobliwości leksykalne w składzie związków frazeologicznych (na wybranych przykładach)	260
M. Węgiel: Co ma Nike do przysłowia, czyli proverbializm we współczesnych tekstach literackich	269
D. Sułhaczka: «Hello, niemowlę» — o języku emigrantów w twórczości Michała Choromańskiego	277
I. Wowro: <i>U Lema gra Gala i Ala, Gargamelu</i> — nazwy własne w palindromach ...	289
R. Dźwigoł: Obraz stołu w polszczyźnie	301
Rezenzje	
M. Wojtak, Współczesne modlitewniki w oczach językoznawcy. Studium genologiczne, przez E. Woźniak	312
A. Seniów, Językowa kreacja świata kobiet w wybranych powieściach Elizy Orzeszkowej, przez B. Batko-Tokarz	314
J. Mazurkiewicz-Sokołowska, Lingwistyka mentalna w zarysie. O zdolności językowej w ujęciu integrującym, przez D. Mikę	317
Nowości wydawnicze i książki nadesłane	318
Słownik Doroszewskiego w Internecie	320